

Wszystkim
Czytelnikom
i współpracownikom
„Gazety
Krakowskiej”
miłego
wypoczynku
świątecznego
życzy Redakcja



MAGAZYN

PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW, ŁĄCZCIE SIĘ!

SOBOTA
NIEDZIELA
PO: NIEDZIAŁEK
1, 2, 3. IV. 1972 R.
NR 78 (7493;
ROK XXIV
CENA 1 ZŁ

GAZETA

Nakład: 351.607

Krakowska

AB-G

ORGAN KW POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Antoni Wasilewski

255/24-2 TWÓRCA nowych Sukiennic



Teatr 38 nadal będzie istniał

Od kilku dni na łamach prasy krakowskiej rozgorzała gwałtowna dyskusja na temat likwidacji Teatru 38, który przed kilkunastoma laty dał początek studenckiemu ruchowi teatralnemu w Polsce. Tu wyrosła — lub choćby krótko współpracowali z Teatrem 38 — tacy ludzie jak znana dziś aktorka Maja Komorowska-Tyszkiewicz, reżyser i dyrektor Teatru Ludowego Waldemar Krygier, liczna grupa aktorów — ongiś amatorskich, a dziś zawodowo pracujących na scenach teatrów całego kraju.

Nie zabieraliśmy do tej chwili głosu w tej drastycznej sprawie, wie-

Znalazło się wyjście

rzając, że władze miasta potrafią rozwiązać ten problem — nie szkodzić ani Teatrowi STU, ani Teatrowi 38. I rzeczywiście: decyzją Prezydium RN m. Krakowa z dniam 15 kwietnia br. lokal nocny „Feniks” zmienia swój charakter. Ponieważ znajduje się on w centrum naszego bytykowego miasta ze wszech miar pożądanym wydaje się by jego pomieszczenie wykorzystane było na bardziej kulturalne — niż dziś — cele. Lokal zatem oddany zostaje do dyspozycji Teatru 38. Obszerne pomieszczenia nie tylko zagwarantują studenckiemu zespołowi twórczy rozwój działalności — ale zarazem zmiana ta niewątpliwie przysłuży się także akcji zwalczania plag alkoholizmu w naszym mieście. (PA)

Maciej Szumowski

MOIM ZDANIEM

MAFIA

Sobota, 1 kwietnia. Dzień Wielkiego Piśkusa. W odróżnieniu od wszystkich gazet, które starają się za wszelką cenę w tym dniu wprowadzić w błąd czytelnika, ja będę rzetelnie informował. W ciągu roku tyle razy mnie i czytelników dezinformowano z powodzeniem, że powtarzanie tego dowcipu w dniu 1 kwietnia jest brakiem jakiegokolwiek pomysłowości.

Prymaaprylis jest obyczajem tak archaicznym w tym kontekście, że dziś człowiek bierze, skąd tyle zamiatowania do tego typu dowcipów.

Sprawa jest poważna i dotyka najbardziej drażliwych cech naszego życia społecznego. Zastanówmy się przez moment. Czy tak naprawdę można cokolwiek zaskoczyć człowieka w tych burzliwych czasach? Postęp, technika, filozofia wreszcie odkrywają z dnia na dzień prawdy, które nasi ojcowie uważali za najwyborniejsze dowcipy prymaaprylisowe. Tyle w formie hołdu dla epoki z drugiej jednak strony, czasami mamy takie, że nawet najbardziej zaawansowani sceptycy spośród naszych dziadków nigdy nie dopuszczali myśli o skandalach na taką skalę, których my jesteśmy świadkami. Obie tendencje — tylko pozornie sprzeczne (jakże często znakomicie uzupełniające się nawzajem!) — sprawiają, że trudno nas zaskoczyć, zdziwić, przestraszyć czy uradować. Jedy-

grupą na wymarcu, która podadna jest nadal na tego typu emocje, to poeci — ale ci zawsze bardziej przypominają dzieciuchów, niż ludzi wiekiem i myślą dojrzałych.

Co więcej — wśród ludzi, którzy się liczą, dominuje typ człowieka, który zamiast się dziwić, przygotowany jest na wszystko — zwłaszcza na skuteczne myślenie.

A jednak, mimo braku jakiegokolwiek przesłanek racjonalnych do kulturowania tego święta wzajemnego nabierania się „na lipę”, prymaaprylisowy obyczaj kwitnie.

Istnieje tylko jedna realna przyczyna nadoł na tego typu emocje, to poeci — ale ci zawsze bardziej przypominają dzieciuchów, niż ludzi wiekiem i myślą dojrzałych. Co więcej — wśród ludzi, którzy się liczą, dominuje typ człowieka, który zamiast się dziwić, przygotowany jest na wszystko — zwłaszcza na skuteczne myślenie. A jednak, mimo braku jakiegokolwiek przesłanek racjonalnych do kulturowania tego święta wzajemnego nabierania się „na lipę”, prymaaprylisowy obyczaj kwitnie.

Istnieje tylko jedna realna przyczyna nadoł na tego typu emocje, to poeci — ale ci zawsze bardziej przypominają dzieciuchów, niż ludzi wiekiem i myślą dojrzałych. Co więcej — wśród ludzi, którzy się liczą, dominuje typ człowieka, który zamiast się dziwić, przygotowany jest na wszystko — zwłaszcza na skuteczne myślenie.

Zaczęło się od głośniejszej na całą Polskę sensacji. Było nią przypadek wyłowienie z dna toru wodnego w akwenu portu gdańskiego — kolekcji zabytkowych dział. Natrafili na nie dwie jednostki hydrograficzne Gdańskiego Urzędu Morskiego, które usuwały podwodne przeszkody, utrudniające ruch statków w porcie. Obecnie 19 dział z XVI i XVII wieku stanowi chlubę i największą ozdobę Muzeum Morskiego w gdańskim Żurawiu nad Motławą.

Głoszę właśnie na najwyższym piętrze Żurawia w niewielkim pomieszczeniu pełnym książek, starodruków, map, obrazów. Wiem z poprzednich wizyt w tym swego rodzaju jedynym miejscu pod słońcem, że mój uroczy gospodarz dyrektor Muzeum doc. Przemysław Smolarek — oddany jest bez reszty największej pasji swego życia — morskim dziejom Polski. Gdy zaczynał organizować muzeum morskie, niejednemu mogło się wydawać zadaniem ponad siły. Skąd wziąć eksponaty, skoro zabytkowe kompleksy Szczecina, Kołobrzegu, Elbląga, Gdańska — strawione zostały przez pożogę wojenną? Ileż bezcennych zbiorów mieścił w sobie Dwór Artusa przy Długim Targu, nie mówiąc o setkach równie cennych zabytków przechowywanych w prywatnych mieszkaniach pokupieckich kamieniczek gdańskich lub w siedzibach dawnych towarzyszy żeglugowych. Dr Smolarek zaczął więc tworzyć polskie muzealnictwo morskie z okrucich i odprysków tego, co szczególnie wzbudziło jego ocalałe od zniszczenia. Powstała mimo to pokazna ekspozycja, nie mieszcząca się już w murach Żurawia, ale jakże daleko nam pod tym względem do naszych nadbałtyckich sąsiadów: Szwecji, Danii czy Finlandii.

Powstał zatem dylemat, jaką wybrać drogę dla dalszego rozwoju polskiego muzealnictwa historyczno-morskiego: gromadzenie eksponatów przy pomocy odtwarzanych modeli, czy podjęcie akcji mającej na celu zdobywanie autentyków. Tylko gdzie ich szukać? Po prostu na dnie Bałtyku. Siłowność tego kierunku potwierdziło wydobyte w 1969 roku wspomnianych zabytkowych dział z dna Zatoki Gdańskiej. Ale czyż można było liczyć jedynie na przypadkowe odkrycia?...

Już znacznie wcześniej — przypomina doc. Smolarek — przewertowałem w gdańskich archiwach sporo starych kronik miejskich, w których szukałem zapisków o dawnych awariach i katastrofach morskich. Wiadomo, że sprzyjał im niższy, niż obecnie poziom umiejętności nawigacyjnych i trudne wejście do portu bałtyckiego. Pamiętajmy i o tym, że w latach rozwoju handlu polskim zbożem, przypadających szczególnie na wiek XVI, wchodziło rocznie do portu gdańskiego po dwa tysiące statków, a trzy płaże morskiego handlu bałtyckiego koncentrowało się w Gdańsku.

filią Magistratu, gdzie można było dużo spraw załatwić.

Ciekawostką nowych Sukiennic Prylińskiego są potężne kraty zamykane pod wieczór, dzieło kowala z ulicy Krowoderskiej, niejakiego Zieleniewskiego, późniejszego właściciela fabryki, obecnie Szatkowskiego.

Sądze, że Czytelnik napewno chciałby poznać więcej szczegółów o samym Prylińskim. Otóż Tomasz Pryliński urodził się 24. VIII. 1842 r. w Warszawie a zmarł 15. XI. 1895 w Thalkirchen pod Monachium. W latach 1862–1866 studiował w Monachium, w 1869 ukończył politechnikę w Zurychu. Największym jego dziełem jest odnowienie Sukiennic w 1875–79 r. oraz budowa Zakładu Helców dla chorych w 1890 r. Pryliński współdziałał ze Strzyżewskim projektując gmach Towarzystwa Ubezpieczeń tzw. „Floriantek” przy ulicy Basztowej, kilka kamienic przy tejże ulicy oraz Kasyno Oficerskie przy ulicy Westerplatte, mniej atrakcyjne.

Nadesłane zdjęcie nosi datę 16. V. 1870. Pryliński miał wówczas 28 lat

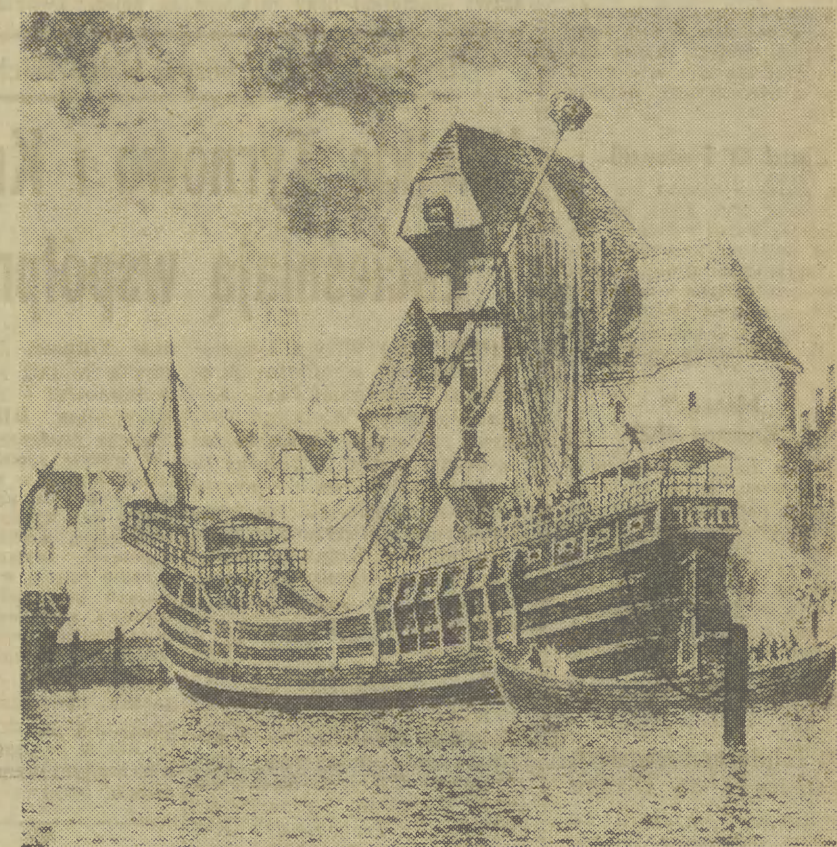
* Pryliński nie był oczywiście budowniczym Sukiennic lecz ich odnowicielem.

— Czy natrafił pan w kronikach na ślady katastrof w pobliżu Gdańska?

— Oczywiście i to na niejedną. A oto niektóre z nich. W roku 1472 w poniedziałek przed św. Marcinem w czasie sztormu przepało na redzie pięć statków. 20 maja 1518 roku wzburzone sztormowym wichrem fale pochłoniły cztery statki, zaś 14 września tegoż roku sześć frachtowców szwedzkich. W 1581 r. wkrótce po wyjściu z portu gdańskiego, na oczach żegnających go mieszczan, zatonął wielki statek weneckiego kupca Gorgio Securo z pełnymi

Tadeusz Stec

BALTYK odśłania TAJEMNICE



Żuraw — potężna budowla obronna, a równocześnie dźwąg portowy — używany był do przeladunku ciężkich przedmiotów i ustawiania masztów na statkach.

ładowniami. 4 grudnia 1638 r. duży frachtowiec gdański wracając z dalekiego rejsu do Hiszpanii, obładowany towarami zatonął na redzie, tuż przed wejściem do macierzystego portu. Koło Wisłoujścia, przy brzegu osiadł na mieliźnie w roku 1565 angielski frachtowiec Williama Berka. Wieleletnie próby podniesienia go nie dały rezultatu. W rejonie Helu zatonął jeden z okrętów Władysława IV, a na Wiśle między Gdańskiem a Wisłoujściem, Szwedzi zniszczyli dwa okręty polskie Zygmunta III Wazy.

Sporo zatopionych statków handlowych i okrętów wojennych spoczywa na dnie Zatoki Puckiej. Wielki okręt szwedzki — zanotował kronikarz pod datą 23 listopada 1635 r. — z 300 ludźmi na pokładzie, który wyszedł z portu w Piławie, burza zapędziła do Zatoki Puckiej, gdzie rozbił się i poszedł na dno z całą załogą. Czterech tych ludzi salwowało się z wysiłkiem na ląd... Wiadomo, że koło Pucka leży zatopiona w 1701 r. polska fregata „Postillion” należąca do króla Augusta II.

Docent Smolarek na podstawie kronik ustalił, że do osiemnastego wieku wydarzyło się około 200 awarii morskich, zakończonych najczęściej zatonięciem statków. Bałtyk usłany jest więc podwodnymi skarbami, a każdy z nich kryje zapewne niejedną tajemnicę.

Ale jak ustalić miejsce wraków zatopionych statków? Zatoka Gdańska podzielona została w tym celu według siatki geograficznej na kwadraty, na których prowadzi się systematyczną penetrację dna morskiego w poszukiwaniu podwodnych obiektów. Muzeum w poszukiwaniach tych uzyskuje pomoc jednostek pływających i sprzętu podwodnego Gdańskiego Urzędu Morskiego, Marynarki Wojennej, Przedsiębiorstwa Robót Ciepłowniczych i Podwodnych, a także pletwonurków ze sportowych klubów wodnych Gdańska i Gdyni.

Bałtyk, dzięki tym poszukiwaniom, zaczyna powoli odsłaniać swe tajemnice. Ustalono bowiem dokładne położenie kilku wraków, a niektóre z nich są szczegółowo zbadać i opisać przez podwodnych archeologów. W miejscu jednego z zatopionych okrętów znaleziono szereg pamiątek po jego załodze:

szwedzkie czworokątne miedziane monety, tzw. klipy, z lat 1625 i 1628, gliniana fajeczka, szklany kalamarz, fragmenty rekojści broni białej, okrągłe kule do dział, a także kule do ręcznej broni palnej różnych kalibrów. I tak oto znalazzisko po znalezisku, wzbogaca się Muzeum Morskie w gdańskim Żurawiu, dając świadectwo o naszej wale bogatej historii i kulturze morskiej.

Ale największa gratka, o jakiej każdy marzy, to wydobyte na powierzchnię w całości zatopionego statku, jak to uczynili Szwedzi ze swoim słynnym „Vasa”. Podniesienie wraków nie przedstawia już dziś większego problemu, ale natomiast najcięższa sprawa, to ich konserwacja. Zabiłgi te są kosztowne i dlatego również w innych krajach podnosi się tylko niezwykle cenne okręty. Najczęściej dostaje się z wnętrza wraków co wartościowsze okazy, same zaś jednostki są filmowane, a potem odtwarzane w postaci modeli.

Jest jednakże wrak zasługujący na to, aby wydobyć go na powierzchnię w całości. Chodzi tu o znaleziony w 1969 r. wrak szwedzkiego okrętu wo-



Konserwacja wydobytych z dna Zatoki Gdańskiej łup armatnich.

CAF — Uklejewski

Muzyka polska w Kraju Rad

WARSZAWA (PAP)

Bogata prezentacją twórczości naszych kompozytorów od XIX w. do współczesności będzie II Festiwal Muzyki Polskiej w ZSRR, rozpoczynający się 4 kwietnia br.

Festiwal który trwać będzie 12 dni zainauguruje galowy koncert w Moskwie. Kolejne imprezy odbędą się w Leningradzie, Lwowie, Gorkim, Taszkencie, Kiszyniowie, Wilnie i w Alma-Atie.

Z okazji festiwalu uda się do ZSRR liczna grupa polskich muzyków: dyrygenci — Jerzy Katlewicz i Witold Krzemiński, soliści — Lidia Grychotłówna (fortepian), Krystyna Szostek-Radkowska i Jerzy Artysz (śpiew), Konstanty Kulka (skrzypce), Stefan Kamasa (altówka) i Janusz Dolny (akompaniament) oraz delegacja Związku Kompozytorów Polskich, z udziałem m. in. prezesa — prof. Stefana Siedzińskiego, Tadeusza Bairda, Krzysztofa Pendereckiego.

Z kraju i ze świata

Polska delegacja udala się do Kamerunu

(P) Wczoraj udala się do Jaunde w Kamerunie delegacja polskiej grupy kulturalno-artystycznej, która weźmie udział w malajskiej odby się w dniach 3-9 bm. sesji Rady Unii Międzyparlamentarnej.

M. Grad — ambasadorem PRL w Meksyku

Rada Państwa mianowała Mieczysława Grada ambasadorem nadzwyczajnym i pełnomocnym PRL w Meksyku.

Dokumentacja — o miesiąc wcześniej

Warszawska „Motoprospekt” zgłosił zobowiązanie przewidujące skrócenie o 30 dni terminu opracowania dokumentacji projektowej głównych wznoszących w Tychach obiektów produkcyjnych fabryki samochodów małosilnikowych.

Postęp we współpracy francusko-polskiej

W dniach 28-31 marca polska delegacja przeprowadziła w Paryżu rozmowy na temat gospodarczej i politycznej współpracy. W rozmowach stwierdzono istotny postęp w realizacji zawartych dotychczas porozumień.

Pomnik-symbol w stolicy NRD

Na zbozu parku Friedrichshain w centrum stolicy NRD — Berlina dobiega końca budowa Pomnika Żołnierza Polskiego i Niemieckiego Antyfaszysty.

Zjazd KP Finlandii

W piątek rozpoczął się w Helsinkach XVI Zjazd Komunistycznej Partii Finlandii. Na Zjazd przybyły liczne delegacje zagraniczne. Obecna jest również 3-osobowa delegacja PZPR z zastępcą członka Biura Politycznego, sekretarzem KC PZPR, Stanisławem Kania.

„Meteor” i „Kosmos-482”

Agencja TASS poinformowała w piątek, że 30 km. w Związku Radzieckim wystrzelono sztuczne satelity Ziemi „Meteor”, którego podstawowym zadaniem jest przekazywanie na Ziemię bieżącej informacji meteorologicznej. Również w piątek wystrzelono w ZSRR kolejnego, sztuczne satelity Ziemi typu „Kosmos”. Jest to 482 obiekt tego rodzaju.

600 żołnierzy brytyjskich przetruciu do Ulsteru

Dodatkowy kontyngent 600 żołnierzy brytyjskich przysłał do Irlandii północnej. Rzecznik brytyjskiego ministerstwa obrony oświadczył, że to wzmocnienie garnizonu brytyjskiego jest „zwyczajnym środkiem ostrożności” na wypadek ewentualnych rozruchów.

Tornado kontra... plan „Apollo”

Wczoraj bardzo gwałtowne tornado nawiedziło Przylądek Kennedy'ego na Florydzie, skąd odbywały się starty amerykańskich pojazdów kosmicznych. Spowodowało ono opóźnienie powrotu do Ziemi trzech astronautów w związku z przewidzianym na 16 kwietnia startem „Apollo-16” w kierunku Srebrnego Globu.

W Nowym Targu

Kary partyjne dla winnych zaniedbań w handlu

(INF. WL.) W dniu wczorajszym Komitet Powiatowy PZPR w Nowym Targu dokonał oceny zaopatrzenia sklepów w tym mieście. Do Komitetu napływały bowiem skargi ludności na brak w zaopatrzeniu w okresie przedświątecznym.

Na zwołanym również wczoraj posiedzeniu Egzekutywy KP PZPR stwierdzono, że przyczyną złego zaopatrzenia jest nie brak artykułów lecz za gospodarką, beztroską i nieodpowiedzialnością kierownictwa miejscowego oddziału WSS „Orkan”.

Egzekutywa KP — niezależnie

Rada Ministrów uchwaliła projekt planu 5-letniego

Pomyślna realizacja aktualnych zadań gospodarczych

WARSZAWA (PAP) Jak informuje rzecznik prasowy rządu — 31 marca br. odbyło się inauguracyjne posiedzenie nowo powołanej przez Sejm Rady Ministrów. W obradach uczestniczyli przewodniczący prezydium WRN.

Otwierając posiedzenie premier Piotr Jaroszewicz wskazał na poważne zadania, jakie w procesie realizacji uchwalił VI Zjazd Partii i programu pracy rządu, przedstawiając Sejmowi, stając przed Radą Ministrów w najbliższych miesiącach. W warunkach, kiedy jasno zostały sprecyzowane cele polityki partii i rządu, a także środki i metody ich realizacji — zadaniem rządu i całej administracji państwowej i gospodarczej jest energiczne i rytmiczne organizowanie pracy potencjału wytwórczego dla przeobrażenia wytyczonych celów w rzeczywistość.

Rada Ministrów omówiła dwa zagadnienia umieszczone na porządku obrad, a mianowicie rządowy projekt planu społeczno-gospodarczego rozwoju kraju w latach 1971—1975 oraz przebieg realizacji ważniejszych zadań gospodarczych, finansowych i budżetowych w okresie styczeń—luty, łącznie z prognozą wykonania zadań w I kwartale br. Zagadnienia te przedstawili: przewodniczący Komisji Planowania, wicepremier Mieczysław Jagielski oraz minister

finansów Stefan Jedrychowski. Projekt planu 5-letniego wychodził z założenia, że podstawowym zadaniem polityki społeczno-gospodarczej w latach 1971—1975 jest realizacja celów wytyczonych przez VI Zjazd Partii.

Po dyskusji, w której wzięło udział 17 ministrów i przewodniczący prezydium WRN, Rada Ministrów uchwaliła projekt 5-letniego planu społeczno-gospodarczego rozwoju kraju w latach 1971—1975, który w najbliższym czasie zostanie przekazany Sejmowi. Z kolei Rada Ministrów, dokonując przeglądu aktualnej sytuacji gospodarczej, wskazała na pomysłową realizację zadań ustalonych w planie 1972 roku, w bieżącym kwartale uwidocznić się szereg tendencji pozytywnych. I tak: — w lutym nastąpiło dalsze wzmocnienie dynamiki produkcji w przemyśle. Zaawansowanie wykonania zadań planu rocznego, łącznie z zadaniami dodatkowymi, wyniosło za styczeń i luty 13,7 proc.

— dzięki polityce państwa prowadzonej w odniesieniu do rolnictwa, utrzymała się dobre tendencje w rozwoju hodowli. Obok utrzymującego się dużego wzrostu pogłowia trzody chlewnej — na co wskazywało marcowe go spisu zwierząt w gospodar-

stwach indywidualnych — ważnym i obiecującym zjawiskiem jest wzrost o 7 proc. pogłowia młodego bydła w porównaniu z marcem ub. roku,

— utrzymuje się i umacnia równowaga rynkowa przy wysokiej dynamice przychodów pieniężnych. Siła nabywcza ludności zwiększyła się w okresie styczeń—luty o 18 proc., w stosunku do analogicznych miesięcy ub. r. Sprzedaż towarów w handlu detalicznym wzrosła w porównaniu z ubiegłym rokiem: o 13 proc. w okresie styczeń—luty, oraz o około 17 proc. w dwóch pierwszych dekadach marca,

— sprawniej i szybciej niż w analogicznym okresie ub. roku przebiega przygotowanie inwestycji do realizacji. Wprowadzono szereg ulepszeń i usprawnień do przebiegu całego procesu inwestycyjnego. Następuje dalsza poprawa sytuacji w budownictwie. Załogi przedsiębiorstw budowlanych powstają również zobowiązania skrócenia czasu budowy na około 100 ważnych dla gospodarki obiektach przemysłowych,

Po dyskusji Rada Ministrów podjęła szereg operatywnych decyzji, zmierzających do zapewnienia korzystnych warunków dla dalszej prawidłowej realizacji tegorocznych zadań.

Posiedzenie Wojewódzkiej Komisji Porozumiewawczej

Wczoraj odbyło się w siedzibie WK ZSL kolejne posiedzenie Wojewódzkiej Komisji Porozumiewawczej Partii i Stron-nictwa Politycznych.

Komisja wysłuchała informacji o przebiegu kampanii wyborczej do Sejmu PRL w regionie, wysoko oceniając aktywność polityczną mieszkanców miast i wsi oraz duże zaangażowanie aktywów partyjnych, stronnictw politycznych, aktywów FJN, członków komisji wyborczych i mężów zaufania.

Omówiono także program uroczystości 1-Majowych w regionie. Przedyskutowano również propozycje zmierzające do usprawnienia działalności gromadzkich rad narodowych.

Posiedzeniu przewodniczył — prezes WK ZSL Władysław Cabaj.

W Wietnamie Płd.

Potężne uderzenie sił wyzwoleniczych

PARYZ (PAP) AFP donosi z Sajgonu, że od początku działań wojennych w Wietnamie Południowym nie notowano tak silnego ostrzału artyleryjskiego sił wyzwoleniczych, jak w czwartek i piątek rano. Na terenach pokonanych tuż na północy od strefy demilitaryzowanej siły patriotyczne prowadzą zakrojoną na szeroką skalę operację ofensywną przeciwko wojskom sągajskim, wspomagany przez siły zbrojne USA.

Źródła wojskowe w Sajgonie podały, że na pozycje wojsk sągajskich i amerykańskich w północnej części Wietnamu Płd. wysłano w ciągu kilkunastu godzin około 5 tysięcy rakiet, polskich artyleryjskich i moździerzowych.

Według agencji zachodnich, ten potężny atak może stanowić początek ofensywy wiosennej sił partyzanckich.

Oświadczenie MSZ ChRL

PEKIN (PAP) W oświadczeniu opublikowanym przez Agencję Nowych Chln, MSZ ChRL wezwowało USA, aby nie stawiały przeszkód i nie sabotowały rokowań paryskich oraz aby zaakceptowały siedmipunktowe propozycje pokojowe TRRRWP.

Renesans samochodu parowego?

SZTOKHOLM (PAP) Znane szwedzkie zakłady samochodowe-lotnicze SAAB-Scania opracowują obecnie projekt silnika samochodowego napędzanego parą. Prace nad tym projektem otoczone są ścisłą tajemnicą. Jak donosi dziennik „Aftonbladet”, prototyp silnika parowego jest już gotów i silnik przechodzi obecnie próby eksploatacyjne w zakładach SAAB-Scania w Linköpingu. Jednakże zastosowanie silnika w samochodach będzie możliwe dopiero za 3-4 lata, kiedy zostanie rozwiązanych szereg istniejących jeszcze trudności.

Jak oświadczają konstruktorzy nowego silnika, będzie on miał znaczną przewagę użytkową nad obecnymi silnikami spalinowymi. W samochodzie, napędzanym silnikiem parowym niepotrzebna

Krótko i ciekawie

SEX-PRZEMYŚL

Na lotnisku międzynarodowym w Nowym Jorku z samolotu przybyłego z Bogoty wyślada młoda, atrakcyjna blondynka, jak stwierdził pasażer — Lucia Buraglia, lat 19.

Celnicy jednak nie dali się znieść bujnym kształtom Lucii, która, jak się okazało, była — młodym mężczyzną, a swoimi kształtami zawdzięcza pociągłości marihuanie, umiejętnie ukłokowanym w biustonoszu.

ZŁOTE ODKRYCIE

Podczas pracy wyciągalskiej na terenie jednego z pa-

Propaganda nowoczesna znaczy — skuteczna

(Inf. wł.) Nie należy jeszcze do powszechnej praktyki, by plan pracy aparatu partyjnego poddawany był dyskusji aktywność odpowiedniej komisji problemowej. Z tym większą wagą należy odnotować wczorajsze posiedzenie Komisji Ideologicznej KW pod przewodnictwem I sekretarza KW Józefa Kłasy. W gronie działaczy politycznych, kierowniczych aktywów propagandowych i przedstawicieli nauk społecznych — przedyskutowano wnikliwie główne kierunki pracy Wydziału Propagandy oraz Wojewódzkiego Ośrodka Propagandy Partyjnej po VI Zjeździe Partii.

Przedstawiony program akcentuje niezmiennie silnie potrzebę unowocześniania codziennej działalności politycznej i propagandowej naszej partii, stylu i metod jej pracy. A nowoczesność — jak stwierdzono w dyskusji — to przede wszystkim skuteczność w kształtowaniu ludzkich poglądów i postaw. Musimy odrzucać więc wszelkie przestarzałe formy propagandowe i upowszechniania treści politycznych, formy nieskuteczne i marnotrawiące czas, a zarazem zaangażować do empirycznych badań nad efektywnością propagandy — nauki społeczne. Znajdźcie to swój wyraz w bardzo konkretnych przedsięwzięciach: powołaniu Katedry Teorii i Praktyki Funkcjonowania Partii przy WUML, utworzeniu Zakładu Masowej Propagandy i Informacji oraz Międzyuczelnianego Studium Filozoficzno-Religijnego w Uniwersytecie Jagiellońskim, zorganizowaniu Studium Dziennikarskiego.

Wobec wyposażenia Instytutu Socjologii UJ w maszynę statystyczną powstały również warunki do uruchomienia zakładu szybkiej analizy społeczno-politycznych, który mógłby rozpocząć swe pierwsze prace już w czerwcu br.

Przewiduje się także nowe kierunki w kształceniu aparatu i czołowego aktywów partyjnego, wzbogacając je m. in. o wiedzę z zakresu kierowania zespołami ludzkimi, socjologii i psychologii społecznej. Sugerując pewne kierunki prac badawczych krakowskiego ośrodka naukowego w sferze zjawisk społeczno-politycznych, mówiono m. in. o wielkopremysłowej klasie robotniczej oraz młodzieży.

Skuteczna propaganda — jak stwierdzano w dyskusji — nie może być objętą bez obrazu swoich rezultatów, społecznej percepcji, a więc po prostu badania opinii publicznej. Surowej krytyki i zdecydowanego wyeliminowania wymagają zaś utrzymujące się tendencje do powierzchowności i formalizmu.

Mówiono nie tylko o technicznej stronie propagandowego działania, jego formach i metodach, lecz i o treściach, z jakimi powinniśmy aktualnie wyjść do społeczeństwa. Padły m. in. sformułowania o potrzebie lansowania wzorów dobrej organizacji pracy a także upowszechniania socjalistycznych norm w stosunkach międzyludzkich. (P)

Skoro święta — wędrujemy...

(INF. WL.) Mamy więc święta — to zaś równoznaczne jest nie tylko z wypoczynkiem w rodzinnym gronie, przy TV i suto zastawionym stole, lecz także ze szczególnie intensywnymi wiozami turystycznymi. Przedświąteczny szczyt wyjazdów trwa już kilka dni. W Krakowie uidać to na dworcach — kolejowym i autobusowym. PKP i PKS tradycyjnie wyszły na przeciw podróżniczym ciagotkom rodaków, zapewniając na ten okres szereg dodatkowych połączeń. Wczoraj np. odjechały z naszego miasta trzy „nadprogramowe” składy pociągów do Rzeszowa, zaś dziś (sobota) PKP skieruje na trasę dodatkowe pociągi do Nowego Sącza, Lublina, Katowic i Jeleniej Góry. Pasażerowie PKS już od ub. środy jeżdżą autobusami dodatkowo uprzedzonymi do rozkładów jazdy. Największym magnesem są, oczywiście, popularne miejscowości wypoczynkowe. Tylko do Zakopanego „wyjechało” wczoraj z krakowskiego dworca o 12 więcej, niż zwykłe, autobusów. Więcej ludzi odjechało także w kierunku Nowego Sącza, Krynicy i Zamościa.

Chcieliśmy, aby pogoda, jaką mieliśmy wczoraj, — na ogół ciepła i słoneczna — trwała także podczas

pogoda

Świąta. Polska jest jednak w zasięgu niżu i zarówno dziś, jak i w następne dni zapowiada się zachmurzenie zmienne z porcją słońca ale i przelotnymi opadami deszczu, które wystąpią miejscami. Temperatura w dzień 10—15 st., w nocy nieco powyżej zero. W Trzech Łękach przymrozek. Wiatry umiarkowane, miejscami dość silne, a w górach silne. (ort)

Marta Egert wystąpi w Krynicy

(Inf. wł.) W tegorocznym VI Krynickim Festiwalu Art i Piesni im. Jana Kiepury, przypadającym w dniach od 29 czerwca do 2 lipca, wielką rolę odegra solista-wojska, dyplomata i wyższych szkół muzycznych i amatorzy-pieśniarze, wyłonieni drogą 3-stopniowej eliminacji. Solistom towarzyszyć będzie orkiestra symfoniczna Państwowej Filharmonii w Krakowie.

Godnym miejscem tegoż znanego wydarzenia kulturalnego będzie sala koncertowa nowej piłami. A sam festiwal uzyskał swoją obecność w charakterze honorowego gościa, szan. Jana Kiepury, artystka o światowej sławie Marta Egert. (Jot-ka)

Kwiecień — miesiącem upowszechniania ubezpieczeń

(INF. WL.) PZU wprowadziło od 1 stycznia br. nową formę ubezpieczeń, tzw. grupowe ubezpieczenia — następstw nieszczęśliwych wypadków pracowników upowszechniania zakładów pracy. Wprowadzono także znaczne zmiany w zakresie ubezpieczeń rolnych, którym objęto po raz pierwszy uprawy rolin pastewnych. Ponadto uszczelniono postępowanie związane z wypłatą odszkodowań.

PZU prowadzi także działalność profilaktyczną. I tak np. w ub. roku wysygnowano z klasy PZU poważne kwoty na budowę wodociągów we wsiach, nowych remiz strażackich, przebudowę niebezpiecznych odcinków dróg.

Poinformowano o tym dziennikarzy na konferencji organizowanej przez Oddział Województwa PZU z okazji rozpoczynającej się wkrótce kampanii propagandowej „Kwiecień — miesiącem upowszechniania ubezpieczeń”.

Jedną z form propagandowych jest rozsyłanie w roku ub. polis posagowych pomiędzy ubezpieczonymi i rodzinami. Tym razem szczególnie usilnie należy do 3-miesięcznej Dorotki Woskiewicz z Kwaczali w pow. chrzanowskim. Podczas konferencji wręczono rodzicom Dorotki polise, na podstawie której otrzyma ona za 20 lat piękny upominek od PZU — 20 tys. zł. (TG)

SPORT • SPORT • SPORT • SPORT

Piłkarskie święta w Krakowie

Nieciekawie zapowiadają się wielkanocne pojedynki piłkarzy w Krakowie. Sympatycy tego sportu oglądać będą tylko mecz o mistrzostwo II ligi pomiędzy Garbarnią i Startem Łódź. Spotkanie odbędzie się w niedzielę o godz. 11.00. Dla zespołu krakowskiego pojedynki ten ma dość duży ciężar gatunkowy, gdyż piłkarzom z Ludwinowa, potrzebne są punkty i nie mogą sobie pozwolić na ich utratę na własnym boisku. Po nowohuckim spotkaniu wiernymi, że zespół Garbarni tym razem zainkasuje 2 pkt, co będzie dobrym prognostykiem w dalszych zmaganiach.

W pozostałych II-ligowych spotkaniach najciekawiej zapowiadają się pojedynki lidera tabeli ROW Rybnik, który spotka się z Motorem w Lublinie, oraz wicelidera Górnik Wałbrzych, który gra na własnym boisku z MKKS Gdynia.

W Krakowie oglądać także będą sympatycy piłki nożnej o godz. 15 na stadionie przy al. Puszki, zawody o mistrzostwo ligi międzywojewódzkiej pomiędzy Cracovią i Resovią. Sądziły, że tym razem zespół „biało-czerwonych” zrewanżuje się za niefortunny występ w Tarnowie.

W tym samym dniu Rada Wojewódzka Zrzeszenia Sportowego „Start” rozpoczyna turniej o Puchar Przewodniczącego. Mecze rozegrane zostaną na boisku Cracovii. Udział w nich biorą Tarnovia — Nadwiślanie godz. 12.00, BSG „Stal” — Eisenhüttenstadt, Cracovia godz. 13.30.

Godel mistrzem świata we florecie

Polak Arkadiusz Godel został mistrzem świata juniorów we florecie. Drugie miejsce zajął Rodionow (ZSRR), a trzecie Francuz — Pietruszka.

Zasada i Bienś na II miejscu

Fin Hannu Mikkola i jego szwedzki pilot — Gunnar Palm prowadzą po dwóch etapach w tegorocznym Rajdzie Safari. Rajdowy mistrz Europy Sobiesław Zasada i Marjan Bienś są najgorszymi rywalami liderów. Polacy, dzięki kapitałowi jeździe, na płaskim etapie, zajmują drugą pozycję ze stratą zaledwie czterech minut.

Oto kolejność po drugim etapie: 1. Hannu Mikkola i Gunnar Palm (Finlandia-Szwecja) na wozie ford escort rs 1600 — 187 pkt. 2. Sobiesław Zasada i Marjan Bienś (Polska) na porche p11 s — 191 pkt. 3. Vic Preston i Bev Smith (Kanada) na wozie ford escort rs 1600 — 196 pkt.

Przedolimpijskie eliminacje piłkarzy

Israel pokonał Indonezję 1:0, zajmując pierwsze miejsce w podgrupie „A”.

Kraków wygrał turniej żużla

Międzynarodowy turniej żużla, rozegrany w Krakowie, zakończył się zwycięstwem zespołu reprezentacji Krakowa, która w finale pokonała Tarnów 8:2.

Spotkanie kobiet Kraków — Bratysława wygrały Słowacki 30:25.

Tragiczna śmierć Hany Maskovej

Była mistrzyni Europy w łyżwiarstwie figurowym — Hana Maskova (CSRS) która po zakończeniu amatorskiej kariery występowała w rewiu lodowej, uległa śmiertelnemu wypadkowi. Na zjeździe pod Poiriers (Francja) jej samochód zderzył się z ciężarówką. Maskova była brązową medalistką Olimpiady w Grenoble.

program tygodniowy telewizyjny

Od 4 do 9 IV

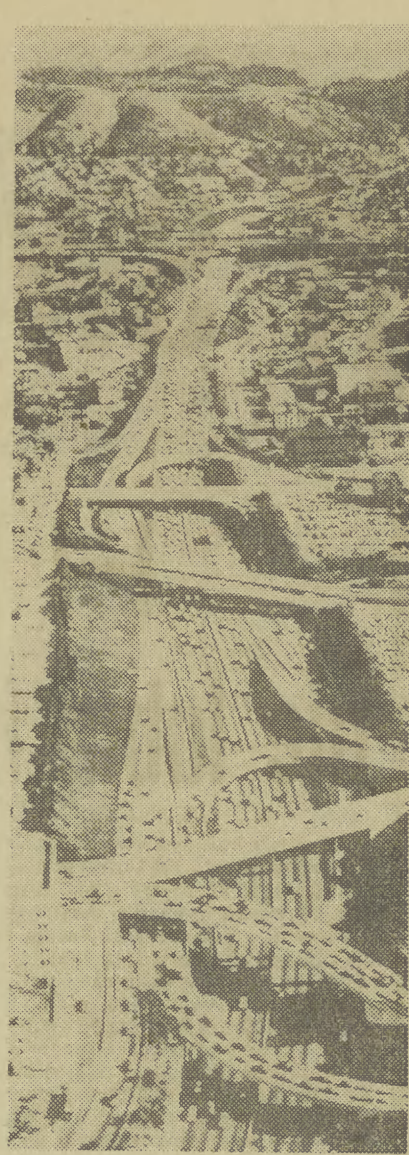
WTOREK — I: 9.00 Magda córka wieśniaka — film NRD. 10.15 Pukać do każdego drzwi film USA. 11.50—12.45 Przerwa. 12.45—13.30 Przerwa. 13.30—13.55 Przerwa. 13.55 Przerwa. 14.30—14.55 Przerwa. 14.55 Przerwa. 15.30—15.55 Przerwa. 15.55 Przerwa. 16.30—16.55 Przerwa. 16.55 Przerwa. 17.30—17.55 Przerwa. 17.55 Przerwa. 18.30—18.55 Przerwa. 18.55 Przerwa. 19.30—19.55 Przerwa. 19.55 Przerwa. 20.30—20.55 Przerwa. 20.55 Przerwa. 21.30—21.55 Przerwa. 21.55 Przerwa. 22.30—22.55 Przerwa. 22.55 Przerwa. 23.30—23.55 Przerwa. 23.55 Przerwa. 24.30—24.55 Przerwa. 24.55 Przerwa. 25.30—25.55 Przerwa. 25.55 Przerwa. 26.30—26.55 Przerwa. 26.55 Przerwa. 27.30—27.55 Przerwa. 27.55 Przerwa. 28.30—28.55 Przerwa. 28.55 Przerwa. 29.30—29.55 Przerwa. 29.55 Przerwa. 30.30—30.55 Przerwa. 30.55 Przerwa. 31.30—31.55 Przerwa. 31.55 Przerwa. 32.30—32.55 Przerwa. 32.55 Przerwa. 33.30—33.55 Przerwa. 33.55 Przerwa. 34.30—34.55 Przerwa. 34.55 Przerwa. 35.30—35.55 Przerwa. 35.55 Przerwa. 36.30—36.55 Przerwa. 36.55 Przerwa. 37.30—37.55 Przerwa. 37.55 Przerwa. 38.30—38.55 Przerwa. 38.55 Przerwa. 39.30—39.55 Przerwa. 39.55 Przerwa. 40.30—40.55 Przerwa. 40.55 Przerwa. 41.30—41.55 Przerwa. 41.55 Przerwa. 42.30—42.55 Przerwa. 42.55 Przerwa. 43.30—43.55 Przerwa. 43.55 Przerwa. 44.30—44.55 Przerwa. 44.55 Przerwa. 45.30—45.55 Przerwa. 45.55 Przerwa. 46.30—46.55 Przerwa. 46.55 Przerwa. 47.30—47.55 Przerwa. 47.55 Przerwa. 48.30—48.55 Przerwa. 48.55 Przerwa. 49.30—49.55 Przerwa. 49.55 Przerwa. 50.30—50.55 Przerwa. 50.55 Przerwa. 51.30—51.55 Przerwa. 51.55 Przerwa. 52.30—52.55 Przerwa. 52.55 Przerwa. 53.30—53.55 Przerwa. 53.55 Przerwa. 54.30—54.55 Przerwa. 54.55 Przerwa. 55.30—55.55 Przerwa. 55.55 Przerwa. 56.30—56.55 Przerwa. 56.55 Przerwa. 57.30—57.55 Przerwa. 57.55 Przerwa. 58.30—58.55 Przerwa. 58.55 Przerwa. 59.30—59.55 Przerwa. 59.55 Przerwa. 60.30—60.55 Przerwa. 60.55 Przerwa. 61.30—61.55 Przerwa. 61.55 Przerwa. 62.30—62.55 Przerwa. 62.55 Przerwa. 63.30—63.55 Przerwa. 63.55 Przerwa. 64.30—64.55 Przerwa. 64.55 Przerwa. 65.30—65.55 Przerwa. 65.55 Przerwa. 66.30—66.55 Przerwa. 66.55 Przerwa. 67.30—67.55 Przerwa. 67.55 Przerwa. 68.30—68.55 Przerwa. 68.55 Przerwa. 69.30—69.55 Przerwa. 69.55 Przerwa. 70.30—70.55 Przerwa. 70.55 Przerwa. 71.30—71.55 Przerwa. 71.55 Przerwa. 72.30—72.55 Przerwa. 72.55 Przerwa. 73.30—73.55 Przerwa. 73.55 Przerwa. 74.30—74.55 Przerwa. 74.55 Przerwa. 75.30—75.55 Przerwa. 75.55 Przerwa. 76.30—76.55 Przerwa. 76.55 Przerwa. 77.30—77.55 Przerwa. 77.55 Przerwa. 78.30—78.55 Przerwa. 78.55 Przerwa. 79.30—79.55 Przerwa. 79.55 Przerwa. 80.30—80.55 Przerwa. 80.55 Przerwa. 81.30—81.55 Przerwa. 81.55 Przerwa. 82.30—82.55 Przerwa. 82.55 Przerwa. 83.30—83.55 Przerwa. 83.55 Przerwa. 84.30—84.55 Przerwa. 84.55 Przerwa. 85.30—85.55 Przerwa. 85.55 Przerwa. 86.30—86.55 Przerwa. 86.55 Przerwa. 87.30—87.55 Przerwa. 87.55 Przerwa. 88.30—88.55 Przerwa. 88.55 Przerwa. 89.30—89.55 Przerwa. 89.55 Przerwa. 90.30—90.55 Przerwa. 90.55 Przerwa. 91.30—91.55 Przerwa. 91.55 Przerwa. 92.30—92.55 Przerwa. 92.55 Przerwa. 93.30—93.55 Przerwa. 93.55 Przerwa. 94.30—94.55 Przerwa. 94.55 Przerwa. 95.30—95.55 Przerwa. 95.55 Przerwa. 96.30—96.55 Przerwa. 96.55 Przerwa. 97.30—97.55 Przerwa. 97.55 Przerwa. 98.30—98.55 Przerwa. 98.55 Przerwa. 99.30—99.55 Przerwa. 99.55 Przerwa. 100.30—100.55 Przerwa. 100.55 Przerwa. 101.30—101.55 Przerwa. 101.55 Przerwa. 102.30—102.55 Przerwa. 102.55 Przerwa. 103.30—103.55 Przerwa. 103.55 Przerwa. 104.30—104.55 Przerwa. 104.55 Przerwa. 105.30—105.55 Przerwa. 105.55 Przerwa. 106.30—106.55 Przerwa. 106.55 Przerwa. 107.30—107.55 Przerwa. 107.55 Przerwa. 108.30—108.55 Przerwa. 108.55 Przerwa. 109.30—109.55 Przerwa. 109.55 Przerwa. 110.30—110.55 Przerwa. 110.55 Przerwa. 111.30—111.55 Przerwa. 111.55 Przerwa. 112.30—112.55 Przerwa. 112.55 Przerwa. 113.30—113.55 Przerwa. 113.55 Przerwa. 114.30—114.55 Przerwa. 114.55 Przerwa. 115.30—115.55 Przerwa. 115.55 Przerwa. 116.30—116.55 Przerwa. 116.55 Przerwa. 117.30—117.55 Przerwa. 117.55 Przerwa. 118.30—118.55 Przerwa. 118.55 Przerwa. 119.30—119.55 Przerwa. 119.55 Przerwa. 120.30—120.55 Przerwa. 120.55 Przerwa. 121.30—121.55 Przerwa. 121.55 Przerwa. 122.30—122.55 Przerwa. 122.55 Przerwa. 123.30—123.55 Przerwa. 123.55 Przerwa. 124.30—124.55 Przerwa. 124.55 Przerwa. 125.30—125.55 Przerwa. 125.55 Przerwa. 126.30—126.55 Przerwa. 126.55 Przerwa. 127.30—127.55 Przerwa. 127.55 Przerwa. 128.30—128.55 Przerwa. 128.55 Przerwa. 129.30—129.55 Przerwa. 129.55 Przerwa. 130.30—130.55 Przerwa. 130.55 Przerwa. 131.30—131.55 Przerwa. 131.55 Przerwa. 132.30—132.55 Przerwa. 132.55 Przerwa. 133.30—133.55 Przerwa. 133.55 Przerwa. 134.30—134.55 Przerwa. 134.55 Przerwa. 135.30—135.55 Przerwa. 135.55 Przerwa. 136.30

Idee Polskiej Partii Robotniczej, wieści o jej działalności docierały do ośrodków polonijnych za granicą, nie tylko w Związku Radzieckim. Budziły rezonans, szczególnie wśród działaczy demokratycznych i komunistów, którzy tak dotkliwie odczuwali decyzje o rozwiązaniu KPP w okresie poprzedzającym wybuch II wojny światowej. Ci ostatni nie trwali w bezczynności.

"Dla nas, Polaków we Francji powstanie Armii Polskiej będzie nowym bodźcem do zjednoczenia wszystkich sił polskich do walki z okupantem..." Takie stwierdzenie kierownictwa Ruchu Oporu Polaków we Francji, utworzonego z inicjatywy polskich komunistów, znalazło się w specjalnym wydaniu "Naszej Walki" na wieść o powstaniu Krajowej Rady Narodowej i o utworzeniu Armii Polskiej. Zapowiedziane w oświadczeniu zjednoczenie dokonało się na gruncie Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego, który utworzony został w marcu 1944 r. przez demokratyczne siły emigracji wspólnie z komunistami. W jego składzie znalazły się 22 organizacje. Tym samym uznano one historyczne przemiany, jakie dokonywały się w okupowanym kraju. Komitet poprzez swoje organizacje terenowe przyczynił się do zwiększenia udziału Polaków w walce z hitlerowskim najazdem na teren Francji. W momencie, gdy wojska alianckie przystąpiły do inwazji w Normandii Komitet ogłosił "Dekret mobilizacyjny", zarządzając powszechny udział Polaków w zmaganiach o wolność Polski i Francji.

Pierwsze dwa oddziały partyzanckie z robotniczej Łodzi miały przystąpić do akcji przeciwko okupantowi w okolicach Płocka i Lublina. Jeden przedarł się w rejon swego, drugi, w przeddzień wymarszu w pole, został w całości aresztowany przez gestapowców. Zamiast w lasach lubelskich, niedoświadczeni ci znaleźli się w okupowanej Austrii, w oślawionym obozie koncentracyjnym Mauthausen. I tu łodzianie, członkowie PPR powołali Komitet Obozowy Polskiej Partii Robotniczej. Na jego czele stanęli: Bronisław Znojek, Stanisław Kłosiński, Józef Jagielski, Stanisław Błaszczyk i Józef Rzetelski. Przerosło ono objęcie przez swoich, pewnych ludzi różnych funkcji obozowych, zorganizowano system powolnej pracy dla okupanta z zasadą wspomagania słabszych przez silniejszych oraz przyznawania większych racji żywnościowych chorym. Unieszkodliwiono kilku kryminalistów, którzy występowali się hitlerowcom. A kiedy doszło do nawiązania kontaktów z Międzynarodowym Komitetem Ruchu Oporu w Mauthausen — zrodził się projekt ucieczki.

Duża grupa więźniów znalazła się na pograniczu Austrii i Słowacji, gdzie zatrudniono ich przy budowie tunelu w Leibl Pass. Tu z całą energią przystąpiono do nawiązywania kontaktów z ludnością słowacką, która była życzliwa więźniom i pomagała im, nie tylko dostarczając paczek z żywnością. Za pomocą umownych sygnałów porozumiewano się z partyzantami titowskimi. Sygnały te pojawiały się niezmiennie wówczas, gdy hitlerowcy



To, co zgłotowała eksplozja motoryzacyjna większości wielkich miast, nazywa się już motodramatem. Nie chodzi już o to, że samochodem porusza się człowiek wolniej niż pieszo, że jazda staje się koszmarem, że trudno o miejsce dla parkowania. Samochody zagrażają już życiu miast; ruch kołowy w Nowym Jorku dwa razy dziennie w godzinach szczytu w ogóle zamiera, arterie komunikacyjne zostają całkowicie zablokowane; w opinii co raz większej ilości specjalistów problem jest już nie do rozwiązania.

Jak do tego doszło?

Powstaje pytanie — co robiono, aby zapobiec temu motodramatowi? Robiono — i o rbi się nadal wiele. Usiłowano miasta oddzielić, budując osiedla satelitarne. Niestety, bez efektu — osiedla te to nie innego jak wielkie sypialnie, z których arno ludzie jadą samochodami do centrum, a wieczorem wracają. Budowano w tunelach, wykopalach lub nad ulicami bezkolizyjne arterie, ale rosnąca ilość samochodów „pożerała” te inwestycje i poprawa była bardzo krótkotrwała. Próbuje się usprawnić ruch kołowy, kierując nim przy pomocy komputera; jak dotychczas wyniki są mizerne. Próbuje się budować ogromne parkingi przy końcowych stacjach metra, aby zatrzymać samochody przed centrum, ale ludzie nie chcą korzystać z komunikacji zbiorowej...

MOTODRAMAT WIELKICH MIAST

Wyda się, że właśnie słabość komunikacji zbiorowej jest jedną z przyczyn motodramatu wielu miast. Aby zmniejszyć więcej miejsca dla samochodów, niemal we wszystkich większych miastach zlikwidowano tramwaje. Zwiększając się ilość samochodów na ulicach praktycznie wyeliminowała z kolei autobusy, którymi trudno się przepchać w tłoku.

Pozostało więc metro. Ale wielu np. mieszkańców Paryża woli już wleć się autobusem, niż zejść do dusznych — ale za to nawiedzanych okropnymi pocągami peronów metra. „Kto rano wsiada do kolejki podziemnej — ma pęsyty humor na cały dzień” — powiedziała niedawno jeden z doradców burmistrza Nowego Jorku. W większości miast metro jest zaniedbane, tabor przestarzały, stacje niewygodne. Co gorsze, gdyby nawet macchineć ręką na deficyt, jaki przynosią miejskie środki transportu, trudno np. takie metro unowocześniać. Długość pociągów wyznaczona jest dłu-

kim czasie oczekiwać jakiegoś rewelacyjnego źródła prądu, które pozwoliłoby jeździć elektrycznym samochodem stosunkowo szybko i na dalekie odległości. Dlatego wiele firm światowych prowadzi prace badawcze nad samochodem zasilanym kombinowanym — benzynowym i akumulatorem.

Jak działa taki napęd kombinowany? Oto jeden z wariantów: jedziemy z dużą szybkością szosą na silniku spalinowym, ale jeżdżąc do miasta musimy zwolnić, więc nadaje się automatycznie zmieniony w akumulatorowy, bez hałasu i spalin. Gdy przyspieszamy — znów następuje zmiana na napęd spalinowy.

Warto wspomnieć, że wszystkie zwoleńcy napędu kombinowanego prowadzą intensywne prace nad modernizacją akumulatorów. Prace takie są również prowadzone w Centralnym Laboratorium Akumulatorów i Ogniw. W płacącotej, przy współpracy kilku wyższych uczelni i Polskiej Akademii Nauk, bada się możliwości zastosowania nowych chemicznych źródeł prądu.

Wyda się, że prowadzenie prac badawczych nad pojazdami elektrycznymi jest konieczne, ale ze względu na znaczny koszt i zakres tych prac wskazana jest współpraca i koordynacja w tej dziedzinie w ramach RWP. Jak bowiem wiadomo, prace takie prowadzi się również w Związku Radzieckim, NRD, Bułgarii i Czechosłowacji. (WIT-AR)

PPR — RODOWÓD PRL (21)

PIĘŚCI PRZECIWAUTOMATOM

W Anglii już od 1942 r. istniała — w zasadzie nielegalna — organizacja *Jedność i Czyn*, w której znaleźli się polscy komuniści. Wydawano pismo, którego tytuł ze względu na cenzurę kilkakrotnie ulegał zmianie — „*Jedność i Czyn*”, „*Głos Polski*”, „*Polska*”, „*Demokratyczna Polska*”. W 1943 r. powstała Polska Sekcja Brygad Międzynarodowych („dąbrowszczacy”), skupiająca uczestników i sympatyków walk o wyzwolenie Hiszpanii. Założona w 1944 r. przez komunistów polskich w Anglii masowa organizacja demokratyczna — Zjednoczenie Polskie, rozrosła się do ok. 1000 członków i zdobyła poważne wpływy w wojsku, w Związku Zawodowym Marynarzy i innych środowiskach polskich. O tym jak przyjęto tu powstanie Krajowej Rady Narodowej świadczy m. in. ulotka wydana w Londynie 17 lutego 1944 r. przez „Jedność i Czyn”: *Zjednoczenie Polaków w kraju powinno odpowiadać zjednoczeniu Polaków za granicą. Walka z Niemcami i budowanie demokratycznego państwa polskiego to program, nad urzeczywistnieniem którego mogą i powinni współpracować wszyscy uciesiwo Polacy... Tylko w ten sposób, w oparciu i współpracy z jedną legalną władzą, Krajową Radą Narodową i wyłonionymi przez nią organami, może emigracja polska pomóc w wyzwoleniu kraju, zapewnić sobie powrót do ojczyzny i wpływać na jej przyszłość...*

Uznanie programu KRN stało się platformą zbliżenia i jednoczenia polskich organizacji demokratycznych w Anglii, w wyniku czego 30 listopada 1944 r. doszło do utworzenia ciała reprezentującego wymienione organizacje — a to Polskiej Rady Jedności Demokratycznej. Przedstawiciele tego dokonano — co trzeba podkreślić — w ścisłej współpracy z przedstawicielami Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego w Lublinie.

Niezwykłe interesujący epizod z dziejów PPR przypominała w styczniu br. agencja „Interpress”. Rozegrał się on

chcieli zmusić więźniów do nasilenia tempa pracy. Wówczas partyzanci, obserwujący obóz z alpejskich szczytów, rozpoczęli strzelaninę, czego następstwem był alarm, gromadzenie się w schronach i upragniony odpoczynek. Hitlerowcy uznali zagrożenie za tak poważne, że podjęli decyzję o ewakuacji. I oto pewnego wiosennego dnia, gdy kolumna więźniów, pod strażą esesmanów, maszerowała ku austriackiej granicy, nad głowami ludzi w więziennych pasiakach pojawił się czerwony sztandar. Rozwinął go Bronisław Znojek PPR-owiec z Łodzi. Na ten umówiony znak więźniowie rzucili się na eskortę i po krótkiej walce obezwładnili ją. Nie uciechli jeszcze okrzyki radości i triumfu, gdy pojawili się jugosłowiańscy partyzanci, którzy niewidoczni dla Niemców od dawna towarzyszyli kolumnie. wolnieni więźniowie — zwrócili się przeto — grupa Polaków, Czechów, Francuzów i obywateli ZSRR — do partyzanckiego dowództwa jugosłowiańskiego z prośbą o utworzenie Międzynarodowej Brygady Partyzanckiej „Liberte”. W skład jej weszły kompania francuska pod dowództwem Maurice Colen oraz polska, złożona z 93 Polaków, 24 obywateli ZSRR i Czechów, którymi dowodził Józef Rzetelski. Był on równocześnie szefem sztabu brygady, której dowódcą został Maurice Colen. Wśród żołnierzy brygady „Liberte” znajdowało się 48 członków Polskiej Partii Robotniczej, w tym 13 przyjętych do PPR w Mauthausen. Kompania polska przybrała imię Marcowego Nowotki.

Największą sławą okryła się kompania w ostatnich dniach wojny, gdy wytrzymała napór całej dywizji hitlerowskiej. Najzaciętszy bój toczyła pod miejscowością Radowjica.

A kiedy działania wojenne w Jugosławii zostały zakończone, polscy partyzanci ze swym sztandarem, w mundurach, z odznaczeniami bojowymi wyruszyli w drogę powrotną do kraju. ZBIGNIEW GUZOWSKI

■ OKAZUJE SIĘ, iż przyczyną zatrucia wynikłych z nadużywania napojów wyskokowych jest nie tyle zawarty w nich alkohol etylowy, ile aldehyd octowy, będący produktem rozpadu alkoholu w organizmie ludzkim. Jak donosi francuska agencja P. A. grupa naukowców z sorbolskiego Instytutu Chemii Organicznej pracuje nad znalezieniem środka przyspieszającego proces utleniania się aldehydu octowego, co zmniejszyłoby do minimum ujemne skutki działania napojów alkoholowych.

■ WBREW ROZPOWSZECHNIANYM MNIE- MANIOM, korzeń lukrecji nie ma żadnego wpływu na sferę erogenną (por. Lukrecja Borgia) — stosowany natomiast bywa w medycynie jako środek przeczyszczający. Podobnie rzecz ma się z korzeniem lubczyka (Radix levisitici), traktowanym przez vox populi jako aphrodisiacum. Lekarze stosują go natomiast z powodzeniem jako środek wiatropędny.

■ NIEPOROZUMIENIE BUDZI RÓWNIEŻ lek zwany Rhelax. Ponieważ wielu pacjentów zwraca się do lekarzy o przepisanie go jako środka uspokajającego („relaks”), wyjaśnić należy, że powodem pomyłek jest tu... nazwa. W rzeczywistości bowiem specyfik ów działa podobnie jak lubczyk.

■ W naszych perfumierach znajduje się — niestety, niedostatecznie rozreklamowany — środek

NOWOŚCI MEDYCYNICZNE



poprawiający jakość cery, zwany SAPO. (Działa on też jako delikatny środek dezynfekujący).

■ STH — TO SKRÓT OD ŁAC. NAZWY HORMONUM somatotropicum partis anterioris hypophyseos. Jest to środek uzyskany z komórek eozynoficznych przedniego płata przysadki (znany n. b. i naszej farmacji). Przeprowadzone ostatnio przez ekipę lekarzy badania na Fimgejwach wykazały, że stosowanie go w odpowiednich dawkach przyspiesza wybitnie i zwiększa wzrost nawet dojrzalszych osobników.

■ ŚWIATOWA FEDERACJA KLUBÓW PIŁKI NOŻNEJ, pod wpływem swego Biura Medycznego, zwróciła uwagę na szczególną rolę alkaloidu zwanego scopolaminą. Okazało się, że środek ten „znosi ruchy dowolne”, które — jak się powszechnie stwierdza — w poważnej mierze utrudniają grę zespołową na boiskach.

■ W kilku zakładach i instytucjach, w ramach akcji zmierzającej do poprawy stosunków międzyludzkich, wprowadzono eksperymentalnie żartywanie (przed rozpoczęciem pracy) trankwiliżatory pn. librium. Jak wykazały badania kliniczne, „ulatuwa on (cytujemy) współżycie z otoczeniem, znosi napady kłóki żółciowej”, a także „usuwa obsesje, kompleksy i stany paranoidalne”.



Gdzieś na początku marca kilka czytelników, podpisujących się „współczesne (a jak z treści listu wynika, bardzo młode i ciekawe) czarowniczkę”, zwróciło się do mnie z pytaniem, czy znany mi jest przepis na „maść czarownic”, pozwalającą uczestniczyć w słynnych „sabatach”. Miałem to rzecz akurat na 8 marca przygotować, wiedząc, iż uroczysz — czyli rzucających uroki (oczywiście, na mężczyzn) niewiast jest u nas więcej, niestety, żelaznik czarownicę gdzieś mi się zapodział. Nie było tedy innej rady, jak do starych ksiąg poświęconych czarnom zająrzeć. Niemal wszystkie one jako rzecz pewną podają, iż biologiczną ową maścią diabelską się natarasz, potrafi na tysiące gór powietrzem przelecieć i tam wszelkie sabaty nieprzystojne uciechy albo podziwiać, albo nawet brać udział w nich może. Gorzej, iż na temat samej maści zdania owych specjalistów są podzielone.

Najwięcej ponoć owych maści, sporządzanych przez czarownice pod diabelskim natchnieniem zebrał, w XVII stuleciu żyjący inkwizytor Salazar. Niestety, aptekarze, którym dał je do zbadania, orzekli, iż wszystkie one są nieskuteczne. Musiało chyba być w tym jakiś paskudny omamień, wiadomo bowiem składają, iż recepty na owe maści cudowne podane są m. in. w dziele Hieronima Cardano pt. „De subtilitate”, w 1550 r. wydawnym oraz w *Magiae naturalis* Johannea Baptisty Porta z 1560 roku. Współczesnie żyjący prof. Will Erich Peuchert z uniwersytetu w Getyndze natarł się ona, sporządzona w oparciu o stare przepisy, maścią i stwierdził, że się unosi w powietrzu. Na sabat jednakże nie doleciał. Może dlatego, że przywilejów zarezerwowany był zawsze przede wszystkim dla pici pięknej? A może i z tej przyczyny, iż sam w diabła nie wierzył? Tymczasem bez owej wiary (którą dziś naukowcy lekkością autousugestią zowią), żadna maść skutkować nie będzie. „Niechaj na tym poprzestaną przeciwnicy, którzy takiego przenasania się abo nie przyznają, abo że się tylko w mniemaniu i fantazji dzieje, twierdzą” — odpowiem tu, na najbardziej autorytatywne w tej materii dzieło „Maleus maleficarum” się powołując. Autorzy ich bowiem, dwaj zacięci inkwizytorzy, dominikaniec Springer i Kraemer, jak nikt inny „czarownicę cudne sprawy” znali, a z instygowanych przez się niewiast nad wyraz liczne wyznania (czasem przy pomocy kłata, a czasem nawet i bez niej) wydobyli:

„Między innymi jedna w miasteczku Bryska — ku od nas pytna (piszą), czy według omamienia tylko i fantazji abo też cielskie (czarownice) bywają przenoszone, odpowiadała, że obojako. Gdy bowiem z przypadku jakiego

nie chciałyby być przeniesione wedle ciała, tedy takowego zażywają sposobu: że taka w imię wszelkich diabłów ma się położyć na lewy bok, na tócie... Stąd wszystkie rzeczy, które się tam (tzn. na sabacie) dzieją, dostatecznie widzi.”

Jak z tego wynika, można by ów sabat przynajmniej z daleka, w sposób niewymyślny, obojętne, oż kiedy i ja imion wszystkich diabłów nie znam (był to pewnie czarownic przywilej), a ledwie kilkadziesiąt. Tak więc, wypadłoby dalej za ową maścią poszukiwać, nie czynić. Cóż, kiedy na temat owych maści, które czarownice „robią według nauki szatańskich i namazują stołek jak ob drewno, co uczyniszysz zaraz byciując na powietrze porwane” (Maleus maleficarum) — wiele rzeczy strasznych i obrzydłych (a, jak sądzić wolno, nieprawdziwych) napisano. Gdybym tu tylko

kodeksów karnych, o czym ze strachem potwornym myślały prawie wszystkie kobiety.

Tak więc — obawiam się — gdyby nawet któreś z moich ciekawych czytelniczek udało się zdobyć receptę na „maść czarownic” — ich snę, przeżycia i omamy niewiele by już miały wspólnego z widziadłami i snami dawnych czarownic. Treść snów bowiem (choćby to niejednemu dziwnym wydać się może) uzałeczniona jest od światopoglądu epoki, od jej kultury (w najszerszym tego słowa znaczeniu), od charakterystycznych dla niej bodźców i przeżyć psychicznych. Kiedyś cała niemal Europa żyła „w cieniu szatana”, w zasięgu jego prawie nieograniczonej wszechwładzy; przy czym — dla ludzi ówczesnych diabeł nie był tworem teologicznym, pojęciem metafizycznym — lecz jak najbardziej realną, więcję: materialną postacią, to-

Wiesław Mercik

RECEPTA na MAŚĆ CZAROWNIC

niektóre ich ingrediencja wymienił, włosy by niejednemu z przerażenia dęba stanęły.

Są jednak w ónych receptach składniki, na które pewnie i dziś warto zwrócić uwagę. Znam je, przecież nie nazwę po imieniu, aby zaś komu do głowy nie wpadło (jako owemu profesorowi z NRF) eksperymentu czynić, co by się nawet i nieszczerze skończyć mogło, jako, że wśród nich wiele trucizn się znajduje. Tyle natomiast powiedzić mogę, iż w skład owych maści (którymi ponoć czarownice pod pachami się smarowały), chcąc się na szatańskie orgie, sabatem zwane przez powietrze dostać) wchodziły różne z ziół wyługane składniki, które lekarze zwań środkami halucynogennymi (wiele z nich należy do „rodziny” alkaloidów). Osoby, które te środki zażyły — czy to w postaci wywaru, czy osławionej maści — zapadły w trans do narkotycznego podobny, błąd w sen bardzo głęboki, pełen widziadła niezwykłych”. W snach owych, czy też w upojeniu narkotycznym, z charakterystycznymi dla niego omamami wzrokowymi i słuchowymi, przeżywały bardzo wyraziste to, czym przez parę wieków — w okresie psychozy „polowania na czarownicę” — żyła większość Europy. O czym pisała literatura demoniczna, czego uczono z ambon i

warzącą człowieka niestannie — w dzień i w nocy. Istotą tak bardzo materialną, że mógł „cielesnie oboczyć” z niewiastami, a nawet „monstr” z nimi plodzić.

Jak już kiedyś pisałem, przytłaczająca większość kobiet, skazanych za czary i stunki z diabłem, stanowiły osoby od których przynajmniej do wymienionych „przestępstw” uzyskiwano za pomocą najbardziej wymyślnych tortur. Obok nich przecież zdarzały się, aczkolwiek rzadko, kobiety świecie przekonane o tym, że są autentycznymi czarownicami. Z naidrobniejszymi (nieraz drastycznymi) szczegółami opowiadały one o swych lotach powietrznych na sabat, o orgiach, jakie się tam pod diablów patronatem i z ich udziałem odbywały, o przedziwnych i przerażających obrzędach. Opowiadały ich bywały (zdaniami inkwizytorów i sędziów), tym bardziej wiarygodne, iż podczas przesłuchań i badań — przy pomocy kłata przeprowadzanych — zachowywały się tak, jakby rzeczywiście szatan z pomocą im przychodził (choć — co najwężniejsze — nigdy nie pomógł im... uciec przed meczaską śmiercią). Przykładem, jednym z wielu, mogą być wyniki tzw. próby igły, którą kłuto ciało czarownicy szukając miejsc niewrażliwych na ból. Znalezione takich miejsc

*) „Jużem się smarowała u Kotwaskiej. Kiedy się smaruję pod pachą, to zaraz konimem wyłeci” (ze starych protokołów sądowych).

**) Niektóre czarownice i bez owych środków potrafiły „na zawołanie” zapas w sen letargiczny.

***) Świadomość mistyczna, podniecanie jest b. łatwe przez środki halucynogenne.

Historia przekazała nam zaskakujące informacje o szczęśliwca, którzy jakoby odkryli tajemnicę „wiecznej młodości”. Niestety, większość współczesnych geriatrów twierdzi, że pełne odmłodzenie nie jest możliwe — przynajmniej w takiej formie, jaką proponowały klientom słynne firmy kosmetyczne; nie zdają też egzaminu główna w międzywojennych latach kuracja metodą Woronowa (przeszczepianie gruczołów matki).

Zdarza się jednak — i że kuracja geriatryczna przynosi rewelacyjne wyniki, przywracając pacjentowi, jeśli nie młody wygląd i urodę — to utrzoną sprawnieć umysłową i fizyczną. Geriatrzy zgodzili się więc na termin „rewitalizacja”, oznaczając nim m. in. poprawę stanu zdrowia,

WSPÓŁCZESNE „kuracje odmładzające”

wzmocnienie ogólne organizmu, zwiększenie sprawności fizycznej i psychicznej.

— Przeżwiadczenie o niedurwalności procesu starzenia się — dowodzi znawca tych zagadnień prof. dr Kinga Wiśniewska-Roszkowska — wynika z oczekiwania, że dotychczas na rozwiązanie problemu chorób podeszłego wieku: między innymi i schorzeń wyrodniających.

WSPÓŁCZESNA REWITALIZACJA oznacza przede wszystkim zwalczanie tych schorzeń oraz przywracanie ludzkiej sprawności — niejako cofnięcie wieku biologicznego. Na starzenie się fizjologiczne medycyna nie ma rady. Może natomiast walczyć z następstwami szkodliwości, na jakie jesteśmy narażeni od najmłodszych lat. Są to: tryb życia, odżywianie się, narażenie na tzw. szkodliwych czynników, rodzaj wykonywanej pracy, wpływ środowiska.

Skuteczne działanie pracy fizycznej i umysłowej zostało udowodnione. Nie bowiem tak bardzo nie przyspiesza procesy starzenia się jak beczynność. Geriatrzy postulują, by w domach reconvalescencji istniały warsztaty (może organizowane na zasadach spółdzielczych?), gdzie mieszkańcy mogliby wykonywać odpowiednią do swych sił i możliwości pracę zarobkową.

Dieta — ĆWICZENIA RUCHOWE — PRACA — oto czynniki rewitalizacji. One to wpływają leczniczo na starce przyпадłości. Stosowanie ich wymaga jednak od pacjentów nie tylko wysiłku, ale i wytrwałości — muszą to być elementy ich codziennego życia. Nagrodą za wytrwałość jest właśnie rewitalizacja.

Trzeba jeszcze wspomnieć o skuteczności leczenia ludzi starych w uzdrowiskach, przede wszystkim w sanatoriach geriatrycznych. Jak wiadomo, specjalizuje się w tym Inowrocław. Sanatoria mają utrwalili wyniki leczenia prowadzonego przez pacjentów w przechodni i zapobiegać nawrotom przypadłości.

WSZYSTKIE TE LEKI MAJĄ SPORO ZALET — stosuje się je łatwo, często

W. KORYCKA



Toczy się u nas dyskusja na temat roli młodych w życiu społecznym i politycznym. Pragnąc na ów temat jak najwięcej zebrać wypowiedzi, Redakcja nasza przeprowadziła wywiad z X. Benedyktem Chmielowskim, autorem najsłynniejszej w XVIII wieku encyklopedii pt. „Nowe Ateny albo Akademia wszelkiej scyencyi pełna... mądrym dla memoryału, idiotom dla nauki, politykom dla praktyki, melancholikom dla rozrywki”. A oto odpowiedź autora na zadane mu pytanie:

„Czy starzy czy młodzi do urzędów sposobniejsi?”

„Starzy mają do siebie, że są lekliwi, suspicies (podejrzliwi — red.), narzekający, e contra młodzi serca są śmiałością i odwagą, sławy i chwały apetyczni; pro meta (na celu — red.) nie interes i profit, ale honor stawiają. Nie na lata patrząc należy młodego czekać, lecz na rozum i mądry proceder. Same prawa, jeżeliby młodość wykroczyła, dyskretny na nią extundul rygor. Nie zbytnia jednak młodość ma być do rządów dopuszczana, choćby była extraordinarynym opatrunkiem rozeznaniem, gdyż według Katona: Kto w młodości dojrzałego doszedł do rozumu, ten przedko przysięgnie, że kość śmiertelną”.

Zachęci tak sympatyczną wypowiedź, pozwolił mi sobie. Rozmówcy Mi-

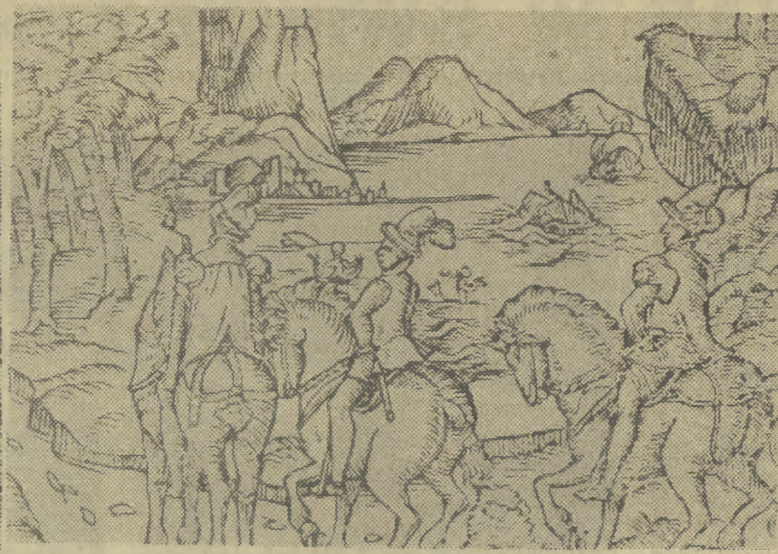
wiekości czoło świadkiem bystrego, ostrego i obrotowego rozumu. Okrągłego czoła są gniewliwi. Często często mruganie jest znakiem krótkiego życia. U kogo oczy wielkie, ten ma być leniuch, u kogo małe, ma być dowcipny, frantowaty. Nos długi znaczy bystrość odoru.

— **CZY XIADZ INTERESUJE SIĘ SPORTEM? MOŻE PAMIĘTA JAKIŚ REKORDZISTOW?**

— „Wiele... Exemplum: Woyciech Brudziński zbrojny husarzów sześciu do góry podnosił. Marcin Brzozowski z beczką pełną piwa tańczył. Cymburga Xieźnicza Mazowiecka jednym palcem gwóźdź za biła w ścianie. Nawięcej silnych polska miewa nacya. Woyciech Łochocki



Biesiada renesansowa — satyra na obżarstwo (drzeworyt z 1568 r.)



Wyjazd na naukę za granicę (drzeworyt z 1568 r.)



Satyra na pijaństwo żaków (XVI w.)

1 APRIL 1972

Nasz wywiad z X. B. Chmielowskim czyli ŚWIĄTECZNY PRZEKŁADANIEC

Itemu, jeszcze parę pytań na aktualne zadane tematy:

— **CZY IEST ŻYCIA LUDZKIEGO PRZYDŁUŻENIA SEKRET Y INDUSTRIA?**

„Saletra codziennie zażywana w potrawach, lub w rosale z rana zażywając lub w napolu, ale pomierne, zdrowia długoletniego bywa okazją. Sen smaczny, nieczym alteruającym nie przerywany bardzo służy chcącym żyć długo. Snu zaś smaczny przyczyną będą fiaki, salata gotowana, sypor z róż — suchy, szafran, melissa, chleb w winie maczany y pożywany, pigwy y gruszki pieczone. Affekta też y passye rozumnie utemperowane siłę czelkowi przynoszą do życia dłuższe.

Przeciwnym sposobem smutek, utraipenie zbytnie, boiaż ciężka życia przykrócią.

„Ale ten najlepszy sekret prolongacji życia: potraw zbytnich strzeż się i Bachusa, rozpuść, smutku y trosk unikaj Wenus”.

— **CO ROBIĆ, BY W ZGODZIE ŻYŁO MAŁŻENSTWO?**

— Orpheus radzi, aby mąż nosił przy sobie róg jeleni, tedy zgodne będzie małżeństwo.

— **CO ZNACZĄ FIZYOGNOMICZNE ZNAKI W CZŁEKU?**

— Włosy miętkie znaczą człowieka boiażliwego; włosy ostre twarde są znakiem człowieka silnego, odważnego. Włosy kędzierzawe pretkięgo olysienia są znakiem. Twarz długa zbytnie znamieniu w czelku lenistwo, płochość. Białeść twarzy jest znakiem kwie subtelnym. Twarz piego-wate znaczą człowieka chytrego, zdradzieckiego. Mierny

zbroie na się wzięwszy ko-

nie ręce wybiegał”.

— **U NAS MODA NA KAWĘ NASTAŁA. TYTUŁU TEŻ WIELE PAŁA. MOŻE O NICH SŁÓW PARĘ.**

— „Skutek tego napolu, że głowę wolną czyni od waporów, sen odbiera, wiatry rozpędza.

Tiutiu, po łacinie Tabacum, inaczej Herba Nicotiana. Skutek tego ten: mózg chędoży, humory z ciała wyprowadza, powoli suszy szlówieka, od zarazy powierzeń breni”.

— **JAKIE, ZDANIEM XSIDZA DZIEKANA, KRAKÓW NAYOSOB- LIWSZE ZABYTKI POSIADA?**

— „Kraków dla wielu Świętych Ciał y Relikwii może się zwać altera Roma (drugim Rzymem)”.

— **CZY ATEIZM JEST NOVUM NASZEGO WIEKU?**

— Hozjusz Kardynał, Lyndanus, Sturmus, Duraeus świadczą, że w Niemczech, w Włoszech, Polsce w Szwecji pełno tych bezbożników jest...

— **CZY MOŻNA PROSIĆ O OPINIĘ NA TEMAT SYSTEMA COPERNICANUM?**

— Te Systema jest błędne, contra fidem (przeciw wierze) trzyma, że słońce jest in centro świata nieruchome. Sentencya taka jest absurda, falsa, haeretica... Gdyby Ziemia się obracała, tedyby rzuciwszy kto kamień do góry albo strzałę powinienby czelk z Ziemią odlecieć od nich na kilka tysięcy mil, a przecież często na tegoż, który rzuca w górę, znowu padają owe rzeczy dogory rzucone.

Dziękujemy za wywiad.

Nic nowego pod słońcem czyli DAWNE POLAKÓW OBYCZAJE

„Francuski wąsik, czupryna zjeżona, Myłka z serduszkami na bakiem spuszczone Kurteczka, by drwił, na pieszki od pasa, Brzech podkasany, sam chłop jak kielbasa

Portki nie portki, ni też szarawary, Pludry nie pludry, i sam strój bez miary”.

Oczywiście, najwięcej (jako i dzisiaj się dzieje) na fanaberie biagłowskiej mody narzekano. Na ów temat tyle, w ciągu wieków, utworów złośliwości (i prawda) jak diabeł siarką nadzianych spłodzone, że tu ledwie parę — z uwagi na miejsca szczupłość i by defektu naszym paniom nie robić — drobnych uwag przetoż:

„Ciężka, przynam, złość męska i godna karania
Z nią jednak biagłowska nie ma porównania.
A czy mało takich, co Boga nie znają,
Samą tylko za Boga modę uważają?”

No, cóż, żart żartem, przyznać trzeba jednak, że prababki nasze nie tylko przez satyryków — za swą miłość do szmatek — krytykowane były. Pełne irytacje uwagi znaleźć można nawet u tak poważnego pisarza, jakim był Haur, autor „Ekonomii ziemiańskiej”:

„Gdy z kościoła przyjdą — pisał on m. in. — powiadają nie tak o nabożeństwie, albo o kazaniu, czego się nauczyła, jak o strój, która u której co zobaczyła; cały obiad będzie o tem i cały dzień mowa: discursy i egzagieracie, jakie modne były stroje i z jakiej materii, albo gatunku, jakie kornety, kufiety, bonety, półkornecie, fiksmenty, fontazie, furie, kukuryku (...) a co do dusze, Bóg bądź miłościu mnie grzesznej, nie usłyszysz”.

Wydać nam się (znając ród niewieści), że zacytowany Haur mimo wszystko nie przesadził. Wiele na to moglibyśmy dowodów przytoczyć — na razie niech chociaż jeden wystarczy. Jest to... fragment testamentu pewnej mieszczki z Uniejowa w XVIII wieku żyjącej:

„Suknie moje obługuję małżonka mego, żęby sprzedać i na Mszę S. za duszę moją rozdać. Escepto Helenie Stefanowiczowej, siostrzenicy mojej leguję pół szamerkuze białe w złote kwiatki i kapturek lamowy biały. Zofii Sciborowiczowej sukienkę białą

wałą w kwiatki różne i spódnicę włosową w złote kwiatki z koroną marcepanową także leguję (...) Marysi, siostrzenicy męża mego, sukien dwie parze, szamerluk spódnicę zieloną, para kapturków, jeden złoty, drugi srebrny, fartuchów dwa gotowych i dwa rąbkowych...”

(Nie wiemy, co prawda, w jakim stanie znajdowały się te, przekazane legatem, ciuchy, i czy oddawane kiedykolwiek je na siebie wdziali, ale to już sprawa osobna.)

Skoro mowa o modzie, nie można milczeniem pominąć, że swego czasu ubiory „mini” także niezwykłą popularnością się u dam (i oczywiście, panów) cieszyły — z tą tylko różnicą, że owo mini górnych raczej części garderoby dotyczyło:

Słynny nasz pamiętnikarz Jędrzej Kitowicz, który „Opis obyczajów za panowania Augusta III” (tego pobożnego) nam przekazał, tak m. in. o owej modzie pisał:

„Nastaly gorsy wycinane tak, iż całe plecy aż po łopatki i pół piersi aż do brodawek suknią nie były przyodziane, co było widokiem oko skromne przerażającym, a lubieżne zapalającym”.

Można by tu dyskutować, czy moda owa dopiero za Augusta III nastąpiła, czy jej pierwowiosków już wcześniej w Polsce znaleźć nie było można — tak czy owak, dekolty przeogromne, „lubieżność zapalające” na tyle były powszechne, iż na ów temat nie mało inkautu wyłano:

„Wolał na biagłowskiej Reformacie z ambony Ze cale wystyd straciły panny i matrony
Gdy na ponętę żądy, wdowiny i mężatki Ukazują i piersi i nagie łopatki”.

— pisał szyderca Potocki. (Pewnie za naszych czasów żyjąc, innym rymem by swój wiersz zakończył, bardziej do naszej mody pasującym...)

Ale skoro już o obyczajach mowa, warto by i o innym, bardziej szpetnym (słowa-m tu nie dopasował, bo owo mini bynajmniej szpetne nie jest) powiedzieć, tym bardziej, że święta za pasem, a z okazji świąt (często i bez okazji) wielu „za kólnier nie wylewa” — na różnych towarzyskich spotkaniach:

„To było najwięcej ukontentowaniem gospodarza (wspominał Kitowicz), kiedy słyszał nazajutrz od służących, jako żaden z gości trzeźwo nie odeszedł; jako jeden,

potoczywszy się wszystkie schody tocząc się, kłębem przemierzył; jako drugiego nieszono do stacji jak nieżywego; jak ów zbił sobie róg głowy o ścianę, jak tamci dwaj skłóciwszy się pyski sobie powycinali, jako nareszcie ten jegomość chybiwszy krokiem upadł w błoto, a do tego ząb sobie o kamień wybił”.

Sławny z historii literatury ojczyznej Potocki twierdził, iż obywatele, ledwo światło dzienne ujrawszy, już do wypitki przykładem innych się przyuczali:

„Patrzę, gdy ksiądz krzci dziecko, i choć po obiedzie
Prosto z niego gorzałka, jako z beczki

A potem nieczyścystego wyganiając ducha Gorzałką go, nim chleba skosztuje, zachucha
Stąd ledwie cycek z gęby swej puski macierze
Wskok się do alembika i kwatarki bierze”.

Pijaństwo było obyczajem tak powszechnym, iż nie tylko nikt się nim nie gorszył, ale najwięksi pijacy sławy pospolitej zażywali. Nie dziwnego, że takiemu obyczajowi nie tylko piosenki paskudne towarzyszyły, ale nawet i uczone, wierszowane rozprawy, twierdzące, że gorzałka najlepszym na wszystkie choroby lekarstwem:

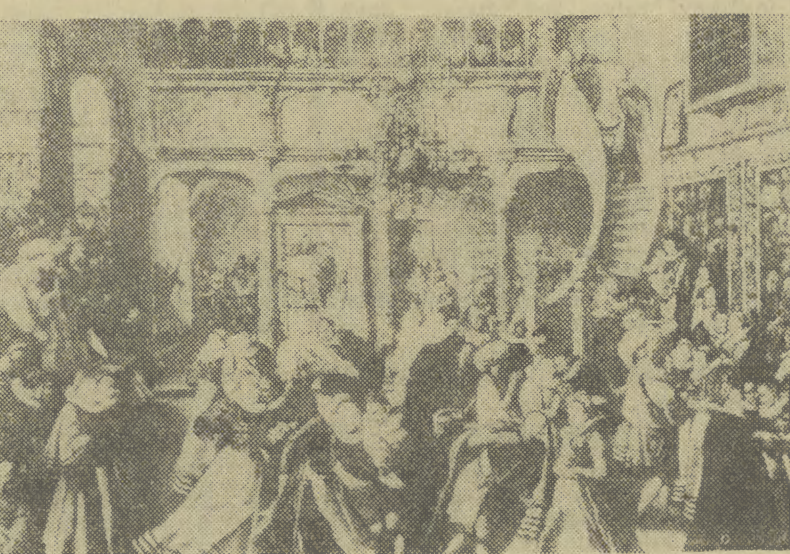
„Hej, Boże mój, gdyby
Morze się zmieniło w piwo, a my w ryby
O, jakbyśmy rozkosznie używali sobie
Tam żyli, tam skończyli i tam legli w grobie”.

I — jako ilustrację przekonań o leczniczym wpływie gorzałki jeszcze krótki fragment większej całości:

„Gorzałka zle powietrze i z człowieka gnoje
Jako rolnik z obory, tak uprzęta swoje
Ona febrę, kwartanny z pieprzem stawiać
umie
I młodość odejmuje i chorych rozumie”.

Oczywiście, dyskursy nie tylko na te tematy toczono.

Podobnie, jak teraz, dyskutowano publicznie o wielu innych, ogół obchodzących, kwestiach: i na temat życia seksualnego, i celibatu, i ożenku. Czytelnicy rozumieją dobrze, iż każdy z owych tematów księgi by potrzebował, nie zgorzą się przeto, mniemam, że



Zabawa w domu patrycjusza gdańskiego (rok 1596)



Scena przy fontannie Neptuna w Gdańsku (rok 1608)



Wystawa kolorowych skarpetek (XIX w.)

ZE STAREGO KALENDARZA

A po kilkudziesięciu latach, w czasie, kiedy tyłem mówi się o równouprawnieniu kobiet wśród uprawiających kominiarski zawód nie figuruje bodaj ani jedno nazwisko przedstawicielki tzw. płci pięknej...

PRZEDSTAWIENIA
SA WZBRONIONE

„Publiczne bale są wzbronione w ostatnich trzech dniach Wielkiego Tygodnia, w niedzielę Wiel-

kanocną i Zielonych Świąt, w święto Bożego Ciała, w wigilię i w święto Bożego Narodzenia.

Inne publiczne zabawy, jak koncerty lub inne produkcje muzyczne, widowiska i t.p. są wzbronione w ostatnich dniach Wielkiego Tygodnia i wigilię Bożego Narodzenia.

Przedstawienia teatralne są wzbronione w ostatnich trzech dniach Wielkiego

Tygodnia, w Święto Bożego Ciała i w wigilię Bożego Narodzenia. W niedzielę Wielkanocną i Zielonych Świąt, tudzież w święta Bożego Narodzenia mogą się odbywać przedstawienia teatralne tylko na dobroczynne cele, za osobnym pozwoleniem kompetentnej władzy politycznej”.

I pomyśleć — czy tak bardzo daleko odeszliśmy od zwyczajów sprzed prze-

szło 60 lat? Odpowiedzi szukaj choćby w kalendarzyku imprez, który publikuje nasza „Gazeta”.

POD WZGLĘDEM OPIEKI
NAD ZABYTKAMI...

...Z pociechą widzimy, że poczucie uszanowania dla spadku po przeszłości zapuszcza silniejsze niż dawniej korzenie wśród ogółu naszej ludności i wywiera zbauienny wpływ tak na właścicieli, jak na budo-

owniczych naszych, którzy do niedawna uchodzili — dosyć szlachetnie — za największych i najniebezpieczniejszych wrogów zabytków. Obok innych czynników, jak wykłady uniwersyteckie, stowarzyszenia kulturalne itp. niemalą zastępną ma w tym względzie nasza patriotyczna prasa, która z rzadkami na szczęście wyjątkami skutecznie pracuje nad podniesieniem poziomu zajęć i zamiłowań...”

A więc już przeszło 60 lat temu szacowny Kraków doceniał rolę prasy i problem ochrony zabytków. Słowem — nihil novi sub sole...

DLA WOZNICY
KARA ARESZTU...

„Woznica dorożkarski lub fiakiarski winien sądzić i odebrać od oścoia całą należność cennikiem jazd oznaczoną przed rozpoczęciem jazdy: za jazdy do dworców kolei żelaznych, do teatru, do gmachów, w których odbywają się bale, koncerty lub in-

ne widowiska i za jazdy na wycieczki konne.

Niestosowanie się do tego przepisu pociągane za sobą dla woźnicy karę aresztu od jednego do trzech dni, lub karę pieniężną od 2 do 10 koron”.

Dziś nikt nie trapi się cennikami „jazdy” dla dorożek a jeden z przostawowych ostatnich Mohikanów, „Zaczarowany dorożkarz” — Kaczara — nocnymi kursami sprzed lokali dancinowych próbuje podtrzymać dawne tradycje fiaków. mimo, że lata upłynęły od czasu, gdy współczesna prasa krakowska postulowała wznowienie instytucji krakowskich dorożkarzy dla natrącenia przybyłym krakowym i zagranicznym pobyt w podwawelskim grodzie...

Cytaty z „Kalendarza Krakowskiego” Józefa Czecha na Rok Pański 1910 wybrał i komentarzami opatrzył: zg.

„NAJSILNIEJSZE
WYPADANIE WŁOSÓW
WSTRZYMUJE...”

...„WALENTIN”, najsilniejsze wypadanie włosów wstrzymuje, cebulki włosowe wzmacnia i do wytworzenia i porostu włosów pobudza... Łysina pokrywa się pięknym włosiem. Cały flakon 6 kor. — Pół flakonu 3,20...”

Tak brzmiał fragment reklamy „Pierwszej krajowej Fabryki chemiczno-kosmetycznej Jana Ihnatowicza, magistra farmacji i chemika sądowego we Lwowie”. Sklepy własne m. in. Kraków: Sukieniczne 20. „Mączki i kaszki różnego rodzaju dla dzieci i starców — dostać można w handlu towarów kolonialnych delikatesów i win — pod firmą Wojciech Olśowski w Krakowie, Mały Rynek, Róg ulicy Szpitalnej”.

„Au printemps w Krakowie, ulica Szewska L. 7. Sklep świeżych kwiatów wykonuje wszelkie polecenia w zakresie kwieciarstwa wchodzące. Wielki wybór

roślin liściastych i kwitnących. Ceny bardzo przystępne. Zlecenia z prowincji wykonuje się bardzo punktualnie”.

Od tamtego czasu nikt nie wynalazł naprawdę skutecznego środka zapobiegającego łysinie. Ale równie sugestywny i trafiający do wyobraźni konsumenta sposób reklamy wcale współczesnym handlowcom by nie zaszkodził...

OD KOMINÓW
NA SPECJALNE
ZADANIE

„Od kominów, które na żądanie właściciela w specjalnie oznaczonym czasie mają być oczyszczone — bez względu na wysokość kor. — 80. Obszar miasta Krakowa podzielony jest na 12 okręgów kominarskich i które przydzielono następującym majstróm kominarskim... Tu młodzieży innym naste-powało wyłoczenie nazwisk — Heleny Pastuszkowej, Michałiny Rehmanowej i Anny Beregerowej.

Uniwersalny Aparat do formowania nosa

ZELLO-PUNKT

Moridiol anty-sztuczny
UŻYWAJĄ MILJONY.

CO MÓWIĄ O NAS W ŚWIECIE? • CO MÓWIĄ O NAS W ŚWIECIE?

Anna Jackowska

ODZEW CO KROK

(Korespondencja
z Algierii)

Reakcję tę można zamknąć w powiedzonku: powiedz mi skąd jesteś, a powiem ci co robisz.

W Algierii, zwłaszcza w pierwszych latach niepodległości, odzew na hasło „Polska” były słowa: męstwo, odwaga w walce o niepodległość, a więc cechy wspólne. Usłyszałem nawet kiedyś słowa: Algieria jest Polską Afryki.

Ileż było jednak niespodzianek wśród tych ogólnych odniesień!

Oto Gardaja, oaza ortodoksyjnej sekty islamu — Ibadytów, oaza w każdym tego słowa znaczeniu, bo i na Saharze, i z piękną zieloną palmiarnią, a Ibadytom, którzy się tu osiedlili w początkach naszej ery, chodziło przede wszystkim o to, by znaleźć ustronne, spokojne miejsce.

Wieczorem na rynku pokazano tańców ludowych. Najpierw arabska fantazja, potem monotonna, zawodząca śpiewy i tańce sudańskie. Następnie w hotelu podejmują nas gospodarze miasta i gdy mówię jednemu z nich, że jestem Polką, słyszę: — Och, jak mi miło. Mój syn, Kamel Sufi jest na geografice w Krakowie.

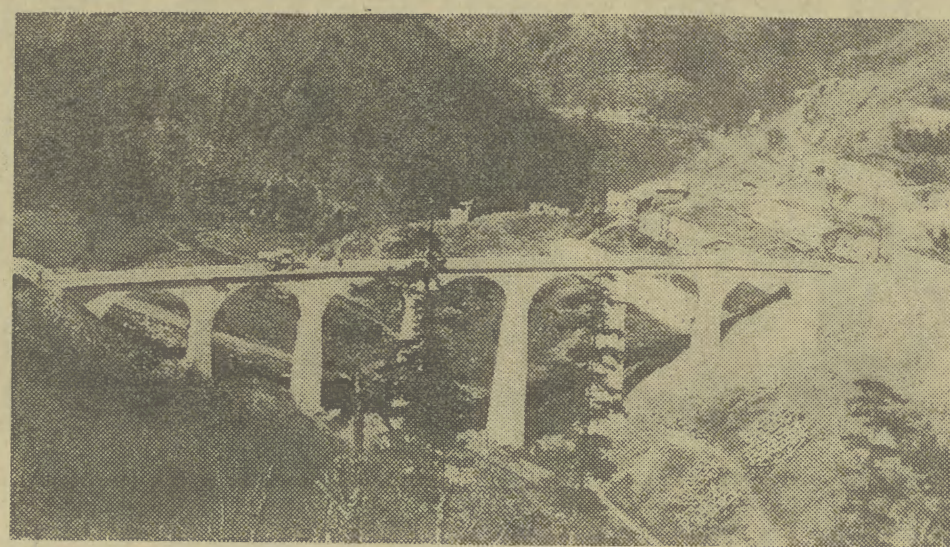
Na drugi dzień wizyta w Beni Isguen. Zwiedzamy m. in. bibliotekę, składnicę wiedzy o długiej historii Mzabu i jego mieszkających. Oglądam dzieła, przeważnie w języku arab-

skim, ale więcej tematów do rozmowy mają koledzy z Syrii, Adenu i Libanu. Gdy próbuję nawiązać rozmowę mówiąc, że jestem Polką, brodaty mędrzec ożywia się: — Jednym z najbardziej cenionych znawców historii Ibadytów, którego prace wysoko szacujemy, choć nie wszystkie są w naszym posiadaniu, jest prof. Tadeusz Lewicki z Uniwersytetu krakowskiego”.

Algieria ma rozmach i gest. Gdy rozpoczynano realizację pierwszego planu gospodarczego, wysłano zaproszenia do kilkudziesięciu dziennikarzy z kilkunastu krajów. Przybrało to więc formę międzynarodowego seminarium i chyba o żadnym planie nie napisano tyle w prasie światowej. Pierwsze słowa, jakie słyszałam od dyrektora d/s planu w randze ministra, pana Ahmeda Khodży, brzmiały: pani redaktor, prof. Czesław Bobrowski jest jednym z współtwórców i promotorów duchowych naszego planu...

W Algierze zjawia się dr Abba Siddik, szef organizacji powstańców w Czadzie. Przyjmuje dziennikarzy za pewną rekomendacją. Zjawiam się. Na stole mapa Czadu, biuletyny organizacji, a dr Siddik, witając mnie uśmiecha się i mówi: — Zastanawiałem się często nad złożonymi losami Stanisława Leszczyńskiego...

Geografia polskości to również zwycięskie biegi kolarzy polskich w wysięgu dookoła Algierii i dookoła Annaby. Są to więc nazwiska: Hanusik, Szurkowski, Krzeszowiec... — Zdarzyło się też sytuacja odwrotna, kiedy usłyszałam słowa: — I ja jestem Polką. Nie wiedziałam jak zareagować... Powiedziała to mała dziewczynka o ciemnej buzi w górach Aures. Kiedyś, przejeżdżając przez saharijskie miasto Biskre, w restauracji zbliżyła się do nas kobieta, usłyszawszy polską mowę. Była to Rosjanka, lecz nie mówiła po rosyjsku, tylko po polsku. W czasie wojny, jako małe dziecko, straciła w obozie w Niemczech rodziców. Zaopiekowała się nią i wychowała później we Francji rodzina polska. Wyjechała za mąż za Algierczyka, mówi po francusku, po arabsku, lecz jej językiem macierzystym jest polski. Wraz z mężem prowadzą hotel w rejonie gór Aures, zaadoptowali dziecko z wielodzietnej rodziny z plemienia Szauja, zamieszkującego te tereny. Dziecko adoptowano jeszcze przed urodzeniem. Na świat przyszła dziewczynka o ciemnej karnacji, choć Szaujowie są szczerem czysto berberskim. Dziś już podrosła, doskonale się chowa i ona właśnie na pytanie: czy jesteś z plemienia Szauja, odpowiedziała po polsku: nie, jestem Polką...



Zbigniew Targosz

ROMANS z polską literaturą

(Korespondencja z Belgradu)

Bisko pół wieku temu student uniwersytetu w Belgradzie Dziordzio Zivanovic wybrał się na krótki pobyt do Polski. Zamierzał spędzić parę tygodni w Warszawie, a skończyło się na dwóch latach. „Od wczesnej młodości pociągała mnie polska literatura — mówi dziś profesor — ale nie sądziłem, że pochłonie mnie ona całkowicie, bez reszty. Klimat w Warszawie sprzyjał temu. Zetknąłem się — mówi profesor — ze wszystkimi znakomitościami naszej literatury, świetnymi pisarzami i wykładawcami, bardzo życzliwymi kolegami. Tak zaczął się mój romans z polską literaturą, którego 50-lecie będę niedługo obchodzić. Zaczęło się od doktoratu, od przekładu drobnych utworów, by w końcu dojść do katedry uniwersytetu”.

Prof. Dziordzio Zivanovic jest dziś uznawany za najlepszego znawcę polskiej literatury, za jej wielkiego miłośnika i popularyzatora w Jugosławii. Zivanovic przetłumaczył bardzo dużo: Sienkiewicza, Reymonta, Dąbrowską i Iwaszkiewicza, Brezę i Gałczyńskiego. W tej chwili pracuje nad monumentalnym dziełem, nad słownikiem polsko-serbsko-serbsko-polskim. Niejako początkiem do tego historycznego — rzecz można — wydania było opracowanie podręcznika do nauki języ-

ka polskiego — pierwszego podręcznika tego typu. Jest to praca pionierska, bardzo obszerna, bogato ilustrowana fragmentami najwybitniejszych polskich utworów literackich. Również obficie reprezentowana jest tam zarówno klasyka, jak i literatura współczesna. Największą pasją profesora, tak twierdzą jego współpracownicy, są studia nad polską literaturą i kulturą. Dobnie, świadcząc o tym jego skromny, lecz kompletnie wypełniony księżkami gabinet. Na biurku, szafach, półkach widać polskie książki lub książki o Polsce, o naszym kraju, o jego historii i dniu dzisiejszym.

Swoją flirt z polską literaturą tłumaczy w ten sposób: „w naszej historii mamy podobne wydarzenia, nasze losy są podobne, ale nie mamy takiej literatury: nie mamy Sienkiewicza, nie mieliśmy Mickiewicza czyłowackim”. Niejako początkiem do tego historycznego — rzecz można — wydania było opracowanie podręcznika do nauki języ-

ka polskiego — pierwszego podręcznika tego typu. Jest to praca pionierska, bardzo obszerna, bogato ilustrowana fragmentami najwybitniejszych polskich utworów literackich. Również obficie reprezentowana jest tam zarówno klasyka, jak i literatura współczesna. Największą pasją profesora, tak twierdzą jego współpracownicy, są studia nad polską literaturą i kulturą. Dobnie, świadcząc o tym jego skromny, lecz kompletnie wypełniony księżkami gabinet. Na biurku, szafach, półkach widać polskie książki lub książki o Polsce, o naszym kraju, o jego historii i dniu dzisiejszym.

Swoją flirt z polską literaturą tłumaczy w ten sposób: „w naszej historii mamy podobne wydarzenia, nasze losy są podobne, ale nie mamy takiej literatury: nie mamy Sienkiewicza, nie mieliśmy Mickiewicza czyłowackim”. Niejako początkiem do tego historycznego — rzecz można — wydania było opracowanie podręcznika do nauki języ-

Prawda jest taka, że na dźwięk słowa Polska częściej się tu mówi o tej Polsce, która zaczęła się w 1944 r., aniżeli, na przykład, o naszym współdziałaniu w obronie angielskiej wyspy. Wie o tym starsze pokolenie, ludzie młodzi mogli czytać o latach wojny, ale oni nie przeżyli tego i jest to już dla nich historia.

Dziś wiedzę o Polsce kształtują przede wszystkim: telewizja (nie produkując własnych, kolorowych filmów telewizyjnych na eksport zaprzeczamy wielką szansę rozszerzania wiedzy o naszym kraju) i prasa, nasze towary przemysłowe na wystawach sklepów i ludzie, którzy byli w Polsce, najczęściej turyści, a tych coraz więcej jeździ do Polski i ludzie, którzy znają nasz kraj z podróży handlowych. Ostatnio przeprowadziłem kilka rozmów z tymi, którzy w zeszłym roku odwiedzili Polskę, czytałem plik listów, jakie nadeszły do londyńskiego przedstawicielstwa „Orblsu” i prowadzę korespondencję z kilkoma Anglikami. Podkreślam — w 99 proc. ich uwagi o nas są bardzo korzystne. Wszyscy mówią o bezpośredniości Polaków i tę serdeczność stawiają na pierwszym miejscu. Wydaje mi się, że my sami często przesadzamy mówiąc o nadskakiwaniu cudzoziemcom. Jesteśmy tradycyjnie gościnni i to zjednuje nam przyjaciół. Wszyscy — ubolewając jednocześnie, że zbyt słabo reklamujemy uroki kraju — stwierdzają, że są ambasadorami naszego kraju, namawiają przyjaciół i znajomych, aby w Polsce spędzali urlopy.

Dobrze mówią o nas handlowcy, zauważając nie bez odrobiny ironii, że z Polakami o wiele łatwiej dogadać się, aniżeli doprowadzić sprawę do końca drogą korespondencyjną. Szybkie odpowiadanie na listy nie jest bowiem naszą mocną stroną. Anglicy cenią sobie współpracę z polskimi kontrahentami, coraz częściej słyszy się o naszej solidności i o tym, na czym nam wszystkim zależy: o dobrej robocie, co i tutaj ceną się najwyższymi.

Pamiętam, że przed rokiem w Londynie „zgadzało się” w polskim gronie o inicjatywie naszych handlowców, aby wprowadzić na rynek brytyjski polskie telewizory. Przeważało sceptycyzm, że nie zdołamy walczyć na załoczoną rynek. Zdołaliśmy. Na początek poszło parę tysięcy i nie było reklamacji. Jednemu z detalistów, który sprzedaje telewizory (a ocenili je bardzo wysoko) być może Polska kojarzy się z gdańską fabryką, która je produkuje. W rybackim miasteczku Hull, do którego

Nie sposób w krótkiej korespondencji z Czechosłowacją wymienić wszystkie reakcje na słowo „Polska”. Jesteśmy bowiem znanym i cenionym partnerem we wszystkich dziedzinach gospodarki, kultury, nauki i sztuki. Inaczej więc na słowo Polska reagować będzie pracownik przemysłu maszynowego, inaczniej górnik czy hutnik, inaczniej aktor, reżyser czy literat.

Najpopularniejszym symbolem naszego kraju jest... nasz samochód, fiat 125 P. Świadczy o tym i fakt, że już do marca wszystkie „fiaty 125 P”, przewidziane w tegorocznych dostawach (a ma być ich 9 tys.) zostały już dawno sprzedane „na pniu”.

Wśród czeskich i słowackich kobiet, Polskę reprezentują przede wszystkim kosmetyki. Istnym sloganem są tu słowa: kolonizacja i perfumy „Być może”. W tym roku dostarczymy aż 250 tys. flakonów tej ulubionej wody kolonizacyjnej i 40 tys. flakonów perfum „Być może”. Popularne są także nasze perfumy „Rokoko” czy „Fascination”. Ostatnio zaś, gdy czechosłowacka

Marek Dunin-Wąsowicz

POPU-

LAR-

NE

SYM-

BOLE

(Korespondencja z Pragi)

przybijają polskie tawlerzy, Polska kojarzy się pewnie z naszym budownictwem sioznowym. Dla paru milionów Anglików wiele znaczy nazwisko Wajda, ponieważ ostatnio w telewizji szło kilka jego filmów, innym nazwa Polska kojarzy się może z wybitną grafiką czy plakatem.

Sądę, że ten różnorodny obraz Polski, kraju ciekawego, w którym rozwija się przemysł budowy statków i telewizorów, plakat i film fabularny i ta nasza przysłówowa gościnność — taki obraz Polski powinniśmy utrwalać.

Andrzej Broniarek

KILKA ROZMÓW

(Korespondencja z Londynu)



TV nadala korespondencję z Warszawy o polskiej produkcji kosmetyków na bazie korzenia żeń-szeń (kremy, płyny do twarzy i włosów, szampony) — wszystkie nasze placówki w Pradze zasypano są listami i telefonami od kobiet zeskich z pytaniami: kiedy i gdzie będzie można je dostać?

Przykłady takie można by mnożyć. Na przykład maszyn do szycia „Lucznik”, różnorodne artykuły gospodarstwa domowego z tworzywa sztucznego, nasze wyroby konfekcyjne, czy na przykład piecarki, zdobyły sobie już dawno prawo obywatelstwa na rynku czechosłowackim. Znak „made in Poland” budzi zaufanie, nie tylko na rynku, ale — co ważniejsze — przede wszystkim w przemyśle CSRS. Efektem naszej, już 25-letniej, współpracy gospodarczej są liczne maszyny i urządzenia polskie, pracujące w czechosłowackim orzemysle. Na przykład wszystkie kopalnie w największym zagłębiu węglowym CSRS: ostrawsko-karwinińskim wyposażone są w polskie kombajny. Nasze maszyny pracują w oddalonych Fabrykach Samochodów Osobowych „skoda” w Mladzie Boleslawi, w dziesiątkach tutejszych fabryk włókienniczych, w zakładach „Tesli” itp., itd.



Herbert Dawlish miał tylko dziesięć minut czasu. Poczuł nagle piekielny głód i wpadł do baru na dworcu. Poprosił o herbatę i kanapkę z szynką. Kelnerka nie spieszyła się zbytnio i Dawlish zaczął się już denerwować. Zniecierpliwiony, w ciągu pięciu minut dziesięć razy odwrócił mankiet koszuli, żeby zobaczyć, która godzina. I gdy wreszcie zjawiała się herbata z nieśpieszną kanapką, Herbert spostrzegł, że ma jeszcze dwie minuty do odejścia pociągu do Herne Bay. — Zdaży jeszcze w ostatniej chwili skoczyć na stopień wagonu, gdy pociąg już ruszył. Zaklął że złości, gdy się zorientował, że ze swego przedziału nie dostanie się do wagonu z barem, a więc, że dzisiaj ominie go gra w karty z przyjaciółmi, co miało miejsce zawsze podczas wspólnej jazdy z pracy do domu. W przedziale wagonu, który nie miał korytarza i miał tylko jedno drzwi wyjściowe, siedział już jakiś osobnik, który z ciekawością przyglądał się Dawlishowi. Był to typowy angielski prowincjusz, nudziarz klasyczny. Dawlish zrozumiał od razu, z kim ma do czynienia. Podróżny zaczął głądzić o niebezpiecznych skokach do pociągu, o potrzebie punktualności, o nieszanowaniu własnego życia, które zgodnie z Biblią — raz tylko dane jest człowiekowi na tej ziemi, i tak dalej, i tym podobne. Dawlish był w takim nastroju, że te słowa działały na niego jak zapalnik bomby. Patrzył ponuro na swego sąsiada i myślał, że byłby zdolny go udusić. Nie znośli nigdy głupców, szczególnie w podróży. Ale gdy ten nagle, po chwilowym milczeniu, z kretynskim uśmiechem zaproponował karty, Dawlish momentalnie zmienił swój stosunek do klasycznego nudziarza. Albowiem Dawlish miał jedną wielką, nieuleczalną namietność, a była nią — gra w karty. Przyjął więc propozycję z nieukrywanym entuzjazmem. — Mam, taliię ze sobą — powiedział

Herbert Dawlish, wkładając rękę do kieszeni. Jego palce namacaly coś twardego, i wyciągnął to z zakapiotąnym uśmiechem. Był to słizny, nowiuteński, błyszczący, pięknie chromowany rewolwer. Położył go na stoliku i zajął: — Niech pan się nie boi. Nie jestem bandytą. Kupilem ten rewolwer, na należę do Klubu Strzeleckiego w Herne Bay, gdzie utworzono własną sekcję broni krótkiej. Mówię panu, to fascynujący sport!... Sąsiad kiwnął głową ze zrozumieniem. — Pozwoli pan? Ja tylko zobaczę... — powiedział, biorąc do ręki broń i oglądając ją ze wszystkich stron okiem znawcy. — Piękna zabawka, dalsiobóg! Och, co ja widzę, nawet załadowana!... — Eh, tam... kupilem tylko kilka naboń, na próbę. Ale to nie jest niebezpieczne. Widzi pan?... No więc jak, zagrymy? Umie pan grać w sześćdziesiąt sześć??? To idealna gra dla dwóch partnerów, mówię panu!... — Sześćdziesiąt sześć... Phil Grahlem kiedyś wo to po drugiej stronie... Pamiętam jeszcze w Vimmy Ridge... — Szkoła czasu! Gramy?... Herbert Dawlish przetasował karty. — Stawka?... — Stawka?... — powtórzył sąsiad. — Po dwadzieścia szylingów!... Dawlish był wyraźnie zaskoczony. Dla niego była to wysoka stawka, ale nie dla tego po sobie poznać. Bez słowa rozdzielili karty. Zaczęła się gra. Szybko okazało się, że klasyczny nudziarz zna się na rzeczy. Grał jak zawodowiec. Słinił nawet palce, zanim wyciągnął kartę. Był to diabelnie ostrożny, chytry i niebezpieczny gracz. Herbert Dawlish w krótkim czasie stracił sześć funtów. Oblał go zimny pot. Czui, że traci panowanie nad sobą. Z wyraźnym wysiłkiem udało mu się skoncentrować uwagę. Przegrzyna sromotnie — było to uczucie dotychczas

nieznane, dokuczliwe, dojmujące, straszne. Pociąg był jeszcze daleko od Chat-tam, a suma przegranej z sześciu funtów wzrosła do czterdziestu sześciu. Herbert Dawlish wpadł w panikę. On, taki wytrawny gracz, który na tej linii od lat sływał z wygranych — stracił zupełnie rezon. Strach zakradł się powoli do jego serca. Stracił wiele, bardzo wiele, była to pokaźna sumka pieniężna, dokuczliwe, dojmujące, straszne.

— Co ja słyszę? Czyżby? Co za pech!... Dobra była gra, dalsiobóg! Jak młot i kowadło! Cha-cha-cha! Phil! — Przykro mi o to prosić — odezwał się z trudem panując nad sobą Dawlish — ale czy nie mógłbym dostać tych pieniędzy od pana z powrotem?... To znaczy — tylko na jakiś czas, wie pan... Ja później ureguluję. Ale teraz... wie pan... ja... ja... Nudziarz spojrział na niego jak na

warłata, tak był zdumiony słowami Herberta. — Nie, drogi panie, nie jestem Armiją Zbawienia... — Słowa ściły serce Herberta. — Niech pan słucha — rozpoczął od nowa, czując, że się poniza przed tym prowincjuszem — nie rozumie pan, o co mi chodzi... ja... ja tylko... Dawlish był jakby bliżej agonii. — Eh, tam — zaczął się sąsiad — jak się gra, to się gra. Raz się przegrzawa, raz się wygrywa. Po to jest gra. Forsy nie zwracam, kto to słyszał? Nie ma frajerów! Ej, co to?... Co pan... Ręce do góry! — powiedział Daw-

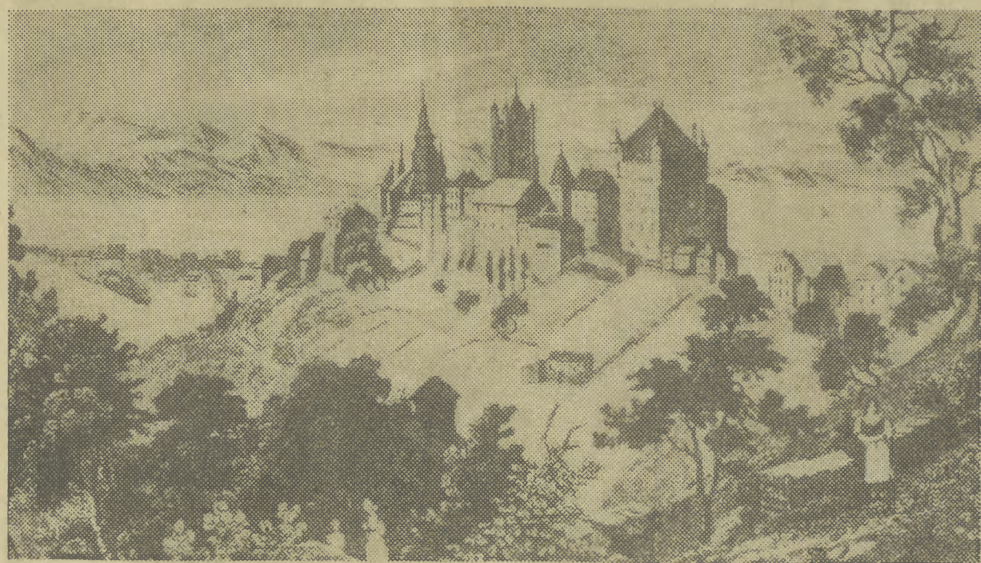
lish zimno, celując w niego z rewolweru. — Ani kroku, bo strzelam! Nawet w tej chwili Dawlish nie miał zamiaru dokonać morderstwa. Chciał po prostu zmusić tego kretyna, żeby zwrócił mu na jakiś czas przegrane pieniądze. Miał uczciwe zamiary. Był bowiem w kropce. Nie chciał wracać do domu i wyznać żonie, że stracił siedemdziesiąt funtów w karty. Ale nabiła broń była niebezpieczną zabawką. Dawlish spostrzegł, że oczy nudziarza zwały się, gdy ten poderwał się nagle z miejsca, Dawlish, zamknąwszy oczy, pociągnął za cyngiel.

Śmierć przychodziła znielaska, szybko i raptownie. W przeciągu jednej krótkiej chwili Dawlish znalazł się w towarzysztwie trupa. Na czołe zamordowanego widniała wyraźna okrągła, niebieskawa dziurka, z której sączyła się krew.

Dawlish opanował się z wysiłkiem i patrząc na martwego pasażera, zaczął intensywnie rozmyślać nad sposobem wyjścia z sytuacji. I oto w chwili, gdy przygotowywał ciało do wyrzucenia z przedziału, zauważył kąkicem oczu jego zegarek. Jakikś wewnętrzny głos nakazał mu za-trzymać się, przekreślił wskazówki zegarka i cofnął ją do godziny za pięć piąta. Gdy znalazł truposza na torach, będzie wiadome, że zastrzelony pasażer jechał wczesniejszym pociągiem. Uderzył ręką, zegar stanął za pięć piąta. Dawlish otworzył drzwi przedziału, wyrzucił ostrożnie, i wyrzucił ciało klasycznego nudziarza... Zamknął drzwi, cofnął się, wytarł krew z podłogi, usiadł i ciężko oddychał. Jest uratowany. Pieniądze ma z powrotem. — Inspektor Venner był jak zwykle około pół do dziewiątej na stacji. On i pozostała dwójka przywitani Herberta Dawlisha z wylewnością starych przyjaciół. Ta czwórka od dziesięciu lat

grała stale, codziennie w karty, jadąc tym samym pociągiem do pracy. — Hej, stary, dawaj no tutaj karty! — krzyknął Venner. — Gdzieś ty przepadał wczoraj po południu! — Spóźnielem się — powiedział Herbert — ledwo wskoczyłem do następnego pociągu. Widziałeś gazety? Ten okropny mord! Smith, który tasował karty Dawlisha, kiwnął głową. — Szkoła facet! — odezwał się. — Powiadają, że głowę ma tak potrzaskaną, że trudno go poznać. Chyba nie miał czuły przy tym. Pan, inspektorze, wie chyba więcej niż to, co piszą gazety?... Co? Venner uśmiechnął się. — Naturalnie, że wiem, ale nie mogę tego powiedzieć. Oglądałem ciało zabitego w parę godzin po zabójstwie. Ściągnęli mnie samochodem z Herne Bay... — Stuchaj — powiedział nagle Smith, zwracając się do Herberta Dawlisha — tu brak jednej karty w talii. Nie ma asa pik!... — Jest na pewno w mojej kieszeni... — powiedział Herbert. Ale inspektor Venner spojrział dziwnie na Herberta i z zawodowym uśmiechem odparł: — Nie szukaj, ja ją mam... chyba, że się mylę... I ku zdumieniu Herberta i wszystkich obecnych wyjął z kieszeni kartę AS PIK z tej samej talii... — Tak, ta sama karta! — krzyknął zdumiony Smith. — Skąd ją pan ma u siebie, stary lisie, he?... Inspektor Venner odwrócił się i położył rękę na ramieniu Herberta Dawlisha. — Przykro mi, Herbert — powiedział inspektor — wybac, ale muszę to zrobić. Jesteś aresztowany. Ta karta AS PIK została znaleziona w rękawie zamordowanego wczoraj człowieka. C. HEDLEY BARKER tłum. MARIAN NIEWSKI





Lozanna, staloryt z XIX w.

Ewa Owsiany

Nad WODĄ WIELKĄ i czystą

Przeczytał w paryskim dzienniku, że Akademia w Lozannie ogłasza konkurs na wakującą katedrę literatury łacińskiej. Niedostatek zagrażał rodzinie, więc spakował rzeczy i w chłodny dzień październik 1837 roku wysiadł w Genewie z dyliżansu. Jezioro było wzburzone i Alpy wchłonięły mgłę, ale naziętrz wiatr wyrzeźbił sylwetkę Mont Blanc z chmur po drugiej stronie Lemanu. Był to dzień powitania z Lozanną poety Adama Mickiewicza.

Forusję strone podejścia starówki, podziwiam technikę zawieszania nowoczesnych gmachów nad pochyłościami ulic, wyłaziam z zieleni jeziora wspomnienie alpejskich lodowców, które tu spływały z wodami Rodanu i powtarzają sobie po raz nie wiadomo który, że nie sposób dwa razy wejść do tej samej rzeki. Czy więc ma sens szukanie tamtej Lozanny pod warstwą współczesności?

Dziś miasto jest siedzibą międzynarodowych kongresów i konferencji, a także kurortem o europejskim znaczeniu. Przepelnione są luksusowe hotele „Royal”, „Savoy”, „Victoria”, „Carlton”, „Mirabeau”, „Byron” (pamięć angielskiego poety pielęgnuje się tu szczególnie ze względu na bliskość Chateau de Chillon, romantycznego zamczyska wstającego w wody jeziora na trasie do Montreux). Dzisiejsza Lozanna to wytworne wystawy i samochody, szal powsechnej wyprzedaży wiosennej, migające reklamy papierosów Marlboro i Mary-long tak „słodkich” jak plakaty dziewczyna, która je poleca.

Skąd więc rodzi się ciepło w sercu, zniechacz na ulicy Bourg, gdy mówią: w tym miejscu stał dom, którego szukacie. Skąd smutek, gdy dodają: ale dom rozebrano, tu zbudujemy bank. Owszem, podobno wisiała tu jakaś tabliczka pamiątkowa ku czci waszego poety, ale co się z nią stało? Może władze bankowe będą wiedzieć? Może Uniwersytet?

Z listu Jana Scovazzi, emigranta włoskiego: byłem w kawiarni Morand na ulicy Bourg przy hotelu „Pod Złotym Lwem” gdy mi powiedział, że jakiś Polak zatrzymał się w tej gospodzie. Pospieszyłem tam, by się z nim zapoznać. Podziękował mi gorącym uściskiem dłoni i wytłumaczył, że przeczytał w dziennikach wiadomość o konkursie Akademii Lozańskiej na katedrę literatury łacińskiej pragnie wziąć w nim udział. Powiedziałem, że przedstawię go rektorowi Monnardowi, z którym jestem w bliskich stosunkach. Wysłaliśmy razem przebież się na Montbenon i przy pożegnaniu umówiliśmy się, że nazajutrz wybierzemy się razem do rektora. Serdecznie nas przyjął. Mickiewicz zaczął pytać o warunki i czas konkursu. Monnard wiedział już o przybyciu Mickiewicza do Lozanny. Zdziwili mnie względy, jakie mu okazywał. Gdy Mickiewicz nalegał o wyznaczenie mu daty konkursu, rektor rzekł: jesteś Pan już po egzaminie. Jest zaszczytem dla nas, że Adam Mickiewicz będzie profesorem naszej Akademii.

W bibliotece uniwersyteckiej pała się lampy i kartki szeleszczą. Nikt nie słyszał o profesorze Mickiewiczu. Nie dąprawde? Wykładał tu taki? Nie dziwię się tej niewiedzy (taki szmat czasu i odległości), podziwiam gorliwość, z jaką chcą mi pomóc. Bibliotekarka biegnie po asystenta, asystent po dyżurnego, dyżurny po portiera. Doprawdy, przykro nam, ale nie słyszelismy. Sprawdzam w katalogu. Są dzieła Mickiewicza. Opracowania pobytu w Lozannie — brak. Może pani znajdzie jakiś ślad w starej Akademii na wzgórzu zamkowym?

Z listu Mickiewicza do Bohdana Zaleskiego: A przecież przysłałeś choć parę piosenek, muza ci zapłaci! Tym lepiej mnie te piosenki wydały się wśród chłódów i mgły łacińskiej, środkiem których brnę, a brnę. Ale i bez tego arcydzieła (...) i żeby teraz wiersze pisał, toby ci konceptu zadrżał. (...) Jak będę miał pieniądze i literaturę i książki porzucę, na wsi osiadę i będę muzyki komponował. Zamiar dawny. Tylko, że nikt a nikt w mój talent muzyczny nie wierzy. Obaczmy kto ma rację. Mam w tym względzie jak Słowacki powiada, zapas ironii na całą publiczność.

A więc tedy, bracie wśród mgły łacińskiej wspinał się z ulicy Bourg na wzgórze zamkowe zewsząd widoczne dzięki

czervenym wieżom katedry. Jest to najpiękniejszy chyba zabytek gotyku w Szwajcarii. Mijał ostroki i misternie rzeźbione wrota, wchodził w mrok uniwersyteckich uliczek. Oto brama gmachu filozofii. Naściskam klamkę. Zamknięte. Ach tak, dzisiaj sobota.

Przyjaciele piszą list polecający do Made-moiselle Bonnard sekretarki uniwersytetu. Telefonują także do prof. Marcela Bridel. Po chwili profesor oddzwania: owszem, pokażemy salę w starym gmachu, gdzie Mickiewicz wykładał. Proszę przyjść w niedzielę!

Niestety, w tym dniu będę już we Fryburgu.

Pod zamkiem — jak twierdzą lozańscy — życie toczy się z francuskim wdziękiem. Mickiewicz w pierwszych dniach swego pobytu nad Lemanem także mówił: jak swobodnie oddycha się w tym mieście. Po roku jednak napisał: „Miało Lozanna zresztą dość nudne. Mieszkańcy nam przychylili i byłoby tu nam dobrze, gdybyśmy przywyknąć mogli do cudzej ziemi! Ale trudno, jesteśmy jak Cyganie wszędzie gośćmi”.

Uliczki wypełnione samochodami. Brodaci chłopcy w spódnicach bawią się zdziwieniem przechodniów. W domu towarowym „Placette” ruchome schody przetrzucają z piętra na piętro tłum posuszny głośnikom, które zachęcają do kupna coraz to innych, atrakcyjnych towarów. Soldes, soldes — głoszą olbrzymie napisy na budynkach i w oknach wystawowych. Może jabłko? — kusi czarowność Ewa kragla i rumiana jak owoc, podsuwany przechodniom.

Z okna księgarni uśmiecha się do mnie buzia małego Jurija Gagarina. To słuchowisko „Pierwszy człowiek w kosmosie” dla dzieci. Przeglądam francuskie książeczki. Bogato ilustrowana rysunkami Łajki w sputniku i Wostoka opowiada o dzieciństwie Jurija, o jego ojcu i kolegach, a wreszcie o słynnym locie. Do akcji włącza się także głos Juliusza Verne i pamiętny okrzyk kosmonauty wyrażający zachwyt dla Ziemi, którą zobaczył z perspektywy dla nas niedostępnej.

Było minęło. Wracamy na ulicę Bourg, pod bramę, której już nie ma.

Z listów Mickiewicza: „Mieszkam w pięknym domu, salon mam pyszny, z ogromnymi zwierciadłami i olbrzymimi oknami z widokiem na ogród i jezioro. Prawdę mówiąc, to mieszkanie jest pono największą i całą moją przyjemnością. Tesknota mię nie raz do Litwy ciężka napada i ustawicznie śni się o Nowogródku i Tuhanowiczach”.

„Okna mam z mego pokoju na jezioro Leman i na Alpy, tylko szkoda, że do jeziora daleko. Wolę ja nasze litewskie krajobrazy, na których zaraz można położyć się i przespąć się, niż te dalekie bliktry, co oczy trzują jak kamer-obscura”.

A więc nawet tu, w Lozannie, która po zgłębieniu Paryża i fali rodzinnych niechęści mogła wydawać się pocie miejscem wytchnienia — szczególnie stało się nieuchwytnie. Gdybyśmy mogli przywyknąć do cudzej ziemi! Tesknotę do kraju pogłębiło dziwne doznanie: otaczający świat jest nierzeczy, wykładał w akademii — to mgła, a kamienne krajobrazy po drugiej stronie jeziora trudzą jedynie oczy swą pokazową pięknością. To nie bujne łaki Litwy, wśród których można położyć się i przespąć, przyszyba jedynie rzeczywistość, a jednak dotykana tylko — poezją.

Liryki lozańskie narodziły się ze spotkania obu tych światów, pojawiły nieoczekiwanie w pustce poetyckiego nieurodzaju. Jakże inaczej czytamy je teraz mając przed oczyma śnieżną piłę Dents du Midi, i fortece Chillon na tafli jeziora — krajobrazy odraczone przez tę poezję na rzecz łania zboża i ganku w Tuhanowiczach.

Liryki lozańskie olśniewają owym niesamowitym wprost zapatrzeniem w głąb „ojczyzny myśli”. „Snuć miłość”, „Połay się ły”, „Nad wodą wielką i czystą” i wreszcie ów dziwny, chropawy wiersz bez tytułu zaczynający się słowami „Gdy tu mój trup w porośniętym was zasłada...”

Objawiło się tu z największą chyba siłą poetycka pragnienie ucieczki od rzeczywistości do kraju „piękniejszego niż ten, co w oczach stoi”.

TEN, KTO PRÓBUJE ogarnąć pokazy dorobek pisarski, reporterski i publicystyczny Władysława Machajki, musi przedrzeć się przez niemałą liczbę książek, których rytm wydawniczy dość znamienne odbijał wszystko, co się wokół nas działo czy dzieje. Ale bo też i Machajka ma takie ambicje, aby go ocenić nie tylko w kategoriach literackich, w dobrym i złym tej formuły znaczeniu, lecz również, a może przede wszystkim — w kategoriach politycznych. Wydaje mi się, że z takiego zasygnalizowania sprawy wynikają wszelkie sukcesy pisarskie krakowskiego twórcy i niedostatki jego dzieł. Wyraźnie widać, że tych ostatnich jest coraz mniej, że warsztat artystyczny Władysława Machajki wzbogaca się z książki na książkę. Przy okazji jeszcze jedna uwaga: w dziele owego twórcy widać wyraźnie, jak właśnie temat, treść formułuje język prozy, reportażu i publicystyki. Jeśli więc zarzucają niektórzy Machajkowi pewną pośpieszność formuł, niedopracowanie stylistyczne, zbyt wydułte metafory — to znać, że nie czytali jego ostatnich książek. Tam właśnie i kompozycja utworów nabiera cech zamierzonego porządku artystycznego, język jest w nich bardziej klarowny, czysty, pozbawiony publicystycznych hasel. Ale nie publicystyki. Bo taki jest właśnie Machajka; jego proza ma wagę znaczącą i nie można wobec niej przejść mimo.

DEBIUT KSIĄŻKOWY MACHEJKA przypada na rok 1945, gdy w Krakowie wydał on tom wierszy partyzanckich pt. „Leśne oczy”. Pisarz ma już wtedy za sobą doświadczenia walki przeciwko okupantom, partyzantkę w szeregach Gwardii i Armii Ludowej, redagowanie podziemnego „Głosu Miechowa”, zostaje dziennikarzem, podejmuje potem pracę partyjną, działa w Nowym Targu. Później redaguje „Gazetę

Olgię Jędrzejczyk

KOLOROWO ale niebajecznie

Krakowską”, od lat 20 jest redaktorem naczelnym „Życia Literackiego”.

W TWÓRCZOŚCI MACHEJKA zwracają uwagę przede wszystkim te książki, które poruszają sprawy w oparciu o doświadczenie przeszłości, z myślą o pracy teraźniejszej, przyszłej, dla dobra Polski współczesnej. Dlatego też dla mnie najbardziej znaczące są w tej liście „Chłopy z lasu”, bardzo piękne opowiadania w tomie pt. „Serce” (1953), „Rano przed huraganem” — wspomnienia sekretarza KP PPR w Nowym Targu (pierwsze wydanie 1955 r.), powieść pt. „Raport nie będzie wysłany” (1959) i kolejne „Spiskowcy” (1961), „Niespokojny człowiek” (1964). Z reportażów zwracają uwagę zbiory „Od Moskwy do Pirenejów” (1961), „Płynajbo moja” (1964), „Niebo szuka żagla” (1967). Z publicystyki najwęższe jest „Moje dwudziestolecie” (1965) i „Potyczki powulskie”.

PRAWEM ZNAJOMOŚCI TEGO CZŁOWIEKA, niezwykle aktywnego polityka, dziennikarza i pisarza mogę powiedzieć, że wymienione tutaj tomy nie wyczerpują całości twórczości Machajki, ale są dowodem zgłębienia życia współczesnego w ogóle, a Polski w szczególności. Różnym pięknośdom chce przypomnieć, że znajomość współczesnej wsi polskiej, życia małych miasteczek,

wielkich przedsięwzięć podjętych dla zmiany oblicza bytowania w owych „centrach”, jest w osobowości Machajki rzeczą tyleż oczywistą, co porywającą. Co mi tam znaczy pogadywanie różnych filozofów o tym, że chłopom ma być lepiej, skoro nie rozumieją oni na czym polega mechanizm władzy w gromadzie. Machajka od lat w swojej publicystyce walczył i walczy o jej usprawnienie, o skrócenie drogi człowieka wsi polskiej do skupisk powiatowych, wielkomiejskich. Bez tego nawet proza, nie tylko publicystyka Władysława Machajki, miała by inny wymiar, powiedziałbym — lepszy.

BOHATEROWIE OPOWIADAŃ I POWIEŚCI tego pisarza noszą w sobie nie tylko spory zasób doświadczeń politycznych, życiowych. Są po prostu ludźmi z krwi i ciała, autor odbiera im cechy herosów. Naturalnie niektórzy teoretycy partyzantki kochający dziewczynę, działacz partyjny zaangażowany uczuciowo wobec pięknej kobiety, chłopak wiejski, który walczy z bandami reakcyjnymi i pisze rozkochane listy do wybranki — wydają się być tematami mało ciekawymi. Czytelnik jednak i znaczna część krytyki podkreślają z dużą satysfakcją ten właśnie ton twórczości pisarza krakowskiego.

WAGĘ DOKUMENTU POSIADA „MOJE DWUDZIESTOLECIE”, przekładam nad nie jednak „Rano przed huraganem”. Te wspomnienia PPR-owca działającego w Nowotar-szczyźnie, w terenie niezwykle skomplikowanych przyzwyczajeniach, tradycji, prądów politycznych są rzadkim przykładem wyznań polityka. Im dalej od tej książki — tym lepiej widzimy jej zalety. Przy wielu podobnych publikacjach barwy stają się wyblakłe, ludzie mało wyraziści. Doprawdy talent narracyjny Machajki w tym tomie wspomnień dobrze świadczy o zacięciu artystycznym, choć są to często tylko notatki. Ale leż w nich prawdy, jak wiele mają one ładunku emocjonalnego zaangażowania!

WYDANY W TYM ROKU TOM OPOWIADAŃ Władysława Machajki pt. „Dziewczyny i chłopcy” („Śląsk”) jasno wyklada zakres doświadczeń pisarskich autora. Można więc po kolei powiedzieć, że są tam utwory poświęcone miłościom okresu walki z okupantem („Natasza”, „Żydówka”), spotkaniem serdecznym lat ostatnich („Jadwiga”), są opowieści reporterskie zgola z wielu krajów świata („Mahmud”, „Nefer z dzungli”, „Na Sumatrze”, „Jak żyć?”). Wyłączyłbym z tego opowiadania pt. „Z kobietą jest jak z morzem” oraz „Dziewczyna z Museum del Prado”, które stanowią jak gdyby mikroopowieści z wieloma zarysowanymi wątkami przygodowymi.

WIDAC WYRAŹNIE, że Machajka swojego reporterskiego, podróżniczego dorobku nie zmarnował. Dawnym opisem, dziennikarskim zestawieniem faktów przydał w tej książce rytmu prozy, „wymyślił” szereg sytuacji, przyczynił się do głębokiej refleksji o miłości ludzkiej, tak przecież jednakowej pod Wawelem, jak i na Sumatrze. Warto jest poznać tę rzecz kolorową, ale niebajeczną. Dużo w tym prawdy życia.

SYLWETKI
LUDZI
SZTUKI

Wojciech Krupiński



— „Choć nie wiem, czy dla mnie jako dla aktora nie byłoby lepiej gdybym zajmował się tylko sobą, jako aktorem”.

Zaczyna mówić o sobie i to „o sobie” od razu jest mówieniem o sprawach interesujących wszystkich pracowników teatru. A że mamy Międzynarodowy Dzień Teatru i przygotowujemy się do wyjazdu do Bratysławy, więc Wojciech Krupiński dzieli się swoimi uwagami:

— Od lat utrzymujemy kontakty z teatrem bratysławskim. W maju jedziemy do nich z repertuarem: „Janosik, czyli na szkle malowane”, „W sieci” i „Kartka z pamiętnika”. Będziemy w Bratysławie siedem dni — od dwudziestego drugiego do dwudziestego dziewiątego maja. Szkoda że nie doszedł do skutku nasz wyjazd do Kijowa, planowany na wiosnę. Pojeździemy tam dopiero na jesień. Przyjeżdżamy więc z wielką wagą do naszej wymiany z Kijowem. Właśnie teatr jest jednym z najważniejszych reprezentantów dorobku kulturalnego Krakowa, a tak się jednak nie raz składa, że łatwiej jest wyjechać zespołowi big-beatowemu i amatorskiemu niż teatrowi zawodowemu.

— Mamy poważne plany dyskusyjne w zespole, a dotyczące upowszechnienia kultury, rozszerzenia działalności naszej placówki. Chcielibyśmy reaktywować teatr szkolny, który cieszył się przecież zasłużoną sympatią u młodych widzów. Stowo wypowiedziałem przez aktora, nawet w wypadku podstawaowych lektur szkolnych lepiej i bardziej przekonywająco dociera do wyobraźni młodego widza, aniżeli czytana książka, czy sztuka. Chcemy też powołać drugą scenę. Nie będzie to scena stała, ale eksperymentalna, taka z którą można wychodzić na zewnątrz. Wyobrażamy sobie, że gralibyśmy tam, gdzie znajdują się odpowiednie do tego warunki (świetła, kluby, domy kultury), gdzie znajduje się widza, który chciałby w sposób bezpośredni nawiązać kontakt z aktorem.

— Mówiąc o teatrze, myślę o teatrze, o aktorze, a przecież na końcu, ostateczny efekt składa się z pracy i aktorów, i całego zespołu technicznego. Jednych widzimy na scenie, inni pozostają w ukryciu za kulissami, ale na każdym spoczywa ta sama odpowiedzialność.

— A jednak chciałbym aby powiedział Pan coś o sobie, bo przecież Pan czas na swoje własne upodobania, zainteresowania?

— Od lat fascynuje mnie film krótkometrażowy i tzw. slajdy. Mam już zgromadzoną całą potrzebną aparaturę. Mam kamerę, reflektory, ekran. W moich zbiorach znajduje się sporo filmów związanych z historią i życiem naszego teatralnego zespołu. Są tam dokumenty z wojaży zagranicznych.

— Jak koledzy oceniają te Pana umiejętności?

— Namawiali mnie już kilkakrotnie, żeby urządzić publiczne pokaz, ale przynajmniej szczerze, nie miałem odwagi stanąć twarzą w twarz z „łoją sztychów”. W domu na imieninach i innych uroczystościach rodzinnych, na których bywają koledzy, serwuję im jako atrakcję moje kolorowe zapiski.

— Na scenie Teatru Słowackiego występuję od 1965 roku. Grałem role większe i mniejsze, pojawiałem się na scenie w epizodach, a nawet jako statysta.

— Zagrałem w „Księżniczce Turandot”, w „Krakowiakach i góralach”, „Domu otwartym”, „Nad brzegiem Nowej”, w „Scenach z miasta powiatowego”, „Kartce z pamiętnika”, „Janosiku, czyli na szkle malowane”. To były te spektakle, w których odtwarzałem główne postacie dramatu,

— W czym zobaczmy Pana w najbliższym czasie?

— Przygotowujemy na koniec kwietnia premierę „Jęgora Butyczuwa”. Znowu będzie to pozytywna postać.

— To że...

— Nie, ale ponieważ ostatnio przeważnie gram pozytywne bohaterów, boję się, jak każdy zresztą aktor, żeby mnie nie „zaszłaflakowano”.

— Interesuje się Pan reżyserską — czy to chce poważnie zaangażować się do przygotowywania spektakli?

— Jestem asystentem reżysera, nie myślałem jeszcze nad tym, czy rzeczywiście chciałbym zmienić charakter swojej pracy. Ale praca jako asystenta przyczyniła się do wzbogacenia mojego doświadczenia aktorskiego. Z dużym zainteresowaniem przyglądałem się pracy reżyserów. Inne podejście, inny styl prezentowali Dąbrowski, Krzemieński, Skotnicki, czy wreszcie Ligoń. Praca tego ostatniego podobala mi się szczególnie — przy przygotowywaniu spektaklu wychodził od aktora, budując całe przedstawienie wokół aktora, reszta jest temu podporządkowana.

— Zbliżają się święta, prima aprilis, więc może coś o zwyczajach?

— Powiem o naszych teatralnych zwyczajach, właśnie tych zabawnych. Kiedy w teatrze gramy setne przedstawienie, tak się przyjęło, że palamy sobie na wzajem jakieś figle. I chociaż na ogół pamiętamy o tym, to i tak zawsze udaje nam się na wzajem zaskoczyć. Graliśmy setne przedstawienie „Janosika, czyli na szkle malowane”. Jest tam taki tekst: „A jak omdleją aż do korzeni, kto się dziewczynę z wami ożeni?”

— Zwykle Marian Cebulski odpowiada: „Ja!”. Kiedy na setnym przedstawieniu Cebulski nabral odepachu, aby zgodzić się na scenariuszem powiedziec swoje „ja”, wówczas wszyscy zandami krzyknęli gromkim głosem — „my!”. Nic dziwnego, że Marian był skoczony, ale widownia zareagowała prawidłowo — oklaskami i śmiechem.

— Czy poza działaniem na scenie, działaniem społecznym znajduje Pan czas na swoje własne upodobania, zainteresowania?

— Od lat fascynuje mnie film krótkometrażowy i tzw. slajdy. Mam już zgromadzoną całą potrzebną aparaturę. Mam kamerę, reflektory, ekran. W moich zbiorach znajduje się sporo filmów związanych z historią i życiem naszego teatralnego zespołu. Są tam dokumenty z wojaży zagranicznych.

— Jak koledzy oceniają te Pana umiejętności?

— Namawiali mnie już kilkakrotnie, żeby urządzić publiczne pokaz, ale przynajmniej szczerze, nie miałem odwagi stanąć twarzą w twarz z „łoją sztychów”. W domu na imieninach i innych uroczystościach rodzinnych, na których bywają koledzy, serwuję im jako atrakcję moje kolorowe zapiski.

— Na scenie Teatru Słowackiego występuję od 1965 roku. Grałem role większe i mniejsze, pojawiałem się na scenie w epizodach, a nawet jako statysta.

— Zagrałem w „Księżniczce Turandot”, w „Krakowiakach i góralach”, „Domu otwartym”, „Nad brzegiem Nowej”, w „Scenach z miasta powiatowego”, „Kartce z pamiętnika”, „Janosiku, czyli na szkle malowane”. To były te spektakle, w których odtwarzałem główne postacie dramatu,

Rozmawiała:
HALINA GUGAŁOWA

Jest w tym przedstawieniu mnóstwo pomysłów reżyserskich, jest dowcipna i wysmakowana scenografia, jest sporo atmosfery komedii dell arte, dużo ruchu i krzyku, a nawet teatryczny teatr: pantomima. Nade wszystko jednak wybiła się — to chyba niezbyt dobrze — przemiana chęć zdemonstrowania tzw. igraszek z klasycznym, wdzęcznym się przed publicznością swoistym stylem parafraz staroci, jako nowoczesnego stylu scenicznego aluzji do stylu dzisiejszego. Ponieważ odbywa się to wraz z odświeżaniem grubo sztychów niecierpliwości, niejako na siłę, opada z miejsca wrażenie, iż kompozycja całości widowiska została zaplanowana jednolicie, w duchu utajonej przekory, z konsekwencją artystyczno-ideową. Przeciwnie — wiele, w końcu ciekawych elementów przedstawienia — wymyka się jakby spod kontroli reżysera i tworzy scenki sagi,

gencji, przewagi rozumu i subtelniejszych uczuć ze strony nie utytułowanego, ale reprezentującego bogatszą indywidualność — człowieka.

Schemat ośmieszania możnych przez ludową mądrość przejął Beaumarchais od wielu poprzedników na gruncie komediopisarstwa. A od Moliere w szczególności. Wciąż posługując się ramami dworskiego teatru — nakładając maski na twarze szermierzy wolności i równouprawnienia — klucje ironii, farsowym śmiechem oraz drwiną obyczajową, śpiętrając blache sytuacje i konflikty towarzyskie wokół głównego obiektu walki: obłudy, zakłamania, niesprawiedliwości społecznej. Dopiero wówczas może sobie pozwolić na wygórowanie ustami Figara poważniejszej tryady, pełnej refleksji filozoficznej i politycznej. A więc również jak gdyby spod maski. Nie stracił zatem swego bohatera

Jerzy Bober

TEATR

FIGARO — odgrzebany i pogrzebany

me dla siebie. Ich przypadkowość zaczyna drażnić. Sztucznie podsyca żartobliwość, sytuacje komiczne oraz satyrę obyczajowo-polityczną, czy wreszcie typowe gagi humorystyczne — tracąc kom przekonywającą. Zabawa przestaje bawić, staje się czymś wymuszonym, pozbawionym lekkości nastroju.

Otóż to! Komedja Beaumarchaisa „Wesele Figara” czyli szalony dzień”, słynna z jej operowych opracowań — bywa chętnie łączona z historią Francji (i nie tylko Francji), z bezpośrednim działaniem teatru na wypadki dziejowe, które doprowadziły do zburzenia Bastylii przez lud ogarnięty falą hasel rewolucyjnych jakby poczętych również z monologu Figara. Ten właśnie monolog wydaje się w sztuce typowo obyczajowej, głównym — choć zawołanym dla niepoznaki zasłoną komedii pomyłek — mechanizmem buntu wobec starego, feudalnego układu świata, gdzie prawa ustanawia uprzywilejowana mniejszość dla utwierdzenia swej władzy nad pozbawioną praw większości społeczeństwa. Figaro, ów przedstawiciel ludowej większości — ośmieszając swego pana, hrabię, a zarazem i metody systemu władzy — pokazuje, że nie ma takich niewzruszonych zasad stosunków panów do podwładnych, które by nie podlegały krytyce i rewizji z punktu widzenia równości wszystkich ludzi. Tu wartość człowieka zależy od jego osobistych cech charakteru oraz od jego sposobu myślenia. „Hrabia celnie wykpiłony przez służącego, pozbawiony nimbu „szlachetności” — Jest tylko postacią przybraną w bogatsze szaty, ale wewnętrznie zdana na łaskę wyższej inteli-

ra w piórka rewolucjonisty. Działła ostrożnie. Przygotowuje — raczej niewiadomo — następów Figara do otwartej walki, która przyniesie pierwszą w Europie rewolucję społeczną i polityczną.

Nie trudno tedy domyślić się, jakie względy ideowe kierowały Teatrem im. J. Słowackiego przy wyborze „Wesela Figara” do wystawienia tej komedii na scenie. Oczywiście, w sztuce — jak wiadomo — monolog Figara zajmuje niewiele miejsca. Reszta jest operą komediową. Przy uważalnym ostatnio tendencjach tej sceny, a także modzie na komedie niemal we wszystkich teatrach krakowskich — ów leższy gatunek dramaturgii nie stanowił zaskoczenia. Wątpliwości budzą się dopiero, gdy sposób realizacji scenicznego jest zawsze potwierdzeniem słuszności założeń — nazwijmy je najogólniej — merytorycznych. Wówczas nawet najbardziej żożne intencje przypominają opowieść o górze, która zrodziła... myś. Tak też dzieje się z „Weselem Figara” w reżyserii Piotra Paradowskiego. Spektakl bowiem — o czym nadmieniam już — ani nie jest wystarczająco klarowną komedią obyczajową, ani tym więcej, komedią przekorną polityczną. Przekorna pod względem nowoczesności środków wyrazu artystycznego — które by zbliżyły współczesnej widowni wartość przemyslenia prawdy, pomagające nam dzisiaj uczyć się i bawić wrażliwością i odbioru sztuki, jak w okresie jej świętości.

Oznacza, że to Paradowski nie odkrył — a przynajmniej nie odkrył w pełni — tego, co może łączyć dawne obyczaje i mentalność ludzi epoki Figara z obyczajowo-

Każdy z tych pomysłów — zgrabny nawet i zabawny, ale osobno — nie wpływał na jednolitość stylu widowiska. Co gorsze, wydawało się, że przysłoniły one Paradowskiemu widok całości komedii. Rodziły i zmąciły ją. Zważywszy zaś fakt, że pewne skróty i cięcia tekstu zawężyły tok akcji i uszczupliły ładunek humoru — owe dodatki inscenizacyjne zaczęły raczej pretensjonalnością. A już wstawka pantomimiczna (bo przecież trzeba jakoś pokazać kawałek nagości, rzekomo współczesniejsząją watek erotyzmu) okazała się całkowicie nieporozumieniem.

Aktorzy nie mieli więc tu za dużo do powiedzenia. Ci, w śmiesznych przebraniach nie byli zabawni — zaś ci niesłusznie byli nudni. Najbardziej obronna ręką wyszli ze swych (?) zadań: Wojciech Ziętarski, jako hrabia Almariva, przypominający współczesnych obelśniów, bez demonizowania złotej (ale już dojrzałej) młodości; Stefan Szramel (Figaro) jakby nieprzeintelektualizowany; Maria Nowotarska (Hrabina) udowodniła cielsko bawna i Urszula Popiel (Zuzanna) dziewczyna prawie dzisiejsza, a więc, prawie wierna. Złe się czuli w rolach komicznych bez wartości prawdziwego komizmu: Tadeusz Włodarski (Bazilio), Marian Cebulski (Gegajlo), Karol Podgórski (Bartolo) i Jerzy Sagan (Ogrodnik), — obaj ostatni w świętych charakterystykach. Niezbyt tłumaczył swą intrzygującą funkcję w sztuce Cherubin (Marian Dziędził), a dopełniał całości obsady: Alicja Matysiakówna (Marcelina), studentka PWST Bożena Adamkiewicz (Frania), Wojciech Krupiński i Stanisław Jędrzejewski (dwaj tajemniczy Panowie).



Na Półwyspie Czukockim przez osiem długich zimowych miesięcy zalega zanieśnie. Ale mieszkańcy Czukotki — Czukczowie i Eskimosi doskonale umieją sobie z nimi radzić. Zaskoczono w tundrze przez burzę śnieżną „kajur” — poganiacz zaprzęgniętych w sanie psów, rozściela na ziemi skórę renifera i kładzie się na niej, a psy układają się naokoło niego. I w ten sposób nierzaz przeczeka, pod tworzącą się nad nim osłoną śnieżną, dwa albo i trzy dni. Bo podczas tych zawieszonych jest na ogół niezbyt ostry.

Do najbardziej znanych czukockich kajurów należy Walentyn Szytkow ze wsi Ust-Bielaja. We wsi tej mieszka szef zarządu ogromnego kółka specjalizującego się w hodowli reniferów — jego pastwiska zajmują ponad milion kilometrów kwadratowych. Szytkow przemierza ze swym zaprzęgiem setki kilometrów tundry, dowożąc hodowcom i zawodowym myśliwym pocztę, żywność, a w razie potrzeby — również lekarza.

Choć kursują tu już samoloty i helikoptery, choć jeżdżą po tundrze taczaki-samochody terenowe, pokonujące głębokie śniegi, to jednak sanie zaprzęgnięte w psy czy renifery są nadal używanym i takim samym transportem, bo najmniej zależnym od kaprysów aury.

Alle przy sprzyjającej pogodzie niezastąpione są nowoczesne środki komunikacji. W ostatnich latach powstała cała sieć linii lotniczych, któ-

re połączyły ze sobą najmniejsze nawet osiedla. Helikoptery przywożą podczas wakacji letnich dzieci do szkół, szkolnym w odwiedziny do rodziców, zajmujących się w tundrze hodowlą reniferów. Samoloty „AN-12” dostarczają sprzęt techniczny do kopalń złota, transportują materiały budowlane, a „Mi-6” prze-

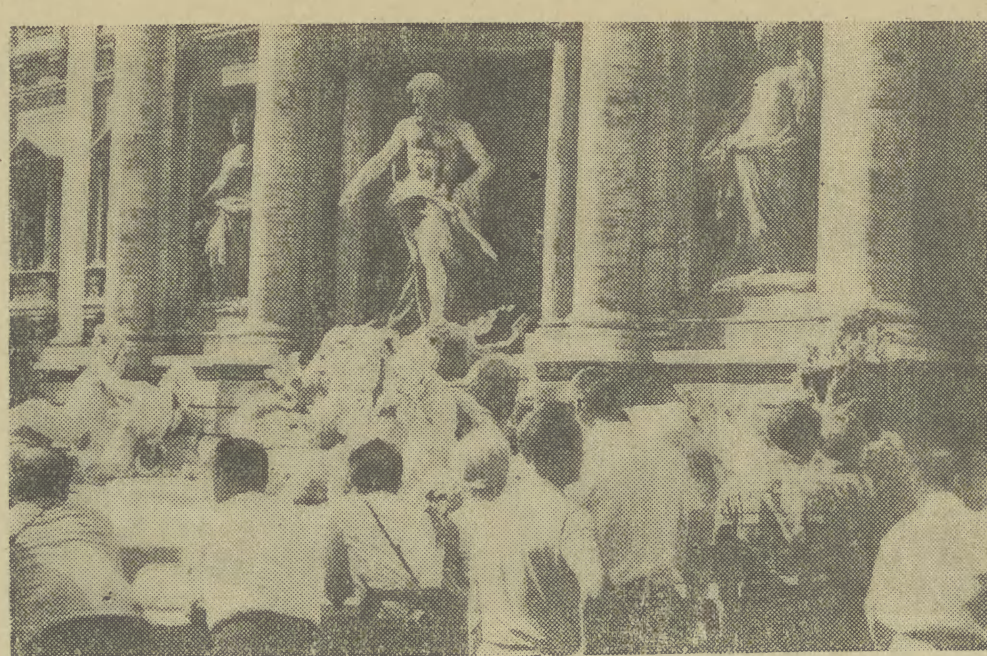
nał złoto. Jest go bardzo dużo, i co roku powstają tu kopalnie eksplatające nowe odkryte jego złoża. Ludność miejscowa zajmuje się nadal połowami na wieloryby, morysy, fok. Dawniej łowcy wielorybów wypływali w morze na łodziach czy szalupach, dziś mają specjalne kutry wielorybnicze. Nie

sób zapewniono stały przewiew pod pierwszą kondygnacją, co zapobiega odmarzaniu gruntu, a tym samym — zapadaniu się domów.

Szybko rozwijający się na Czukotce przemysł potrzebuje znacznej ilości energii elektrycznej. Aby mu ją zapewnić, postanowiono zbudować tu elektrownię atomową. Energia atomowa jest najdogodniejszym rodzajem energii tutaj, za kołem polarnym, gdzie trzeba przywozić węgiel z „kontynentu”. Bilibińska Elektrownia Atomowa zlokalizowana została w malowniczej dolinie, nie opodal osiedla Bilibino — ośrodka złotodajnego regionu. Zbudowano już gmach, w którym stanie reaktor atomowy, buduje się także domy mieszkalne dla personelu przyszłej elektrowni.

Na skalistym cyplu Dieżniewa widać drewniany krzyż i wielką wieżę, a tuż przy niej — pomnik Kozaka Siemiona Dieżniewa — odkrywcę Czukotki, ziemi, której rdzenna ludność przeszła długą drogę; od chybliwej łodzi do kutra wielorybniczego, od jarangi do nowoczesnego domu, od lojowej lampki do elektrowni atomowej.

Obok pomnika Dieżniewa znajduje się latarnia morska oświetlająca drogę statkom pływającym. Północnym Szlakiem Morskim. Stąd, z tego stromego brzegu można rzucić okiem na wody dwóch oceanów: z lewej strony — Lodowatego, z prawej — Spokojnego. Spotykając się w cieśninie Beringa, oddzielają one od siebie dwa kontynenty — Azję i Amerykę.



Ignacy Krasicki

KORNA BONA

Święty Mikołaj i KRÓLOWA BONA

(Korespondencja z Włoch)

Wiatr znad Adriatyku niesie powiew ciepły, przesycony szczególnie ostrym zapachem soli, smoly i ryby. O wcześniejszej godzinie słońce wynurza się z cudownie szmaragdowego kryształu tafli morskiej. Rozległe bulwary wybrzeża Bari białą się kamieniem białym i czystym, jak być mogą tylko skały Południa. W porcie wojno i gwarno.

Bari — okno pastwisk Apulii — jest otwarte na wschód. Wszystko to pochodzi ze wschodu, żyje wschodem, patrzy na wschód. Mówi o tym rozgadany port, popstrzony banderami jugosłowiańskimi, greckimi, tureckimi, bułgarskimi i radzieckimi. Port, w którym w kłębiących się tu międzynarodowej marynarskiej gromadzie co chwila pada słowiańskie czy helleńskie słowo. Wola o tym każdy róg ulicy, zniekiedy plakatem głoszącym, że to przecież miasto „Fiera di Levante” — „Wielki wschód”. Krzyczy bizantyjską przeszłością kościołów i zabytków sztuki.

U GROBU ŚWIĘTEGO

Lud Bari święci 8 maja starodawne i cieżkie misterium swych związków ze wschodem. Obchodzi je wedle nakazów tradycji, oddając cześć swym antycznym bohaterom, oczywiście marynarzom. Tym, którzy w pamiętnym 1087 roku wieźli, z narażeniem życia i wśród tysięcy przgód, ciało dzisiejszego patrona miasta, świętego całego wschodu, Mikolaja biskupa, spoczywającego do tego czasu w azjatyckiej Mirze. Dziesięć wieków liczy majestatyczna bazylika romańska, w której krypcie leżą po dziś dzień zwłoki świętego. W rocznicę wyprawy świętej, odziany w złotogłowie, opuszcza swój kościelny dom, by niesiony w radosnym pochodzie „Karawelli” odwiedzić każdy najmniejszy kąt miasta, każdy większy plac czy ulicę, by wrzeszczeć, jak obyczaj każe, przed powrotem do świątyni przepłynąć na statkach i barkach cały port.

Byłem w tym tłumie. Widziałem to misterium. Przed grób świętego napływały wciąż nowe i nowe pielgrzymki z prowincji. Spowiadała w czerni wdowa stoi z dwójkiem dzieci i spazmatycznym szlochom dzieli się z dziećmi swoją krzywdą: gdy jej mąż rybak nie powrócił do domu z połowów, została z dziećmi sama, tak jak stała; nie pomógł jej nikt... Starzec, ongiś marynarz, bije czołem w chłodny marmur stopni ołtarza i przelkliwym szepcieniem wyjawia, że odmówiono mu należnej emerytury, chyba teraz z głodu wypadnie zginąć...

Odwiędziałem w Bari kluby robotnicze i marynarskie świetlice. Byłem wśród rybaków i profesorów, wśród polityków i księży. Tak się złożyło, że często powracaliśmy do jednego z tego samego tematu: Polski. Historia pulsuje w tym starym kraju i jego pięknej stolicy. Krzyżują się dawne z nowym, poplątane żyzkami, ale przecież jeden ciągnący się dalej w przyszłość szlak. Pytały o tysiące spraw, od milenium po budowę pływających baz rybackich na Atlantyku. Od programów na uniwersytetach do wyjazdów z ziemi. Myślą o nas dobrze, serdecznie, przyjaźnie, bo tych ludzi morza, przywykłych do twardego życia, historia nauczyła rozumieć innych.

Na południe od Bari srebrazą się wieczne gaje oliwek. Drzewka szumia tak, jak szumiły w inny, majowy poranek przed 900 laty, kiedy to awanturnicza brać marynarska dobijała do ojcystego, szmaragdowo-białego brzegu wraz ze zbłątą ze starych niebiebłowanych desek skrzyni, unosząc zwłoki azjatyckiego patrona. Szumią jak wtedy, po dalszych wiekach, kiedy z dawnej Polski dobieła tu do ostatniego portu swego barwnego życia Bona Sforza. Szumią swoją odwieczną pieśń nad prostymi żołnierskimi kamiennymi grobami polskiego wojennego cmentarzyska w Casamassima pod Bari. Polska krew wsiąkała także w tę spaloną od gorącego słońca ziemię Apulii. Bo jako bojujący wolności żołnierz polski przypieczętował swoim życiem związek tej oswojonej w 1944 roku ziemi z jego własnym, dalekim, ale bliższym w Bari niż gdzie indziej, krajem ojcystym. Przybył ognuwo w niekończącym się łańcuchu wspólnej przeszłości i przyszłości...

Jak żyć?

Bikila Abebe jest bezradny jak niemowlę. Trzeba go przenosić z fotela na łóżko na łóżko, karmić, myć, ubierać. I to ciepło ubierać — w upalne afrykańskie lato drży wciąż z zimna, w domu stale pali się w piecu.

Całe dni spędza na fotelu w pokoju lub w ogrodzie. Czasem — przeniesiony na materac, próbuje się gimnastykować: leżąc na brzuchu unosi się kilkakrotnie na rękach. I to jest jedyna jego rozrywka.

Nie ma trosk materialnych. Otrzymuje nadal swą kapitańską pensję. Jest pod stałą opieką lekarską. Na sugestie lekarza wysłano go w ubiegłym roku, na koszt państwa, na dodatkową kurację do Baden-Baden. Nie przyniosła żadnych rezultatów.

Spędza więc dni w fotelu, obsługiwany przez żonę i przyjaciół. Wygląda przez okno, próbuje się gimnastykować: leżąc na brzuchu unosi się kilkakrotnie na rękach. I to jest jedyna jego rozrywka.

Namawiano go teraz, by spisał swoje wspomnienia. Pisać można i w fotelu. Ale nie może się zdobyć na zanotowanie niczego. Tak dawno uczył się pisać, a potem przez wiele lat nie trzymał pióra w ręku... Umiał tylko biegać i być żołnierzem. Nie innego.

Chee, by jego dzieci (ma trzech chłopców i dziewczynkę) zdobyły wykształcenie. By w każdej sytuacji umiały znaleźć swoje miejsce w życiu.

Oprac. S. G.

M. Giermaszów

CZUKOTKA — egzotyka i NOWOCZESNOŚĆ

rzucając w głąb tundry grupy geologów, poszukujących nowych złóż.

Przeprowadzone już na Czukotce prace poszukiwawcze pozwoliły geologom stwierdzić, że ziemia czukocka kryje w sobie prawie całą Tablicę Mendelejewa. Obecnie wydobywa się tu węgiel, cynę, wolfram i inne cenne metale, nie mówiąc już o złocie. A niedawno nad rzeką Wielikają odkryto złoża ropy naftowej i gazu ziemnego. Jednakże głównym bogactwem Czukotki pozostaje

mieszając już w jarangach, lecz ciepłych nowoczesnych budynkach.

Budownictwo przeżyło tu zresztą prawdziwą rewolucję — po opanowaniu technologii wznoszenia budynków na wiecznej zmarzlinie. W Anadyrze (ośrodku administracyjnym Czukockiego Okręgu Narodowego) i kilku innych miastach zbudowano już szereg 4—5-kondygnacyjnych domów na palach. Ich partery znajdują się na wysokości 1,5—2 m nad ziemią. W ten spo-

PIERWSZE METRO W INDIACH

DELHI. Największe miasto Indii — Kalkuta — przeżywa ogromne trudności komunikacyjne. Liczący 8 milionów mieszkańców kolos nie daje sobie rady z transportem. Codzienny wielotysięczny potok ludzki nie mieści się w autobusach i większa część udających się do pracy czy powracających z niej korzysta musi z nieszczęsnych róz.

Kłopoty metropolii stały się przyczyną podjęcia przez rząd indyjski decyzji budowy metra. Początkowy projekt przedstawiony przez inżynierów przewiduje otwarcie linii o długości 16,5 km biegnącej z północy na południe. Przechodzić ona będzie pod najruchliwszymi ulicami i placami Kalkuty, na głębokości 10 metrów. W ciągu doby korzystać z niej będzie ponad milion pasażerów.

Rząd indyjski do udziału w budowie metra zaprosił także specjalistów radzieckich. Otwarcie linii przewiduje się na rok 1978.

GDZIE SĄ KRÓLEWSKIE CZASY?

LONDYN. Angielska opinia publiczna zaalarmowana jest znikaniem z publicznych i prywatnych galerii wielu cennych obrazów i unikalnych wyrobów ze srebra i złota. Dzieła sztuki, pomimo oficjalnego zakazu, opuszczają Wielką Brytanię i trafiają do Stanów Zjednoczonych.

Liczne muzea, w tym także znakomita Galeria Narodowa, nie mogą się obronić przed odwiedzinami złodziei. Do niedawna jeszcze straż Galerii Narodowej cieszyła się opinią nieprzekupnej. Ale i do niej trafili już „kolekcjonerzy”, powodując zniknięcie paru historycznych zegarów. Dużą stratą jest kradzież pięknych — kieszonkowego zegarka — będącego własnością króla Jakuba II.

WESELE PO JAPONSKU

TOKIO. W ubiegłym roku zanotowano w Japonii ponad milion ślubów. Przeciętnie co 27 sekund odbywało się wesele, a średni wiek nowożeńców wyniósł 23,7 lat.

Japońskie śluby są bardzo drogie. Zwłaszcza te przebiegające według tradycyjnego ceremoniału. Koszt takiego wesela — wynoszący około 1,5 mln jenów — równy jest rocznym zarobkom wysoko kwalifikowanego specjalisty.

Ostatnio coraz więcej nowożeńców przestaje traktować małżeństwo jako interes i nie korzysta z pośrednictwa rodziny czy znajomych. Coraz więcej młodych ludzi decyduje się także na skromny ślub w gronie kilku osób, co prawda uchylający oni w ten sposób tradycji, ale oszczędzający tak potrzebne pieniądze.

LITERATURA MALTY

Obecny język maltański uważany jest za jeden z najbardziej oryginalnych i interesujących języków świata. Stanowi on bowiem wcześniej odseparowany od macierzystej arabszczyzny (Malta była posiadłością Arabów w latach 980—1090) i na model arabskiej mowy literackiej ukształtowany dialekt, zastąpiony w bardzo znacznym stopniu wpływami języka włoskiego. Pierwszym znanym zabytkiem piśmiennictwa maltańskiego jest przekład katechizmu, dokonany przez zakonników Duzino w Rzymie ok. r. 1570. Spośród maltańskich pisarzy wyróżnia się prozaik i poeta Giuse Muscat-Azzopardo (1853—1927), do późniejszych przedstawicieli literatury Malty należy A. Levantin, którego powieść historyczna „Czardziej Falcon”, wydana w r. 1910, uważana jest za pierwsze dzieło prozy maltańskiej. Żyje i tworzy poeta Rusar Briffu.

W r. 1969 przypadała dwusetna rocznica istnienia w stolicy wyspy La Valetta uniwersytetu. W XVIII wieku uniwersytet maltański był szeroko znany z wysokiego poziomu wykładow z dziedziny nauk ścisłych, zwłaszcza nauk przyrodniczych z nawigacji.

Na Malcie przybywali liczni cudzoziemcy, pragnący zgłębić tajniki żegluty morskiej. Specjalnością uniwersytetu były wówczas języki orientalne, w tym szczególnie arabski.



Haile Selassie

Jest — obok cesarza Haile Selassie — jedynym chyba znanym na całym świecie obywatel Egiptu. Był pierwszym czarnym mieszkańcem Afryki — zwycięzcą olimpijskim. I to zwycięzcą maratonu w dwóch kolejnych olimpiadach — w Rzymie i w Tokio.

Z buszu?

Kiedy w 1960 r. na metę biegu maratońskiego przybył jako pierwszy po 2 godzinach 15 minutach i 16,2 sekundach nikomu przedtem nie znany szczupły, bosy Murzyn — gazety sportowe całego świata prześcięgały się w sensacyjnych opisach.

Bikila Abebe miał być — według fantazji sprawozdawców — „człowiekiem z buszu”, który nigdy dotychczas

nie zetknął się z cywilizacją. Rzekomo w ogóle nie jadł mięsa, nigdy nie wkładał butów, nie znał żadnych zasad treningu, biegł tylko po buszu.

Oczywiście wszystko to było bzdurą. Bikila Abebe, żołnierz gwardii cesarskiej w Addis Abebie, odkryty został jako biegacz przez instruktora sportowego, którego w 1958 r. cesarz sprowadził do swej gwardii ze Szwecji. Instruktor zorientował się szybko, jak wielkim talentem sportowym jest 28-letni wówczas Abebe, opracował dla

Do Meksyku jechał jako absolutny faworyt. Z powodu kontuzji nie ukończył jednak biegu maratońskiego. Nie osłabiło to jego popularności w kraju i sympatii, jaką cieszył się wśród rodaków. Cesarz przyjął go tak, jak przyjmował go zwycięstwie. Ofiarował trzeci złoty zegarek i wręczył nowy awans — na kapitana.

Bikila Abebe był teraz w swej ojczyźnie zasłużonym i zamożnym obywatelem. Z żoną i z dziećmi zamieszkał we własnym domu na przedmieściu sto-

LOS ZWYCIĘZCÓW

PUPIL CESARZA

nego plan treningów, wspólnie z lekarzami czuwał nad właściwym odżywianiem i trybem życia gwardzisty i przekonał władzę o jego szansach na olimpiadzie.

Pasmo sukcesów

Powrót Bikila Abebe z Rzymu stał się w Etiopii świętem. Tłumy wiwatowały na jego cześć. Cesarz przyjął swego żołnierza na osobistej audiencji, w czasie której wręczył mu złoty zegarek i nominację oficerską.

Wyjazd na olimpiadę do Tokio był dla zwycięzcy z Rzymu sprawą oczywistą. Znow zwyciężył w maratonie, wyprzedzając swych przeciwników wyraźnie niż przed czterema laty (może dlatego, że biegł tym razem — jak wszyscy — w sportowym obuwiu biegaczy?). Znow witał go w Addis Abebie jak bohater narodowy, znow na audiencji u cesarza otrzymał złoty zegarek i awans na porucznika.

Wielkie sukcesy Bikila Abebe przetrwały w pamięci jego rodaków. W 1969 roku Bikila Abebe prowadził wieczorem samochód po szosie niedaleko Addis Abeby. Jechał niezbyt szybko — licznik wskazywał 75 km na godz. Z przeciwniej strony nadjechała furgonetka ze źle ustawionymi światłami. Blask oślepił kapitana Abebe. Nie dostrzegł ani znaku ostrzegającego przed zakrętem, ani nie zorientował się, że szosa skręca. Samochód wraz z kierowcą zleciał z nasypu.

Znalezione go dopiero rano. Połamane, nieprzytomnego, przemartniętego — leżał przez całą noc na ziemi w strumieniach zimnego deszczu.

Na koszt cesarza przewieziono zwycięzcę olimpijskiego do kliniki w Londynie. Po kilku tygodniach leczenia specjaliści orzekli: nie da się już nic zrobić. Maratończyk Bikila Abebe ma

Katastrofa

20 marca 1969 roku Bikila Abebe prowadził wieczorem samochód po szosie niedaleko Addis Abeby. Jechał niezbyt szybko — licznik wskazywał 75 km na godz. Z przeciwniej strony nadjechała furgonetka ze źle ustawionymi światłami. Blask oślepił kapitana Abebe. Nie dostrzegł ani znaku ostrzegającego przed zakrętem, ani nie zorientował się, że szosa skręca. Samochód wraz z kierowcą zleciał z nasypu.

Znalezione go dopiero rano. Połamane, nieprzytomnego, przemartniętego — leżał przez całą noc na ziemi w strumieniach zimnego deszczu.

Wielkanocna kartka z Podhala

No i mamy święta. Prawdziwie wiosenne i piskowo-kolorowe. Tatry witają świątecznych gości cudowną śnieżną szatą, ale na narty będą mogli wybrać się jedynie wytrawni narciarze.

Kto by zresztą myślał o nartach, gdy święta oferują tyle innych przyjemności. Będzie się na Podhalu wypoczywało, smacznie jadło, a będzie też i „polewacka”, czyli śmigus. Nie wiemy, czy będzie to taka polewacka, jak drzewiej na dziedzinach bywało, niestety, nie są już tak kryształicznie czyste, jak dawniej.

Ciągną na Podhale tysiące rzesze świątecznych gości. Zakopane spłodzi się na przyjętanie 50-tysięcznej osoby. W wielu miejscach, gdzie widać Rabki, do Szczawnicy, zapelnia się również Bukowina Tatrzańska i wiele innych atrakcyjnych miejscowości. Zakopane przygotowuje kilka interesujących imprez. I i 2 km. w sali teatralnej MDK będą wy-

stępować dwaj śpiewający autorzy piosenek: Jan Pietrzak i Jonasz Kofka, twórcy doskonałego warszawskiego kabaretu „Pod Egidą”, a od 3 do 5 dm. w tej samej sali dwa razy dziennie będą występować krakowscy artyści z „Piwnicy pod Baranami”, na czele oczywiście z Piotrem Skrzyńskim, Ewą Demarczyk, Mieczysławem Świątkiem, Krystyną Zachwatowicz.

Kto zaś wybierze się na spacer wiosenny, nie pożałuje, bo wiosna na Podhalu cudowna. A w Kościelisku, na Nędzówce w pierwszy dzień świąt będzie dodatkowo święto. Mieszkańcy tam Stanisław Nędza-Kubiniak, najwybitniejszy przedstawiciel literatury podhalańskiej, autor „Posiadów na Groniku”, „Janosika” i kilku setek pięknych wierszy, obchodzi swoje 75 urodziny. Do pływających zewsząd życzeń dla Poety dołączamy i nasze. Należymy do tych, którzy czekają na wydanie zbiorowe utworów Stanisława Nędzy-Kubiniaka. Wszystkim, którzy na Podhalu będą odpoczywali, życzymy pięknej pogody, dobrej „polewacki” i smacznego.



Z zamku w Dobczycach roztacza się wspaniały widok na dolinę Raby i wzgórze Beskidu Wyspowego. Fot. W. Machnicki

Świąteczne porządki Wzmocniony ruch w sklepach

W krakowskim zagłębiu przemysłowym już od kilku dni panuje przedświąteczna gorączka. W sklepach obserwuje się więcej niż zwykle kupujących, rzemieślnicy i a szczególnie krawcy — nie narzekają na brak zamówień, gospodynie porządkują swe domostwa i ich otoczenie. W witrażach sklepowych pojawiły się tradycyjne zajaczki i wiosenne baze.

Święta Wielkanocne zbiegają się z pierwszymi tygodniami wiosny. Okres ten jest również czasem wzmocnionej pracy komunalnych służb miejskich, które usuwają pozostałości zimy. We wszystkich miastach powiatów: chrzanowskiego, olkuskiego, oświęcimskiego i w Jaworznie przystąpiono do generalnego sprzątnięcia ulic, formowania kwietników, skwerów, przycinania krzewów itp. W osiedlach mieszkaniowych można było zauważyć mieszkańców, porządkujących otoczenie swoich bloków.

Przynależało też, że nasz handel stara się w roku bieżącym stanąć na wysokości zadania i na ogół nie brakuje tych artykułów, które zgodnie z tradycją powinny znaleźć się na świątecznym stole. Obok różnych towarów delikatniejszych pojawiają się także w większych ilościach owoce południowe. Zwiększone obroty zanotowano w placówkach „Eldomu” i „Zuritu”. W sklepach mięsnych znajduje się dostateczna ilość wędlin — może tylko w zbyt małej ilości gatunków. Zdarzało się natomiast, że nie wystarczało szynki i mięs, lecz niedobór stałe uzupełniano i przysuszać można, że zaopatrzeni zostali wszyscy.

Wzmocniony był również ruch na targowiskach. W Chrzanowie w dużym wyborze pojawiły się różnokolorowe koszycz-

ki. Podobnie w Olkuszu i Oświęcimiu. Więcej jest na stoiskach kwiatów i wianek wilkinowych baziak, na które nigdy nie brakuje amatorów. W wsiach okres poprzedzający święta stał pod znakiem wzmocnionych prac polowych. Rolnicy zdążyli już zakończyć wiosenne siewy. Więcej pracy, niż zazwyczaj, mają gospodynie, które obok zwykłych zajęć musiały wyprzątać i uporządkować swoje obejścia.

Dzisiaj, w sobotę, większość przedświątecznych prac i zakupów mamy już poza sobą. Oczekuje nas dwudniowy wypoczynek. Wielu wyruszy — jeżeli pogoda dopisze — na dłuższe wycieczki lub tylko poza miasto. W krakowskim zagłębiu przemysłowym, gdzie tak wiele jest zakładów o ruchu ciągłym — górnicy, hutnicy, pracownicy chemicy i inni, pracować będą również w święta. Im też szczególnie należy się nasz sympatia i uznanie. (j)

Filmowy Tydzień w TV

Zagadki kryminalne i prywatne życie królowej

We wtorek (4. IV.) będzie można zobaczyć dość ciekawy film amerykański „Pułk do każdego domu”, typowy film z dziesięciu tygodni, który część telewizyjnej widowni zna już z programu II. Z wielką sprawnością warsztatową zrealizowany w roku 1949 przez Nicholasa Raya — film ten ma wszelkie cechy dramatu kryminalnego.

Na czwartek (6. IV.) przewidziany jest angielski „Tajemniczy klucz”, typowy film z dziesięciu tygodni. Jest to historia bogatego i poważnie szanowanego mężczyzny w starszym wieku, który w trzydziestym lat po wojnie spotyka się z zarzutem, że będąc w czasie wojny agentem Intelligence Service kolaborował z hitlerowcami, dzięki czemu zdobył majątek.

W piątek (7. IV.) zobaczymy ósmy odcinek serialu „Nicholas Nickleby” według Dickensa, zatytułowany „W palimpseście”, na sobotę natomiast (8. IV.) telewizja zapowiada jeden z głośniejszych filmów przedwojennych „Życie prywatne Elzbiety i Eszera”, zrealizowany w roku 1939.

W niedzielę (9. IV.) będzie emitowany drugi odcinek francuskiego serialu „Arsen Lupin”, zatytułowany „Arsen Lupin kontra Sherlock Holmes”. To drugie nawiązanie do tytułu zartobliwie sugeruje, że francuski bohater serialu

spotyka się z pewnym genialnym angielskim detektywem. Rozegrany on między sobą emocjonujący pojedynek.

PONADTO W PROGRAMIE II: We wtorek (4. IV.) specjalnie dla telewizyjnej, uczących się języka angielskiego, będzie emitowany w wersji oryginalnej zsubtytrowany, słodki odcinek serialu „Nicholas Nickleby”, zatytułowany „Wyrównany rachunek”. Na czwartek (6. IV.) telewizja zapowiada jugosłowiański „Brzoza”, niezbyt ciekawy dramat psychologiczny z roku 1967. Nie wiele dobrego można powiedzieć o filmie produkcji NRD z roku 1968, zatytułowanym „Rozpięta ułanek” i przewidzianym na niedzielę (8. IV.). Jest to musical.

Jak poinformował nas mgr A. Cabała, dziś o godzinie 18 w Muzeum w Nowym Sączu, nastąpi otwarcie wystawy fotograficznej „Venus 12”. Ekspozycja, prezentująca piękno ciała kobiety w sztuce, dostarczy na pewno (zwłaszcza panom) wiele artystycznych doznań podczas świątecznego rekonesansu. (Dot-ka)

Notatnik sęddecki

Jak poinformował nas mgr A. Cabała, dziś o godzinie 18 w Muzeum w Nowym Sączu, nastąpi otwarcie wystawy fotograficznej „Venus 12”. Ekspozycja, prezentująca piękno ciała kobiety w sztuce, dostarczy na pewno (zwłaszcza panom) wiele artystycznych doznań podczas świątecznego rekonesansu. (Dot-ka)

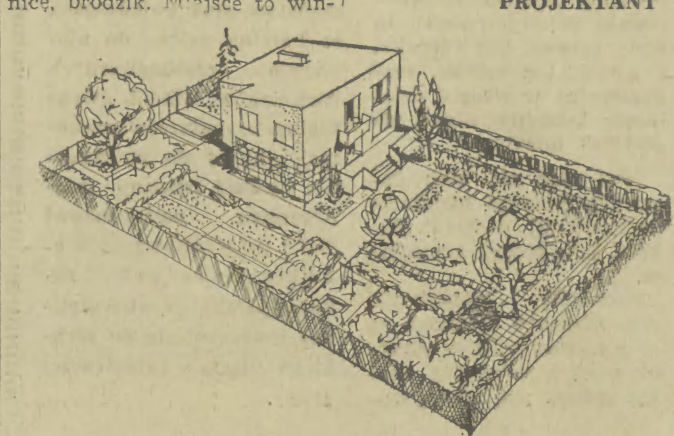
brodzikiem), miejsce na kwiaty, krzewy i drzewa ozdobne oraz duży trawnik, częściowo oceniony w godzinach największego upału. Przy domu musi być znaleźć jeszcze miejsce na część gospodarczą, gdzie ustawimy trzepak, pojennik na śmieci, urządzić stós kompostowy (doskonalej nawet ogrodu).

W miejscu dla wypoczynku możemy przewidzieć altankę lub prostszą w budowie pergolę. Kąpiel dla dzieci winien być znaleźć w takim miejscu, abyśmy maluchy mieli zawsze na oku. Tu ustawimy huśtawkę lub równoważnię, piaskownicę, brodzik. Miejsce to win-

no być osłonięte od wiatru i częściowo nasłonecznione. W ogródku frontowym, a więc dzielącym dom od ulicy, sadzimy 1-2 drzewa, 2-3 krzewy, resztę wypełniamy kwiatami i trawnikiem. Od ulicy możemy również posadzić żywopłot.

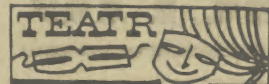
Ważnym momentem w planowaniu ogrodu są drogi i ścieżki. I to można efektywnie urządzić z niekształtnych kamieni, rozbitych płyt chodnikowych itp.

Pomysłów może być wiele. Do tych spraw jeszcze powrócimy. Prosimy o pytania. Życzymy ciekawych pomysłów. PROJEKTANT



CO, GDZIE, KIEDY?

1 Sobota Grażyny, 2 Niedziela WIELKANOC, 3 Poniedziałek WIELKANOCNY



SOBOTA

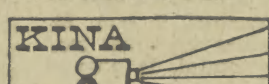
Nieczynne.

NIEDZIELA

SŁOWACKIEGO (pl. Duchy 1): Anouilh: Drogi Antoni — 19.15, STARY (Jagiellońska 1) Dostojewski: Bieły — 19.15, KAMERALNY (Boh. Stalingradu 2): Carriere: Notatnik — 19.15, ROZMAITOŚCI (Karmelicka 4): Moller: Szelostowiska — 19.30, LUDOWY (os. Teatralne 34): Williams: Szkła — 19.30, Wawel: Różowa pantera.

SOBOTA

SŁOWACKIEGO: Beaumarchais: Szalony dzień, czyli wele Figara — 19.15, STARY: Bieły — 19.15, KAMERALNY: Notatnik — 19.15, ROZMAITOŚCI: Szelostowiska — 19.30, LUDOWY: Dostojewski: Bieły — 19.15, GROTESKA (Skarbowa 2): Łęczyńska: Jasne są Małgosia — 12. KOLEJARZA (Bocheńska 5): Lola z Ludwinowa — 15 i 19.



SOBOTA

NOWY WISNIEC — Sreńniaw: Planeta maip, PROSZOWICE — Syrenka: Nie lubię poniedziałku, NIEPOŁOMICE — Bajka: Mózg, MIECHÓW — Gryf: Spartakus, SŁOMNIKI — Czar: Z zimną krwią, ZABIEŻOW — Wolanka: Winnetou i Apaczci, KŁAJ — Mimosat Landu.

KETV — Hejnal: Agent nr 1, PILICA — Brzask: Bitwa o Anglie, OLKUSZ — Emma: Rysard Lwie Serce, Orzeł: Nie pie, nie pali, nie podrywa, ale... OSWIECIM — Luna: Czas życia i miłości, Przewodnik: Długość dnia, SKAŁA — Grota: Opowieść do poduszki, TRZEBNIA — Muz: Wielkie wakacje, WILAMOWICE — E-poka: Próba terroru, ZATOR — Jasiński: Landu, BOLESŁAW — Skarbnik: Komisarz Pepe, CHELMIEK — Patrowski: Zamek, pulapka, JAWORZNO — Złociński: Nie można żyć we troje, Pionier: Beatrice Cenci, KLUCZE — Paplernik: Władysław, KRZESZOWICE — Nowosielski: Bandolier, W Mediolanie, CHRZANÓW — Fiolok: Mario i Nino.

TARNÓW — Azot: Kobieta kot, Krakus: Korona śmierci, Marzenie: Baga w porcie nocą, Włarus: Nowa misja korsarska, PLESNA — Przyszłość: Rozbójnicy szczytów, SZCZUCIN — Pierwszeństwo: Ucieczka King Konga, GROMNIK — Iskra: Złoty wiek.

TARNÓW — Azot: Kobieta kot, Krakus: Korona śmierci, Marzenie: Baga w porcie nocą, Włarus: Nowa misja korsarska, PLESNA — Przyszłość: Rozbójnicy szczytów, SZCZUCIN — Pierwszeństwo: Ucieczka King Konga, GROMNIK — Iskra: Złoty wiek.

TARNÓW — Azot: Kobieta kot, Krakus: Korona śmierci, Marzenie: Baga w porcie nocą, Włarus: Nowa misja korsarska, PLESNA — Przyszłość: Rozbójnicy szczytów, SZCZUCIN — Pierwszeństwo: Ucieczka King Konga, GROMNIK — Iskra: Złoty wiek.

TARNÓW — Azot: Kobieta kot, Krakus: Korona śmierci, Marzenie: Baga w porcie nocą, Włarus: Nowa misja korsarska, PLESNA — Przyszłość: Rozbójnicy szczytów, SZCZUCIN — Pierwszeństwo: Ucieczka King Konga, GROMNIK — Iskra: Złoty wiek.

TARNÓW — Azot: Kobieta kot, Krakus: Korona śmierci, Marzenie: Baga w porcie nocą, Włarus: Nowa misja korsarska, PLESNA — Przyszłość: Rozbójnicy szczytów, SZCZUCIN — Pierwszeństwo: Ucieczka King Konga, GROMNIK — Iskra: Złoty wiek.

TARNÓW — Azot: Kobieta kot, Krakus: Korona śmierci, Marzenie: Baga w porcie nocą, Włarus: Nowa misja korsarska, PLESNA — Przyszłość: Rozbójnicy szczytów, SZCZUCIN — Pierwszeństwo: Ucieczka King Konga, GROMNIK — Iskra: Złoty wiek.

TARNÓW — Azot: Kobieta kot, Krakus: Korona śmierci, Marzenie: Baga w porcie nocą, Włarus: Nowa misja korsarska, PLESNA — Przyszłość: Rozbójnicy szczytów, SZCZUCIN — Pierwszeństwo: Ucieczka King Konga, GROMNIK — Iskra: Złoty wiek.

TARNÓW — Azot: Kobieta kot, Krakus: Korona śmierci, Marzenie: Baga w porcie nocą, Włarus: Nowa misja korsarska, PLESNA — Przyszłość: Rozbójnicy szczytów, SZCZUCIN — Pierwszeństwo: Ucieczka King Konga, GROMNIK — Iskra: Złoty wiek.

TARNÓW — Azot: Kobieta kot, Krakus: Korona śmierci, Marzenie: Baga w porcie nocą, Włarus: Nowa misja korsarska, PLESNA — Przyszłość: Rozbójnicy szczytów, SZCZUCIN — Pierwszeństwo: Ucieczka King Konga, GROMNIK — Iskra: Złoty wiek.

TARNÓW — Azot: Kobieta kot, Krakus: Korona śmierci, Marzenie: Baga w porcie nocą, Włarus: Nowa misja korsarska, PLESNA — Przyszłość: Rozbójnicy szczytów, SZCZUCIN — Pierwszeństwo: Ucieczka King Konga, GROMNIK — Iskra: Złoty wiek.

TARNÓW — Azot: Kobieta kot, Krakus: Korona śmierci, Marzenie: Baga w porcie nocą, Włarus: Nowa misja korsarska, PLESNA — Przyszłość: Rozbójnicy szczytów, SZCZUCIN — Pierwszeństwo: Ucieczka King Konga, GROMNIK — Iskra: Złoty wiek.

TARNÓW — Azot: Kobieta kot, Krakus: Korona śmierci, Marzenie: Baga w porcie nocą, Włarus: Nowa misja korsarska, PLESNA — Przyszłość: Rozbójnicy szczytów, SZCZUCIN — Pierwszeństwo: Ucieczka King Konga, GROMNIK — Iskra: Złoty wiek.

TARNÓW — Azot: Kobieta kot, Krakus: Korona śmierci, Marzenie: Baga w porcie nocą, Włarus: Nowa misja korsarska, PLESNA — Przyszłość: Rozbójnicy szczytów, SZCZUCIN — Pierwszeństwo: Ucieczka King Konga, GROMNIK — Iskra: Złoty wiek.

TARNÓW — Azot: Kobieta kot, Krakus: Korona śmierci, Marzenie: Baga w porcie nocą, Włarus: Nowa misja korsarska, PLESNA — Przyszłość: Rozbójnicy szczytów, SZCZUCIN — Pierwszeństwo: Ucieczka King Konga, GROMNIK — Iskra: Złoty wiek.

TARNÓW — Azot: Kobieta kot, Krakus: Korona śmierci, Marzenie: Baga w porcie nocą, Włarus: Nowa misja korsarska, PLESNA — Przyszłość: Rozbójnicy szczytów, SZCZUCIN — Pierwszeństwo: Ucieczka King Konga, GROMNIK — Iskra: Złoty wiek.

TARNÓW — Azot: Kobieta kot, Krakus: Korona śmierci, Marzenie: Baga w porcie nocą, Włarus: Nowa misja korsarska, PLESNA — Przyszłość: Rozbójnicy szczytów, SZCZUCIN — Pierwszeństwo: Ucieczka King Konga, GROMNIK — Iskra: Złoty wiek.

TARNÓW — Azot: Kobieta kot, Krakus: Korona śmierci, Marzenie: Baga w porcie nocą, Włarus: Nowa misja korsarska, PLESNA — Przyszłość: Rozbójnicy szczytów, SZCZUCIN — Pierwszeństwo: Ucieczka King Konga, GROMNIK — Iskra: Złoty wiek.

Kobieta wąż, WOLA RZĘDZIŃSKA — Ceramika: Poradnik, żonatego mężczyzny, DĄBROWA TARN. — Loo: Agent nr 1, TUCHÓW — Promień: Dziewczyna z pistoletem, CIEŻKOWICE — Rusalka: Bitwa nad Neretwą, WOJNICZ — Wawel: Różowa pantera.

NOWY SĄCZ — Podhale: Zwiadowcy weekend, Kolejarz: Obława, Krokus: Zetwonię, LIMANOWA — Sojusz: Narkotyk, KRYNICA — Jaworzyna: Lala, MSZANA DOLNA — Lubon: Trzecia część nocy, MUSZYNA — Baszta: Hibernatus, PIWNICZNA — Zdrój: Milon z Lamur, RYTRO — Prezydent: Damski gang, STARY SĄCZ — Poprad: Narkotyk, LABOWA — Jaworzyna: Zawodowcy, GRZYBÓW — Białka: Z zimną krwią.

ZYWIEC — Janosik: Narzeczona pirata, SPYTKOWICE — Czarny Diament: Miłose przygody Moll Flanders, SUCHA — Smutek: Złoto Machenney, ANDRYCHÓW — Beskid: Perla w koronie, WĘGIERSKA GÓRKA — Klimczok: Ucieczka King Konga, ZAWOJA — Babilon: Szalony, KALWARIA — Zarek: Tristana, WADOWICE — Szarotka: Komisarz Pepe, ZEMBRZYCE — Gąsienica: Misja korsarska, JORDANÓW — Pokój: Szerokość geograficzna zero, ŁOBYGOWICE — Magorka: Sto karabinów, MIŁOWKA — Tęcza: Walka o Rzym, RAJCA — Sola: Motodrama, PORĄBKA — Kiczera: Zawodowcy.

CZARNY DUNAIEC — Podhale: Mózg, KRÓŚCENKO — Sokolnik: W pełnym słońcu, RABKA — Śnieżka: Mayerling, NOWY TARG — Tatry: Bullit, BACÓWKA — Dzięcioł: ZAKOPANE — Giewont: Złomoch, BOGÓW, SZCZAWANICA — Pieniny: Cyk strażników, DOB-CZYCE — Raba: W pełnym słońcu, GDO — Promyk: Szalony kot, MYŚLENICE — Wisła: Nie można żyć we troje, SUŁKOWICE — Wiedza: Cyk strażników, PORONIN — Watra: Noc generałów, LUBIEN — Szczel: Białe wilki, RABA WYZNA — Orkan: Winnetou w Dolinie Śmierci.

Wielkanocny program dnia. 17.05 Akcja Akademii. 17.25 Recital wokalisty. 17.35 Informator tygodniowy. 17.45 Z kamerą wśród zwierząt. 17.50 Dziennik. 18.00 Teatr. 18.10 Młodzi. 18.20 Dobranoc. 18.30 Monitor. 18.40 Piosenki. 18.50 Wiosna. 19.00 Wiedza. 19.10 Wiedza. 19.20 Wiedza. 19.30 Wiedza. 19.40 Wiedza. 19.50 Wiedza. 20.00 Wiedza. 20.10 Wiedza. 20.20 Wiedza. 20.30 Wiedza. 20.40 Wiedza. 20.50 Wiedza. 21.00 Wiedza. 21.10 Wiedza. 21.20 Wiedza. 21.30 Wiedza. 21.40 Wiedza. 21.50 Wiedza. 22.00 Wiedza. 22.10 Wiedza. 22.20 Wiedza. 22.30 Wiedza. 22.40 Wiedza. 22.50 Wiedza. 23.00 Wiedza. 23.10 Wiedza. 23.20 Wiedza. 23.30 Wiedza. 23.40 Wiedza. 23.50 Wiedza. 24.00 Wiedza.

Wielkanocny program dnia. 17.05 Akcja Akademii. 17.25 Recital wokalisty. 17.35 Informator tygodniowy. 17.45 Z kamerą wśród zwierząt. 17.50 Dziennik. 18.00 Teatr. 18.10 Młodzi. 18.20 Dobranoc. 18.30 Monitor. 18.40 Piosenki. 18.50 Wiosna. 19.00 Wiedza. 19.10 Wiedza. 19.20 Wiedza. 19.30 Wiedza. 19.40 Wiedza. 19.50 Wiedza. 20.00 Wiedza. 20.10 Wiedza. 20.20 Wiedza. 20.30 Wiedza. 20.40 Wiedza. 20.50 Wiedza. 21.00 Wiedza. 21.10 Wiedza. 21.20 Wiedza. 21.30 Wiedza. 21.40 Wiedza. 21.50 Wiedza. 22.00 Wiedza. 22.10 Wiedza. 22.20 Wiedza. 22.30 Wiedza. 22.40 Wiedza. 22.50 Wiedza. 23.00 Wiedza. 23.10 Wiedza. 23.20 Wiedza. 23.30 Wiedza. 23.40 Wiedza. 23.50 Wiedza. 24.00 Wiedza.

Wielkanocny program dnia. 17.05 Akcja Akademii. 17.25 Recital wokalisty. 17.35 Informator tygodniowy. 17.45 Z kamerą wśród zwierząt. 17.50 Dziennik. 18.00 Teatr. 18.10 Młodzi. 18.20 Dobranoc. 18.30 Monitor. 18.40 Piosenki. 18.50 Wiosna. 19.00 Wiedza. 19.10 Wiedza. 19.20 Wiedza. 19.30 Wiedza. 19.40 Wiedza. 19.50 Wiedza. 20.00 Wiedza. 20.10 Wiedza. 20.20 Wiedza. 20.30 Wiedza. 20.40 Wiedza. 20.50 Wiedza. 21.00 Wiedza. 21.10 Wiedza. 21.20 Wiedza. 21.30 Wiedza. 21.40 Wiedza. 21.50 Wiedza. 22.00 Wiedza. 22.10 Wiedza. 22.20 Wiedza. 22.30 Wiedza. 22.40 Wiedza. 22.50 Wiedza. 23.00 Wiedza. 23.10 Wiedza. 23.20 Wiedza. 23.30 Wiedza. 23.40 Wiedza. 23.50 Wiedza. 24.00 Wiedza.

Wielkanocny program dnia. 17.05 Akcja Akademii. 17.25 Recital wokalisty. 17.35 Informator tygodniowy. 17.45 Z kamerą wśród zwierząt. 17.50 Dziennik. 18.00 Teatr. 18.10 Młodzi. 18.20 Dobranoc. 18.30 Monitor. 18.40 Piosenki. 18.50 Wiosna. 19.00 Wiedza. 19.10 Wiedza. 19.20 Wiedza. 19.30 Wiedza. 19.40 Wiedza. 19.50 Wiedza. 20.00 Wiedza. 20.10 Wiedza. 20.20 Wiedza. 20.30 Wiedza. 20.40 Wiedza. 20.50 Wiedza. 21.00 Wiedza. 21.10 Wiedza. 21.20 Wiedza. 21.30 Wiedza. 21.40 Wiedza. 21.50 Wiedza. 22.00 Wiedza. 22.10 Wiedza. 22.20 Wiedza. 22.30 Wiedza. 22.40 Wiedza. 22.50 Wiedza. 23.00 Wiedza. 23.10 Wiedza. 23.20 Wiedza. 23.30 Wiedza. 23.40 Wiedza. 23.50 Wiedza. 24.00 Wiedza.

Wielkanocny program dnia. 17.05 Akcja Akademii. 17.25 Recital wokalisty. 17.35 Informator tygodniowy. 17.45 Z kamerą wśród zwierząt. 17.50 Dziennik. 18.00 Teatr. 18.10 Młodzi. 18.20 Dobranoc. 18.30 Monitor. 18.40 Piosenki. 18.50 Wiosna. 19.00 Wiedza. 19.10 Wiedza. 19.20 Wiedza. 19.30 Wiedza. 19.40 Wiedza. 19.50 Wiedza. 20.00 Wiedza. 20.10 Wiedza. 20.20 Wiedza. 20.30 Wiedza. 20.40 Wiedza. 20.50 Wiedza. 21.00 Wiedza. 21.10 Wiedza. 21.20 Wiedza. 21.30 Wiedza. 21.40 Wiedza. 21.50 Wiedza. 22.00 Wiedza. 22.10 Wiedza. 22.20 Wiedza. 22.30 Wiedza. 22.40 Wiedza. 22.50 Wiedza. 23.00 Wiedza. 23.10 Wiedza. 23.20 Wiedza. 23.30 Wiedza. 23.40 Wiedza. 23.50 Wiedza. 24.00 Wiedza.

Wielkanocny program dnia. 17.05 Akcja Akademii. 17.25 Recital wokalisty. 17.35 Informator tygodniowy. 17.45 Z kamerą wśród zwierząt. 17.50 Dziennik. 18.00 Teatr. 18.10 Młodzi. 18.20 Dobranoc. 18.30 Monitor. 18.40 Piosenki. 18.50 Wiosna. 19.00 Wiedza. 19.10 Wiedza. 19.20 Wiedza. 19.30 Wiedza. 19.40 Wiedza. 19.50 Wiedza. 20.00 Wiedza. 20.10 Wiedza. 20.20 Wiedza. 20.30 Wiedza. 20.40 Wiedza. 20.50 Wiedza. 21.00 Wiedza. 21.10 Wiedza. 21.20 Wiedza. 21.30 Wiedza. 21.40 Wiedza. 21.50 Wiedza. 22.00 Wiedza. 22.10 Wiedza. 22.20 Wiedza. 22.30 Wiedza. 22.40 Wiedza. 22.50 Wiedza. 23.00 Wiedza. 23.10 Wiedza. 23.20 Wiedza. 23.30 Wiedza. 23.40 Wiedza. 23.50 Wiedza. 24.00 Wiedza.

Wielkanocny program dnia. 17.05 Akcja Akademii. 17.25 Recital wokalisty. 17.35 Informator tygodniowy. 17.45 Z kamerą wśród zwierząt. 17.50 Dziennik. 18.00 Teatr. 18.10 Młodzi. 18.20 Dobranoc. 18.30 Monitor. 18.40 Piosenki. 18.50 Wiosna. 19.00 Wiedza. 19.10 Wiedza. 19.20 Wiedza. 19.30 Wiedza. 19.40 Wiedza. 19.50 Wiedza. 20.00 Wiedza. 20.10 Wiedza. 20.20 Wiedza. 20.30 Wiedza. 20.40 Wiedza. 20.50 Wiedza. 21.00 Wiedza. 21.10 Wiedza. 21.20 Wiedza. 21.30 Wiedza. 21.40 Wiedza. 21.50 Wiedza. 22.00 Wiedza. 22.10 Wiedza. 22.20 Wiedza. 22.30 Wiedza. 22.40 Wiedza. 22.50 Wiedza. 23.00 Wiedza. 23.10 Wiedza. 23.20 Wiedza. 23.30 Wiedza. 23.40 Wiedza. 23.50 Wiedza. 24.00 Wiedza.

Wielkanocny program dnia. 17.05 Akcja Akademii. 17.25 Recital wokalisty. 17.35 Informator tygodniowy. 17.45 Z kamerą wśród zwierząt. 17.50 Dziennik. 18.00 Teatr. 18.10 Młodzi. 18.20 Dobranoc. 18.30 Monitor. 18.40 Piosenki. 18.50 Wiosna. 19.00 Wiedza. 19.10 Wiedza. 19.20 Wiedza. 19.30 Wiedza. 19.40 Wiedza. 19.50 Wiedza. 20.00 Wiedza. 20.10 Wiedza. 20.20 Wiedza. 20.30 Wiedza. 20.40 Wiedza. 20.50 Wiedza. 21.00 Wiedza. 21.10 Wiedza. 21.20 Wiedza. 21.30 Wiedza. 21.40 Wiedza. 21.50 Wiedza. 22.00 Wiedza. 22.10 Wiedza. 22.20 Wiedza. 22.30 Wiedza. 22.40 Wiedza. 22.50 Wiedza. 23.00 Wiedza. 23.10 Wiedza. 23.20 Wiedza. 23.30 Wiedza. 23.40 Wiedza. 23.50 Wiedza. 24.00 Wiedza.

Wielkanocny program dnia. 17.05 Akcja Akademii. 17.25 Recital wokalisty. 17.35 Informator tygodniowy. 17.45 Z kamerą wśród zwierząt. 17.50 Dziennik. 18.00 Teatr. 18.10 Młodzi. 18.20 Dobranoc. 18.30 Monitor. 18.40 Piosenki. 18.50 Wiosna. 19.00 Wiedza. 19.10 Wiedza. 19.20 Wiedza. 19.30 Wiedza. 19.40 Wiedza. 19.50 Wiedza. 20.00 Wiedza. 20.10 Wiedza. 20.20 Wiedza. 20.30 Wiedza. 20.40 Wiedza. 20.50 Wiedza. 21.00 Wiedza. 21.10 Wiedza. 21.20 Wiedza. 21.30 Wiedza. 21.40 Wiedza. 21.50 Wiedza. 22.00 Wiedza. 22.10 Wiedza. 22.20 Wiedza. 22.30 Wiedza. 22.40 Wiedza. 22.50 Wiedza. 23.00 Wiedza. 23.10 Wiedza. 23.20 Wiedza. 23.30 Wiedza. 23.40 Wiedza. 23.50 Wiedza. 24.00 Wiedza.

Wielkanocny program dnia. 17.05 Akcja Akademii. 17.25 Recital wokalisty. 17.35 Informator tygodniowy. 17.45 Z kamerą wśród zwierząt. 17.50 Dziennik. 18.00 Teatr. 18.10 Młodzi. 18.20 Dobranoc. 18.



Jerzy Leszczyński

REFLEKSJE

PODEJRZLIWOŚĆ
Człowiek w tym nawet dotręga złą wolę, że krak krakoni oka nie wykoła.

NADAWANIE NA GRAJĄCYCH TURYSTÓW
Przydałby się jakiś l u d z k i rezerwat, w którym by nie grano tudziom na nerwach.

NIE NAUCZONY DOŚWIADCZENIEM
Rzekł, gdy już posiadł wiedzę: teraz sobie posiedzę.



Podczas prac wykopaliskowych, prowadzonych we wnętrzu wzgórza wawelskiego grupa krakowskich archeologów natrafiała nieoczekiwanie na obszerną jaskinię wapienną. Nie byłoby w tym nic zaskakującego, ponieważ osadnictwo na tym terenie datuje się od czasów epoki kamiennej, gdyby nie fakt, że — jak się okazało — ślany grot pokryte były szeregiem paleolitycznych rysunków, które można porównać tylko ze słynnymi malowidłami w grotach hiszpańskich i francuskich (Altamira, Les Trois Freres, Les Combarelles czy Tuc d'Audoubert). Na zdjęciu — wykonany przez paleolitycznego artystę rysunek kobiety z podziemnej wawelskiej grotty.

PRIMA APRILIS

na serio

Pierwszy kwietnia to tradycyjny dzień wzajemnego oszukiwania się dla żartu, wyprowadzania w pole, nabierania — podaje Władysław Kopaliński w swoim „Słowniku wyrazów obcych”.

W Polsce od czasów dawnych w dniu tym rozsyłano listy ze zmyślnymi wiadomościami lub tylko zawierające kartkę z napisem: Prima Aprilis. Zwozono się także ustnie, by „śmiejch i radość powszechna powstawała z łatwownych”. Stąd przysłowie: Na Prima Aprilis nie wier, bo się omylisz! Ale tym razem będzie serio.

Rzymski Prima Aprilis

Początki tego wesołego zwyczaju, wywodzą się z uroczystości dawnych Rzymian na cześć boga śmiechu Sylwena, w dniu 1 kwietnia, który to dzień rozpoczynał nowy rok rzymski. Dzień ten był dniem ogólnej radości i wesołości, świętowany wśród najweselszych zabaw, coś jak nasz Sylwester. Do repertuaru tych krotocwilowych igraszek należało też wprowadzanie ludzi w błąd dla czystej zabawy.

Zrobić w konia

Niektórzy biegli w zwyczajach primaaprilisowych są zdania, że „żart primaaprilisowy polegał nie na tym, aby nadużywać łatwowności ofiary o powiadaniach jej niestworzonych rzeczy, ale na tym, aby zachęcić ją do jakiegoś zupełnie niedorzecznego czynu”. Celowali w tym szczególnie Niemcy, którzy ukuli nawet powiedzonko: „Jemanden in den April schicken”, to znaczy zrobić kogoś w primaaprilis.

Kto się śmieje ostatni

Sejm augsburski z 1530 roku wyznaczył dzień 1 kwietnia na regulowanie wszelkich spraw finansowych pomiędzy prywatnymi osobami. W związku z tym był to dzień różnych spekulacji i nabierania dłużników, nie zawiesz w uczciwy sposób. Dawało to powód do wesołości, z tym, że nie zawsze dobrze się śmiały ten, kto śmiał się ostatni, to znaczy nabierany.

Co było w listach primaaprilisowych

W czasach, kiedy można było liczyć na spadek po bogatych krewnych, posyłano nieraz na pierwszego kwietnia młodemu nieopionowi wiadomości, że zmarła jego bogata ciotka czy wuj i że ma zgłosić się w takiego to, a takiego notariusza po spadku. Należało sobie wybrać minę dekwenta, który, nie popatrzywszy na datę listu, ubrany na czar-

Bogdan Brzeziński

FRASZKI

TRADYCYJNA „RYBKKA”

Chodźmy na rybkę, panowie,
Tradycyjna — świętość dla Polaka!
Będziemy pili żony zdrowie
Do ostatniego zaskórniaka!

ŚWIĄTECZNE PORZĄDKI

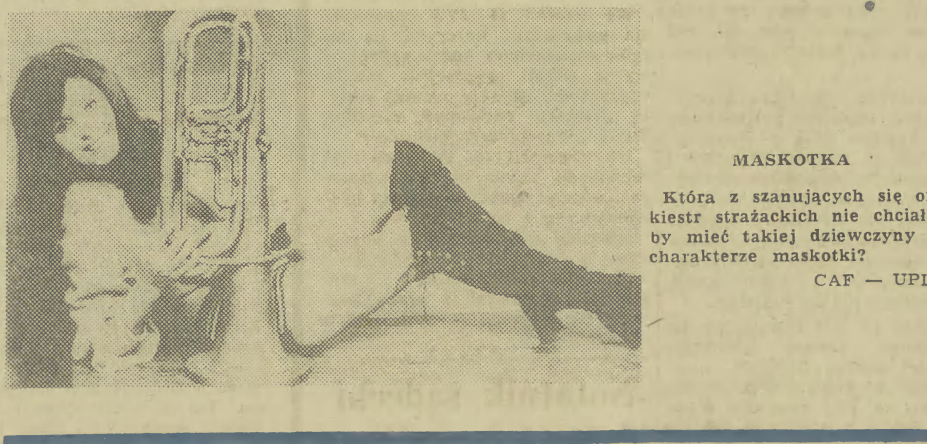
Maż dywany trzepie,
Żona babki piecze,
Jak się przed świętami
Natyrasz, człowiecze!

Pan już ledwie łązi,
Zmordowana pani,
Kładą się zmęczeni,
Wstają niewyspani.

Ale za to w Święta -
O to się załóż! —
Świetnie się wyśpijmy
Przy telewizorze!...

KOLUMBOWIE 1972

Tyle szumu, że Kolumb
Raz postawił jajo!
Znam takich, co literka
Pod rybkę stawiają!



Maskotka

Która z stanujących się orkiestr strażackich nie chciała by mieć takiej dziewczyny w charakterze maskotki?

CAF — UPI

Jeśli niedawno, mówiąc o przemycie i handlu narkotykami, prasa światowa wymieniała miejscowości leżące na trasie: porty tureckie — Marsylia, a w komunikacji lotniczej — Frankfurt nad Menem. Wśród odbiorców zaś, oprócz USA — głównie Szwecję i NRF. Istnieje, niestety, obawa, że na tej ostatniej liście może się znaleźć także i Polska, czy — mówiąc ściślej — Kraków.

Oto w dniu 29 marca — w pobliżu Mogilan — patrol ruchu drogowego usiłował zatrzymać za nadmierną szybkość niewielką furgonetkę, służącą do przewożenia towarów. Niestety, kierowcy udało się zbiec. W rezultacie jednak zbyt szybkiej jazdy (i... wyborów) drzwi furgonetki otworzyły się i wypadła z niej skrzynka zawierająca... kilkadziesiąt plastikowych woreczków z napisem „Glukoza” (jak wiadomo, jest ona powszechnie dostępna w sklepach spożywczych i chętnie stosowana zamiast cukru, przy niektórych dietach). Zachowanie kierowcy furgonetki wydało się jednak funkcjonariuszom podejrzane. Znalezione woreczki z glukozą przekazano do laboratorium chemicznego i — tam dopiero pękła przysłowiowa bomba. Na ok. 50 półkilogramowych opakowań, 43

Podpętkownik ZAKOPOWIA

Na tropach handlarzy heroiną

zawierały rzeczywiście glukozę. W pozostałych natomiast odkryto heroinę, niezwykle popularną w pewnych kołach na zachodzie narkotyk (Heroina, inaczej dwuacetylmorfina, otrzymywana jest drogą acetylowania morfiny bezwodnikiem octowym. Jest to biała proszek bez zapachu, o gorzkim smaku, rozpuszczalny w wodzie, działający 7-krotnie silniej niż „czysta” morfina).

Nietrudno się więc domyśleć, dlaczego handlarze narkotykami wybrali glukozę, jako środek kamuflażu.

Szczegółowo energicznie prowadzonego śledztwa są — z konieczności — utrzymywane w tajemnicy. Biorąc jednak pod uwagę ma-



— Tak, ja też przyjechałem tu na świąteczny wypoczynek... Rys. ANDRZEJ STOK

FRASZKI

J. Chruścielewicz

DZIWNY POGLĄD

Trudno taki pogląd zrozumieć,
który głosi całkiem swobodnie:
— Z tarczą naprawdę wraca się dumnie,
ale za to na tarczy — wygodniej.

NA PEWNEGO MUZYKA

Starczy jedno słowo marne:
klarnet!

WŁAŚCIWY POCZĄTEK

Niejedyn dramat się zaczyna
dopiero, gdy opadnie kurtyna.

Fr. Wojtyga

OSŁODA STAROŚCI

Choć wiekiem podeszłego męża
noszą miano,
delektuje się jeszcze babką...
lukrowaną.

BOCIANI SEJM

Na sejmie bocianim zapadły uchwały,
by bębnow nie nosić — bo bębny
zmadrzały.

WIOSENNE ZALOTY

Gdy się krzączki pokrywają
pierwszych listków czarem —
niebieskie ptaki kręcą sikorkom
gitarę...

KRZYŻÓWKA NR 13

Z ADAPTEREM

Pozłomo: 3. leśny mędrzec, 6. monumentalny — gróbowiec, 11. miłe i pożyteczne jeśli nie niebieskie, 12. republika nad Zatoką Gwinejską, 14. nieustabilizowany i beztrojski artysta, 15. sączek, 16. tytuł powieści E. Zoli, 17. nauka o moralności, 19. dermatolog, 20. droga na przelaj, 22. rzeka Kościuszkowców, 23. żywy buńczak, 25. krotoczwila, 27. choroba rdzenia kręgowego, 30. narzędzie murarskie, 31. mięso i ważny port w NRF, 33. sztyderstwo, 34. coś z domowej mechanizacji, 35. pół konie pół ludzkie, 39. zwiastu na kotary, 42. prawy dopływ Wisły, 43. o no-gach całkiem niewytworzone, 45. tkanina — obraz, 47. krowi małek tu bez ogonka (w pisoni), 48. ogród owocowy, 50. bieszczańska rzeka, 51. dusi-grosz, 54. jeden z kierunków abstrakcjonizmu, 55. wojownik normandzki, założyciel dynastii książąt kijowskich, 57. postępek, dzieło, 58. dęty instrument muzyczny, 59. owoc — naczynie, 60. coś bardzo smacznego, 61. aromatyczny owoc dyniowaty, 62. straż przednia, 63. alergia.

Płonowo: 1. obowiązkowa na świątecznym stole, 2. aktor — zbyszko w „Krzyżakach”, 3. pod rusztami, 4. matrymonial-

ne pośrednictwo, 5. cudowna tarcza Zeusa, 7. pod pięta, 8. imię Poe’go, 9. wiara w jedynego boga, 10. wielki filozof starożytny, 12. ostateczny środek ratunku, 13. sybirak, mieszkawiec dorzecza Leny, 18. wspólnota rodowa, 21. duchowieństwo, 22. cięty owad, 24. tytuł wielkich feudalów abisynskich, 25. „zagłębie” słynnych kąpielisk w USA, 26. dramaturg — używał pseudonimu Tomasz Czaśka, 28. podto i ważny port w NRF, 33. sztyderstwo, 34. coś z domowej mechanizacji, 35. pół konie pół ludzkie, 39. zwiastu na kotary, 42. prawy dopływ Wisły, 43. o nogach całkiem niewytworzone, 45. tkanina — obraz, 47. krowi małek tu bez ogonka (w pisoni), 48. ogród owocowy, 50. bieszczańska rzeka, 51. dusi-grosz, 54. jeden z kierunków abstrakcjonizmu, 55. wojownik normandzki, założyciel dynastii książąt kijowskich, 57. postępek, dzieło, 58. dęty instrument muzyczny, 59. owoc — naczynie, 60. coś bardzo smacznego, 61. aromatyczny owoc dyniowaty, 62. straż przednia, 63. alergia.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI NR 11

Pozłomo: 7. jesiort, 8. makabra, 9. gutacja, 10. baranki, 12. osmoza, 14. gluten, 15. egzamin, 20. kapral, 21. gestia, 22. Mecenaz, 24. megafon, 26. Kilonia, 27. Sherman.

Płonowo: 1. Debussy, 2. Filatow, 3. strój, 4. baba, 5. balamut, 6. brykiel, 11. Katalajew, 13. Angel, 14. Grieg, 16. Pavelic, 17. przełom, 18. As taire, 19. Mikołaj, 23. wiza (wspak), 25. Echo.

NAGRODY WYLOSOWALI

Za prawidłowe rozwiązanie zadań w krzyżówce nr 11, z dnia 18/19. III. 1972 nagrody książkowe otrzymują: R. Koba — Kraków, K. Moskała — Kraków, A. Słęczek — Kraków, H. Pachofski — Kraków, K. Łyczko — Jaworzno, K. Thomas — Kraków, S. Wilczek — Jaworzno, L. Auriga — Kraków, H. Wojtoń — Kraków, D. Szopny — Tarnów.

Nagrody wysłamy pocztą.

